

nr 4(19)
KWIECIEŃ '96
cena 2 zł

Arsenał

Gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

ISSN
1233-5045
INDEKS
330345



Sztuka i sacrum * Bach i barok w Gorzowie * Pani teatralnego domu * Los ojca * „Mariam” Furmana * Limeryki Jana Grossa
Filozofia rzeźbiarza * Ciamarajdy * Destrukcje Dominika
Forum plastyków * Protest architektów * Wiersze * Proza
Satyra * Recenzje * Przegląd wydarzeń * Najciekawsze propozycje
kulturalne z Gorzowa, woj. gorzowskiego, Poznania, Szczecina
i Zielonej Góry Co? Gdzie? Kiedy w kwietniu?

KRZYŻÓWKA z KULTURĄ

Ireneusz Krzysztof Szmidt

NA WYLOT

Widzieć na wylot
o, to najcięższa
za ciekawość kara.

Lepiej niech środek rzeczy
będzie nietknięty okiem
a człowiek dalej
nosi się w swej skórze.

Widzieć na wylot
wolno tylko poetom
ale i oni nie unikną kary
za grzech pychy
którym zubożają
Boga.

Widzieć na wylot
to skazać oczy
na wieczne nienasycenie
treścią
z rozebranej do szkieletu
formy.



foto. L. Domikik

Szanowni Państwo!

Przyszła wiosna, a wraz z nią wielkie ożywienie. Już w jej pierwszym dniu, dokładnie w samo południe, odbyły się trzy znaczące imprezy. Najgłośniejsze było pod Sfinsterem, którego hucznie „chrzczo-no”. W tym samym czasie zainaugurowano także Międzyszkolny Tydzień Kultury oraz XIII Ogólnopolski Konkurs Pianistyczny im. Jana Sebastiana Bacha. I oby tak dalej, w takim samym tempie! Nawet jeśli trzeba będzie wybierać, w którym z tych zdarzeń uczestniczyć. Nawet jeśli przyjdzie żałować, że nie można być jednocześnie w różnych miejscach. W światowych metropoliach nikt nie koordynuje imprez. Wygrywają te, które są bardziej atrakcyjne. Oby ich było jak najwięcej! Koniec marca przyniósł wielką teatralną fetę: Złote Gody Sceny i Szekspira, a w BWA Sacrum'96.

Propozycje kwietniowe nie są mniej bogate niż marcowe, choć w pierwszej połowie miesiąca mamy tygodniową przerwę związaną ze świętami Wielkanocy. Ale właśnie przed i po Wielkanocy odbywają się Dni Kultury Chrześcijańskiej, niosące propozycje zarówno dla ducha, jak i dla umysłu. A w drugiej połowie kwietnia rusza maraton konkursów w ramach Przeglądu Amatorskiego Ruchu Artystycznego. I jeszcze jubileusz: szkoły muzycznej, AWF-u, „Małych Gorzowiaków”, pracowni plastycznej Romany Kaszczyk.

Niestety, ciągle jeszcze tajemnicą są dla nas imprezy Klubu Myśli Twórczej „Lamus”. Z reguły dowiadujemy się o nich ostatni albo wręcz po ich fakcie. Z tego powodu brak zapowiedzi „Lamusowych” zdażeń na lamach „Arsenału”. Przepraszamy Państwa, ale dzieje się tak nie z naszej winy.

Kolejne spotkanie z autorami i bohaterami kwietniowego numeru odbędzie się (także ze względu na święta) dopiero 17 kwietnia o godz. 18.00 w nowym miejscu - w klubie „Pod Filarami”. Serdecznie zapraszamy wszystkich czytelników i sympatyków. Wstęp - jak zawsze - wolny. Najlepiej z aktualnym numerem „ARSENAŁU” na autografy...

Redakcja

Polecamy w numerze:

Teatr	s. 6-13
Repertuar, Recenzja, Jubileusz u Osterwy, Romana Kobus: Pani teatralnego domu	
Muzyka	s. 14-17
Recenzje, Bach dla Gorzowa, „The company” Jazzboy utalentowany	
Literatura	s. 17-19
Kazimierz Furman - Mariam,	
Książki	s. 20-21
„Daniel” poleca, „Matura”, „Pomyśly na życie niebanalne”	
Rozrywka	s. 22-23
Krzyżówka z kulturą, limeryki Jana Grossa	
Fotografia	s. 24-25
Lech Dominik - Konstrukcja destrukcji	

Naszym czytelnikom najserdeczniejsze życzenia wielkanocne!



Felietony	s. 26-28, 38
Z. Czarnucha, B. J. Kunickiego, J. Wierchowicza, I. K. Szmidta	
Plastyka	s. 29-35
W Galerii „Arsenału” - Biennale Sztuki Sakralnej, Rzeźby i Alfabet Andrzeja Moskaluka, Forum plastyków, Kwiecień w galeriach	
Polityka	s. 36-37
Jak się robi karierę?	
Oświata, nauka	s. 39-43
Błękitny francuskie i polskie, 20 lat AWF, Z badań nad regionem	
Film	s. 45
Kluby, domy kultury	s. 46-49
Kronika, nagrody, przegląd kulturalny	s. 50-57
Marketing	s. 58-60

Na okładce: repr. obrazu
Eugeniusza Repczyńskiego pt. „Pieta”
(VII biennale sztuki sakralnej)

nr 4(19)
KWIECIEŃ '96
cena 2 zł

Arsenał

Gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

Redakcja

Krystyna Kamińska

Ireneusz K. Szmidt

Stale współpracują:

Dorota Frątczak, Anna Makowska-Cieleń, Joanna Zielińska-Kurek, Daria Żok, Leszek Bończuk, Zbigniew Czarnuch, Kazimierz Furman, Jan Gross, Bogdan J. Kunicki, Robert Szczówka (Robs), Jerzy Wierchowicz,

Zdjęcia:

Zbigniew Sejwa oraz: K. Kamińska, E. Wójcik, Z. Kmiecik, S. Sajkowski (Gazeta Wyborcza) I.K. Szmidt Z. Wójcik, i archiwum

Wydawca:

Agencja Wydawnicza

„Kamak”

ul. Matejki 82/2

66-400 Gorzów Wlkp.

tel/fax (0-95) 20-24-23

Skład i Druk:

MAX-Print

ul. Kostrzyńska 1

66-400 Gorzów Wlkp.

tel. (0-95) 20-30-51 w. 28

Cennik reklam:

1 strona wewnątrz numeru - 200 zł,
okładka kolor (łącznie z 1 stroną
wewnątrz numeru) - 500 zł,

okładka wewnętrzna

(czarno-biała, kreda) - 250 zł.

Dla produkcji, handlu i usług
związanych z zaspokajaniem potrzeb
kulturalnych i innych wyższego rzędu
50 proc. niższe.

Przedstawiciel ds reklamy
i marketingu

Jerzy Jabłoński, tel. 52-37-06

Prenumeratę przyjmują wszystkie
urzędy pocztowe na terenie woj.
gorzowskiego oraz placówki „Ruch”
w kraju. Prenumeratę a także
przesyłkę poprzednich numerów
pisma można zamawiać w redakcji.

Pismo częściowo dotowane
przez Wydział Kultury, Sportu
i Turystyki
Urzędu Wojewódzkiego
w Gorzowie.

1. - W teatrze koncert „**Buzia-ków**” g.10.00, 12.00 i 18.00

1-11. - W Małej Galerii będzie
jeszcze można oglądać wystawę fo-
tografii **Lecha Dominika**.

1-16. - Wystawa prac **Romany Kaszczyc** w „Małej Galerii” w cho-
szceńskim DK.

1-18. - Wystawa malarstwa **Anie-
li Kowali** w Klubie Nauczyciela
w Gorzowie.

2. - Spotkanie dyrektorów do-
mów i ośrodków kultury na te-
mat praw autorskich i powołania
stowarzyszenia dyrektorów do-
mów kultury z województwa,
WDK godz.11.00

3. - Przegląd rejonowy **PARA'96**
w Mysliborzu, godz. 16.00

5 - Premiera filmu „**Toy Story**”
w Koperniku

12. - Eliminacje wojewódzkie
konkursu recytatorskiego „**Sa-
crum w literaturze**”, WDK
godz.11.00

12. - wystawa malarstwa **Hele-
ny Tchórzewskiej**, g.17.00

12. - Wernisaż pt. „**Mistrz
i uczniowie 20 lat później**” -
wystawa ceramiki unikatowej
w MOK w Barlinku

12. - W DKF Megaron film „**Gal-
lipoli**”, g.18.00

13. - **Międzynarodowy Turniej
Tańca Towarzyskiego „Wio-
sna'96”** o Puchar Prezydenta
Miasta Gorzowa w hali sporto-
wej przy ul. Czereśniowej g.17.00

14. - Impreza estradowa - Kon-
cert „**Polskie Zoo**” w MOK w
Mysliborzu

15. - Szkolenie dla instruktorów i
nauczycieli z woj. gorz. i zielon.
prowadzących zespoły koledni-
cze, godz.10.30 w świebodziń-
skim DK.

18-20. - Sesja ONZ w II LO w
Gorzowie, koncert Gorzowskiej
Orkiestry Dętej na inauguracji.

19. - Otwarty konkurs piosenki
„**Śpiewać nie każdy może**” w
Klubie Garnizonowym w Kostrzynie

19. - Promocja książki **Mariana**

Jonkajtysa pt. „My, których ocali-
łaś...” w Wojewódzkiej i Miejskiej
Bibliotece Publicznej przy ul. Ło-
kietka 37, godz. 17.00

19. - Eliminacje wojewódzkie kon-
kursu recytatorskiego literatury
emigracyjnej pn. „**Od Mickiewicza
do Miłosa**”, WDK godz.11.00

19. - Wojewódzkie eliminacje kon-
kursu „**Miss Polonia**” w teatrze

Ubiegłoroczna Miss Gorzowa
Justyna Bocheńska, dziś
studentka Uniwersytetu
Europejskiego



19. - W DKF Megaron film „**Arizo-
na dream**”, g.18.00

19 - Premiera filmu „**Gorączka**” w
Koperniku

19-21. - Jubileusz XX-lecia Pracow-
ni Ceramiki Unikatowej w Barli-
neckim Ośrodku Kultury „Pano-
rama”, wernisaż ceramiki dziecię-
cej „Jubileusz Ciaramajdy” godz.
17.00

20. - Koncert jubileuszowy z okazji
XX-lecia Pracowni Ceramiki Unika-
towej w Barlinku - „**Panorama**”
godz. 17.00

20. - Koncert jubileuszowy „**Małych
Gorzowiaków**” w teatrze, godz.
17.00

20. - Otwarcie wystawy malar-
stwa Bogusława Komorowskiego,

godz.12.00. w Klubie Nauczyciela w Gorzowie

20-21. - W Jazz Klubie „Pod Filarami” zagra Duet „Back In” w cyklu „Jazz da was”

20-21. - Eliminacje rejonowe (dla rejonu Gorzów) PARA'96 - teatr, muzyka i taniec w DK „Kolejarz” w Gorzowie.

21. - Koncert niedzielny w Dębnie. Wystąpi zespół „Chwylyna”

21. - Otwarta aukcja ceramiki w Barlinecki Ośrodku Kultury „Panorama” w Barlinku

21. - Koncert Edyty Geppert w sali MOK w Myśliborzu godz. 19.00

21. - VI Przegląd Piosenki Dziecięcej w Skwierskim Ośrodku Kultury

21. - Młodzieżowy Turniej Tańca Towarzyskiego w GOK w Santoku

24. - „Back In” wystąpi w DK w Ślubicach

25. - Występ zespołu „Back In” w Klubie Garnizonowym w Kostrzynie

26. - Benefis Kazimierza Furmana w klubie „Lamus”.

26. - W Megaronie film „Klub szczęścia”, g.18.00

27. - 25-lecie Instytutu Wychowania Fizycznego Poznański AWF w Gorzowie Wlkp., uroczystość w teatrze g. 11.30

30. - Promocja książki „Przeżyliśmy” w Centrum Promocji Słonu, godz. 12.00

30. - Z cyklu „Mistrzowie Gitary” recital Piotra Tomaszewskiego w MCK „Chemik”



14 marca Prezydent Gorzowa H. M. Woźniak i Nadburmistrz Frankfurtu Wolfgang Pohl podpisali kolejny plan współdziałania, także na polu kultury i sportu.



Willi Przybylski odbiera nagrodę „Ziemi Gorzowskiej”

XIII Gorzowskie Dni Kultury Chrześcijańskiej:

4. - g. 17.00 w Muzeum otwarcie wystawy ikon pt. „Ocalone świętości”

11. - g.19.00 w katedrze gorzowskiej - prelekcja o. Jacka Salija nt. „Przyczyny rozbicia między ludźmi i drogi pojedynania”.

12. - g.18.30 w auli Św. Franciszka przy Białym Kościełku prelekcja Zbigniewa Banacha z Torunia nt. „Okoliczności zabójstwa księży polskich w latach 80.”

13. - g.20.10 w Koperniku - film „Życie za życie”

14. - g.17.00 w Białym Kościełku - „Joanna” - spektakl w wyk. zespołu teatralnego L. Nowickiej

15. - g.19.00 w katedrze prelekcja ks.prof. M. Czajkowskie-

go nt. „Pismo św. - słowo samego Boga”.

16. - g.18.30 w auli Św. Franciszka prelekcja Marka Golemskiego nt. „Początki uniwersytetu Viadrina”.

17. - g.19.00 w Białym Kościełku - zespół „De Integro” pod kier. E. Kuczyńskiej recytować będzie poezję ks. J. Twardowskiego pt. „Bliscy znajomi”.

19. - g.17.00 w Muzeum seminarium nt. „Katolicyzm, prawosławie i protestantyzm wobec sztuki”.

20. - g.17.00 w MCK „Chemik” Teatr „Akwinek” pod. kier. Aldony Paczkowskiej wystawi sztukę „Odnawiciel”.

21. - g.16.00 MCK „Chemik” - „Cztery pory roku” A. Vivaldiego w wyk. Gorzowskiej Orkiestry Kameralnej z udziałem H. Tritta (skrzypce)

TEATR

im. JULIUSZA OSTERWY

W GORZOWIE WLKP. UL. TEATRALNA 9

tel. 20-25-16

Zaprasza w kwietniu:

1. - „Buziaki” koncert g.10.00, 12.00 i 18.00

2. - Sen nocy letniej g.11.00

3. - Sen nocy letniej g.10.00

11. - Czarodziejskie krzesiwo g.9.00 i 11.00

- Trzecia w prawo i druga w lewo od księżycy* g.18.00

12. - Czarodziejskie krzesiwo g.9.00 i 11.00

- Trzecia w prawo i druga w lewo od księżycy* g.18.00

13. - Trzecia w prawo i druga w lewo od księżycy* g.19.00

14. - Czarodziejskie krzesiwo g.15.00

- Trzecia w prawo i druga w lewo od księżycy* g.19.00

16. - Sen nocy letniej g.10.00

17. - Sen nocy letniej g.10.00

- Pamiętnik z Powstania Warszawskiego g.17.00

18. - Sen nocy letniej g.10.00

19. - Wybory Miss Polonia g.19.00

20. - 20-lecie Dziecięcego Zespołu Tańca Ludowego „Mali Gorzowiaczy” g.17.00

21. - Spotkanie rencistów i emerytów g.16.00

23. - Pamiętnik z Powstania Warszawskiego g.10.00 i 12.00

24. - Sen nocy letniej g.10.00

- Pamiętnik z Powstania Warszawskiego g.13.00

26. - 50-lecie Zespołu Szkół Ekonomicznych g.11.00

27. - 25-lecie Instytutu Wychowania Fizycznego Poznański AWF w Gorzowie Wlkp. g.11.30

28. - Pamiętnik z Powstania Warszawskiego g.18.00

30. - Pamiętnik z Powstania Warszawskiego g.10.00

SZCZECIN

teatr
tp
olski

ul. Swarozycza
tel. (0-91) 33-66-66,
33-00-90 w.18



Teatr Lalek
„Pleciuga”
tel. (0-91) 33-58-04

Diabły polskie - 2, 3, 4, 10,
11 g.11.00, 12, 13, 14 g.19.00,
14 g.16.00

Apetyt na czereśnie - 20 (premiera), 21 (premiera prasowa),
26, 27, 28 g.19.00, 23, 24, 25
g.11.00



Teatr
Współczesny
Wały Chrobrego
tel. (0-91) 34-23-75

Świętoszek - 2, 3, 10, 12, 16,
17 g.11.00, 11, 13 (Jubileuszowy wieczór Teatru Współczesnego), 14 g.19.00

Ballady i romanse - 18 g.19.00,
19 g.11.00

Magnifikat - 23, 24, 25 g.19.00

Młoda śmierć - 26 g.19.00, 27,
28 g.18.00

Malarnia:

Siostry i bracia - 17 g.19.00

Bez czułości - 27, 28 g.19.30

Zielona baśń - 2, 3 g.10.00 i 12.00
Pan Twardowski - 11, 12, 16, 17
g.9.30 i 12.00, 13 g.17.00, 14 g.11.00,
18 g.10.00

XXXI Ogólnopolski Przegląd Teatrów Małych Form - 19, 20, 21,
22

Buratino - 24, 25 g.9.30 i 12.00, 26
g.10.00

Czarownice z... - 27 g.17.00, 28
g.11.00, 30 g.10.00 i 12.00

OPERA i OPERETKA

Zamek Książąt Pomorskich
tel. (0-91) 34-17-40

Requiem - 4 g.19.00

Cyganeria - 13 (premiera), 14
g.18.00

ABC Opery - 16 g.10.00 i 12.00

Krasnoludki, krasnoludki... - 17
g.10.00 i 12.00

Wielcy Opery - Mozart - 19 g.19.00

Skąd to zwierzę w operze? - 23,
24, 25, 26 g.10.00 i 12.15

TEATR im. J. Osterwy w Spichlerzu



Hanna Stankówna i Wojciech Siedlecki w sztuce
J. Rudnickiego „Trzecia w prawo i druga w lewo od księżycy”

* - przedstawienia prezentowane są w Spichlerzu przy ul. Fabrycznej 1

POZNAŃ

Teatr Polski
tel. (0-61) 52-64-95, 52-05-41, 52-56-28



Tajemniczy ogród - 2, 3, 4 g.9.00 i 12.00
Pan Jowialski - 10, 11 g.11.00 i 19.00, 12 g.11.00
Dekameron - 16, 18 g.19.00, 17 g.11.00 i 19.00
Edmond - 20, 21 g.19.00
Don Kichote - 23 g.19.00, 24 g.11.00 i 19.00
Non Walpurgii... - 25, 26 g.19.00
Sie Kochamy - 27 g.19.00
Mały ilustrowany karawan - 28 g.17.00

Malarnia:

Mona Rogers - 2, 3, 30 g.19.00
Droga do Mekki - 12, 13 (premiera), 14 g.19.00, 19, 20, 21 g.17.00

Teatr
Nowy



tel. (0-61) 47-24-40 w. 20 lub 45

Scena Duża:

Czajka - 2, 3, 4 g.19.00
Kuglarze i wisielcy - 11, 12, 13, 14 g.19.00
Ghetto - 16, 17, 18 g.19.00
Piękna Lucynda - 20, 21 g.19.00
Roberto Zucco - 23, 24, 25 g.19.00
Czerwone nosy - 27, 28, 30 g.19.00

Scena Nowa:

Trucizna teatru - 2, 3, 4, 5 g.19.15
Zagraj to jeszcze raz, sam - 8, 9, 10, 19, 20, 21 g.19.15, 23, 24 g.18.00
Śmierć i dziewczyna - 11, 12, 13 g.19.15
Morfina - 17, 18 g.19.15
Romanca - 26 g.18.15 i 20.15

Teatr
Wielki

tel. (0-61) 52-82-91,
52-44-78, 52-08-25



Krasnoludki, krasnoludki... - 2 g.12.00, 3, 4 g.11.00
Giselle - 13 (premiera), 14, 20 g.19.00
Nabucco - 16 g.19.00
Elektra - 19 g.20.00
Tosca - 21 g.19.00
Straszny dwór - 26 g.19.00
Koncert dyplomowy uczniów Państwowej Szkoły Baletowej im. Olgi Sławskiej w Poznaniu - 27 g.19.00
VIII Poznańskie Warsztaty Operowe Dyrygent i Orkiestra - 28 g.11.00
Skrzypek na dachu - 28 g.19.00

Polski Teatr Tańca

Balet Poznański - **Niebezpieczne związki, O'LE CON O'LE** - 29 g.19.00
Grek Zorba - 30 g.19.00



Teatr
Muzyczny

tel. (0-61) 52-29-27

Misterium Pasyjne - 1, 4, 5 g.10.00
Kopciuszek - 2, 3, 11 g.10.00
Zorba - 2, 3, 11 g.19.00
Koncert Jubileuszowy - 13 g.18.00, 14 g.17.00
Ania z Zielonego Wzgórza - 16, 17, 18, 19 g.10.00
Porwanie Sabinek - 16, 17, 18, 19 g.19.00
Hrabina Marica - 20 g.18.00, 21 g.17.00, 23, 24 g.19.00
Wiktoria i jej huzar - 25 g.19.00, 27 g.18.00, 28 g.17.00
Wybory miss Wielkopolski'96 - 26 g.19.00
Księżniczka Czardasza - 30 g.19.00

filharmonie

Państwowa Filharmonia im. M. Karłowicza w Szczecinie

tel. (0-91) 22-47-23

J.S.Bach Wielka msza h-moll, Orkiestra symfoniczna PFS, Chór Akademii Muzycznej i Chór Akad. Medycznej w Szczecinie - 12 g.19.00
Orkiestra Symfoniczna PFS, **Wiesław Ochman** (tenor) muzyka operowa i pieśni neapolitańskie - 19 g.19.00
Mistrz i jego uczniowie, Roman Lasocki (skrzypce) - 26 g.19.00

Filharmonia Zielono-górska im. T. Bairda

tel. (0-68) 255-946, 272-646

Zoologiczny Koncert Symfoniczny - Czesław Grabowski (dyrygent), Ryszard Zimnicki (fortepian) Rossini „Sroka złodziejka”, Haydn „Niedźwiedź”, Respighi „Ptaki”, Saint-Seans „Karnawał zwierząt” - 26 g.19.00



Zespół rozrywkowy z klasą!

- * wszelkiego rodzaju imprezy okolicznościowe!
- * największe polskie i światowe przeboje!
- * rodzaj muzyki na życzenie klienta!
- * doskonały sprzęt nagłaśniający!
- * kulturalne prowadzenie imprez!
- * gwarancja udanej zabawy!
- * videofilmowanie

Szanujemy Twój wybór!

Zadzwoń do nas -
tel. (0-95) 20-46-95

Zespół „Styl” to klasa i styl!

Twoja trzecia w prawo

Janusz Rudnicki na początku lat 80-tych wyjechał z Kędzierzyna Kozła do Hamburga. „Nie emigrowałem z Polski - tłumaczy - Uciekałem z małego miasta do dużego.”

Żyje więc w dużym mieście, na szóstym piętrze bloku i pisze książki. Po polsku i o sobie. Na rozliczne analizy własnej duszy nakłada wynikające ze środowiska relacje polsko-niemieckie. Bo piętro wyżej, nad nim - Rudnickim, nigdy, broń Boże „Rudnickim” - jak czytają jego nazwisko Niemcy - mieszka Uschi Warner, której drewniaki słyszy bez przerwy. I, oczywiście, jest również polskie środowisko, a raczej getto, które w liczbie 80 tysięcy żyje w tym samym mieście stale przekonując siebie o wyższości Polaków nad Niemcami.

Jest jeszcze trzecia w prawo i druga w lewo od księżycy. Taka gwiazda, która świeci Niemcom i Polakom, Uschi i Rudnickiemu.

Grzegorz Mrówczyński dokonał adaptacji opowiadań Janusza Rudnickiego „Trzecia w prawo...” dla gorzowskiej sceny i wyreżyserował to przedstawienie w ramach konkursu na dramaturgiczną prapremierę ogłoszonego przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. **Hanna Stankówna** знала wcześniej autora i jego opowiadanie a nawet miała zamiar przygotować monodram o Uschi. Chętnie więc zgodziła się zagrać w gorzowskim przedstawieniu. Rolę autora i głównego bohatera zarazem gra gościnnie **Wojciech Siedlecki**. Dzięki pomocy finansowej Ministerstwa (bo to sztuka na konkurs) dyr. Major mógł - jak na zachodzie - do głównych ról zaangażować gwiazdy, miejscowym aktorom powierzając mniejsze role. Scenograf **Marian Iwanowicz**, zamiast budować specjalną scenografię, rozejrzał się po Gorzowie i znalazł wnętrza, które znakomicie pasuje do charakteru sztuki. Zaproponował, by ją grać w **Spichlerzu**. Nie jest to - co prawda - autentyczny blok, ale wykorzystane zostały schody, jako ważny element akcji, a stukot drewniaków Uschi o prawdziwe deski staje się głównym dźwiękowym elementem przedstawienia.

Tak powstało przedstawienie, które trzeba zobaczyć, bo wykonane jest wśmieniecie, a jego treść zapada na długo i każe myśleć: o swojej Uchi, bo chyba każdy ma kogoś bliskiego w codzienności,

choć wcale nie idealnego i nawet nie kochanego; o tych lepszych i gorszych w najbliższym środowisku, bo też są, nie trzeba w tym celu wyjeżdżać z Polski do Niemiec; także o tej trzeciej z prawej na niebie, bo wszędzie są wartości jednoczące ludzi.

Siedlecki dodał bohaterowi wiele własnego ciepła, uczynił, że człowiek ten, mimo bardzo powikłanego wnętrza, stał się nam bliski i zrozumiały. Również Uschi - ta prawdziwa i ta zapisana przez Rudnickiego - pełna jest wewnętrznych kompleksów, sprzeczności, ułomności. Hanna Stankówna pokazała Uschi pełnokrwistą, prawdziwą, nawet silniejszą od swego niby-opiekuna Polaka Rudnickiego. Z jednej strony szuka u niego pomocy przy np. odkrośnięciu wieczka od słoika z koncentratem pomidorowym, a z drugiej to ona - pijaczka, wyciąga Rudnickiego z alkoholowych skłonności. I to ona pokazuje trzecią w prawo i drugą w lewo od księżycy.

Gorzowscy aktorzy mają role niewielkie, ale nawet w małych epizodach trzeba zapamiętać **Bożenę Pomykałę**, nie tylko dla ekstrawagancji jej pani Adwokatowej czy **Annę Łaniewską** jako Polkę - aktorkę w hamburskiej rzeczywistości walczącą o godność dla swojej sztuki i dla samej siebie. W innych niewielkich rolach występują także: **Edyta Milczarek**, **Aleksander Maciejewski**, **Cezary Żołyński**, **Janusz Kaczmarski**. I po raz pierwszy na scenie - teatralne dzieci - **Blanka Gałęcka**, **Michał Żołyński** i **Kamil Forster**.

W dzień po premierze przyjechał z Hamburga **Janusz Rudnicki**. Jego obecność nie została zauważona po hucznym fetowaniu premiery. To pierwsza jego rzecz przeniesiona na deski sceniczne. Szczególnie Wojciech Siedlecki miał trudne zadanie: zagrać siedzącego na przeciw niego prawdziwego człowieka. Rudnicki zadowolony był z przedstawienia. Pewnie trochę mniej z siebie na scenie, bo w rzeczywistości mówi znacznie bardziej soczystym językiem. Obiecał, że wróci.

Następnego dnia Telewizja Polska w II programie nadała obszerny i bardzo ciekawy reportaż o Januszu Rudnickim, jego kędzierzyńsko-hamburskim życiu i o twórczości. Było to interesujące pendant dla gorzowskiej premiery. A za sprawą teatru stał się Gorzów jednocześnie miejscem zdarzenia ważnego dla polskiej kultury. Na ocenę jurorów oglądających sztuki zgłoszone do ministerialnego konkursu wypadnie trochę poczekać.

Krystyna Kamińska



Jubileusz z Ireną Byrską

Międzynarodowy Dzień Teatru był w gorzowskim teatrze obchodzony nadzwyczaj uroczystie, bo fetując 50-lecie polskiej sceny. Gościem nadzwyczajnym była **Irena Byrska**, legendarna dyrektorka Teatru im. J. Osterwy w latach 1963-66. Okres dyrekcji Ireny i **Tadeusza Byrskich** pozostał w pamięci starszych gorzowian jako czas zarówno sukcesów artystycznych jak i pełnej akceptacji publiczności dla przedstawień oraz szacunku, jakim tu otaczano wszystkich pracowników i widzów. Aktorzy z tego okresu - **ks. Witold Andrzejewski** oraz **Bolesław Idziak** - wspominali godzinę przy kominku (dla dyr. Ireny Byrskiej bardzo ważny element wyposażenia wnętrza) spędzone na dyskusjach o sprawach ważnych dla sztuki, dla człowieka, dla sensu życia. Widzowie mówili o spotkaniach po premierach, o panującej w tamtych latach niezwykle sympatycznej atmosferze, o wspólnych celach, o istniejącym w tym gmachu świecie ładniejszym i mądrzejszym niż otaczająca go rzeczywistość. Okres dyrekcji Ireny i Tadeusza Byrskich omówiła **Małgorzata Jach**. Po raz pierwszy otwarcie i publicznie powiedziała, że państwo Byrscy zostali z Gorzowa wyrzuceni przez ówczesne władze, bo gdy Irenie Byrskiej nakazano zwolnić zespół aktorski, ona tego nie zrobiła. A pani Irena z dumą w głosie przypominała, że wszyscy pracownicy (oprócz dwóch) złożyli rezygnacje z pracy na znak protestu przeciwko niesłusznemu usunięciu dyrektorki.

Wśród słów szczęścia ze spotkania, wspomnień, ogólnej życzliwości, z wypowiedzi wielu osób wyzierała całkiem inna historia, niż ta widziana z widowni i zapisana w wydawnictwach jubileuszowych. Czas najwyższy, by zweryfikować powszechną wiedzę o cenionych i pięknych sezonach Ireny i Tadeusza Byrskich, **Krystyny Tyszańskiej** i **Celestyna**

Skołudy, Andrzeja Rozhina i kolejnych dyrektorów. Odchodzili przecież oni stąd zazwyczaj z powodu niełaski, która na nich spadała z wysokości gabinetów partyjnych lub administracyjnych.

Pani Irena Byrska, mimo 96 lat, bardzo dobrze się prezentowała, chętnie mówiła, wielu osobom podpisała dedykacje. I obiecała, że jeszcze tu powróci, a może nawet wyreżyseruje jakąś sztukę o miłości. Bo to najpiękniejszy temat.

Z wypowiedzi zaproszonych gości i miejscowych admiratorów teatru rzeczywiście wyzierała prawdziwa miłość; do teatru, do sztuki, do emocjonalnych przeżyć, które rodzą się z kontaktu ze sztuką.

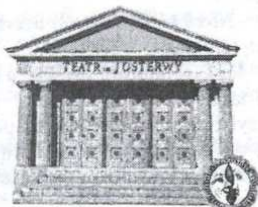
Dzień jubileuszu wyznaczony na Międzynarodowy Dzień Teatru okazał się niezbyt fortunny, gdy chodzi o gości. Spośród zaproszonych wszystkich dyrektorów gorzowskiego teatru, przyjechała tylko **Krystyna Tyszańska**, inni, choć - jak zapewniali - bardzo chcieli być, musieli pozostać w swoich teatrach. Także niewielu przyjechało dawnych aktorów: wspomniany **Bolesław Idziak** i **Lidia Jeziorska** wyczerpują listę.

Z okazji jubileuszu wydano książkę „50 lat sceny dramatycznej w Gorzowie” pod redakcją **Gabrieli Balcerzakowej**. Odbyla się także uroczysta premiera

„*Snu nocy letniej*” w reżyserii **Ryszarda Majora**. O przedstawieniu tym napiszemy w następnym numerze „Arsenału”. Przed premierą wojewoda **Zbigniew Faliński** wręczył medale „*Za zasługi dla województwa gorzowskiego*”. Otrzymali je: **Teatr im. J. Osterwy w Gorzowie** a także **Beata Chorążyczkiewicz** - aktorka, **Jan Szolomicki** - kier. pracowni akustycznej i **Anna Żurawska** - księgowa.

K. Kamińska

PS. Podczas przedpołudniowego spotkania wspomnieniowego wręczyliśmy pani Irenie Byrskiej „*Certyfikat*” stwierdzający, że czytelnicy „Arsenału Gorzowskiego” włączyli ją wraz z niezującym już mężem Tadeuszem do „*Złotej Dzisiatki*” ludzi kultury w 50-lecie Gorzowa w plebiscycie ogłoszonym w ub. r. na łamach naszego pisma.



50 LAT SCENY DRAMATYCZNEJ W GORZOWIE

Romana Kobus Pani teatralnego domu

Pewnego dnia tata powiedział:

- *Pani Truda poszukuje maszynistki. Idź jutro do teatru. Może cię przyjmą do pracy.*

Poszła. Był 1 grudnia 1966 r. Właśnie skończyła kurs maszynopisania, więc chciała wykorzystać kwalifikacje. Nie przypuszczała, że będzie to jej miejsce pracy już na zawsze.

Gabinet dyrektora Teatru im. J. Osterwy mieścił się wówczas tam, gdzie dziś jest sekretariat, a sekretariat - tam gdzie gabinet. Gdy okazało się, że nie ma dla niej miejsca w sekretariacie, dyrektor kazał do swojego pokoju wstawić stół z maszyną do pisania. Myślała, że pierwsze dnia odbędzie się tylko rozmowa, może sprawdzian jej umiejętności. Tu od razu dostała mnóstwo materiału do przepisywania. A w domu zostało półtoraroczne dziecko brata, którym - jako dotąd nie pracująca - się zajmowała. Siedzi przy tej maszynie, pisze, a cały czas myśli o dziecku i wstydzi się powiedzieć, że powinna wrócić do domu. Pani Truda, która wtedy prowadziła sekretariat, wyczuła, że coś nie tak. Zapytała. Gdy się dowiedziała, że dziecko zostało samo, natychmiast odesłała ją do domu. Ale tylko na dziś. Jutro miała się od rana stawić do pracy.

Tak **Romanę Kobus** wprowadził do teatru ówczesny dyrektor **Jan Bleszyński**. Gorzowski teatr wchodził w szósty sezon stałej, państwowej sceny.

Pewnego razu **Roma** usłyszała, jak dyrektor powiedział do pani **Trudy Zawiejskiej** wskazując na nią:

- *Niech pani nauczy ją wszystkiego i wychowa sobie zastępczynię.*

Pani Truda już myślała o przejściu na emeryturę, zaczęła więc kształcenie młodej pracownicy. Uczyła, że wszystko należy podporządkować sztuce, że sekretarka sama powinna rozwiązywać problemy, którymi nie ma sensu zawracać głowy dyrektorowi.

Romana Kobus prowadziła sekretariat teatru współpracując z następującymi dyrektorami: **Janem Bleszyńskim**, **Markiem Kępińskim**, **Krystyną Ty-szarską**, **Celestynem Skołudą**, **Andrzejem Roz-hinem**, **Bohdanem Mikuciem**, **Antonim Baniukiewiczem**, **Markiem Mokrowieckim**, **Leszkiem Czar-notą**, **Stanisławem Kuźnikiem** i - obecnie - **Ryszardem Majorem**. Ich było już jedenestu. Ona jedna:

- *Z każdym pracowało się trochę inaczej, bo każdy ma inne przyzwyczajenia, inną osobowość, ale z żadnym nie miałam trudnych sytuacji.*

Na początku do obowiązków **Romany Kobus** należało przepisywanie na maszynie tekstów sztuk. Każdy z aktorów a także pracownicy obsługi winni mieć swój egzemplarz. Oczywiście o kserokopiach nikt nie marzył. Trzeba było wystukiwać na maszynie cały tekst kilka lub nawet kilkadziesiąt razy. Gdy kończyła przepisywanie wszystkich egzemplarzy, już umiała tekst na pamięć.

Niedługo potem pani Truda zaczęła stopniowo przekazywać **Romie** swoje obowiązki, a gdy przeszła na emeryturę, właśnie **Romana Kobus** zajęła jej miejsce. Teraz do obowiązków **Romy** należy prowadzenie sekretariatu oraz spraw kadro-

wych i koordynowanie pracy artystycznej.

Najmniejszy kłopot jest z kadrami. Skończył się czas częstych zmian miejsca pracy, nawet przez aktorów. Teraz ceni się pracę, pilnuje jej i tym samym nie stwarza problemów osobie prowadzącej sprawy kadrowe.

Koordynowanie pracy artystycznej polega na tym, by po ustaleniu z dyrektorem planu zajęć, informacje te podać wszystkim zainteresowanym, zarówno aktorom jak i pracownikom technicznym. Takie stwierdzenie wygląda prosto tylko na papierze. W życiu trzeba pamiętać o tysiącu spraw, każdemu indywidualnie parę razy przypominać, o wszystkim wiedzieć, zawsze przewidywać najgorsze, aby jak najsprawniej temu zaradzić. Dla nas, dziennikarzy, **Romana Kobus** jest osobą niezastąpioną. Zawsze wszystko wie, informacjami służy o każdej porze dnia i nocy, o wszystkim pamięta.

- *Nigdy nie narzekałam na natłok obowiązków - mówi. - Czuję się w teatrze panią domu i zajęcia wyni-*



Trzy teatralne jubilatki: **Roma Kobus**, **Bożena Frühauf** i **Truda Zawiejska**

kające z tej funkcji są dla mnie naturalne. To ja witam teatralnych gości, często ludzi o znanych nazwiskach. Wiem, że na podstawie pierwszego kontaktu budują oni opinię o teatrze i o mieście. Miło mi, że mogą dać dobre świadectwo.

Nie ma dla niej godzin pracy. Nawet życie rodzinne podporządkowała teatrowi. Musiał się do tego przyzwyczaić mąż, musiały respektować dzieci. Córka Ania jakiś czas nawet poważnie myślała o pracy w teatrze. Ostatecznie studiuje budownictwo w Szczecinie.

Dopiero stosunkowo niedawno państwo Kobusowie zajmują duże mieszkanie. Poprzednio mieszkali w dwupokojowym, malutkim, ale tak były przygotowane sypialnie, że cała rodzina mogła pomieścić się w jednym pokoju, gdy trzeba było drugi oddać komuś z teatralnych gości. Teatr nie miał pieniędzy na opłacanie hotelu, więc pomagali pracownicy. To małe mieszkanie nieraz było także miejscem spotkań pracowników z dyrektorką włącznie, a pies-basset dyr. Rozhina lepiej się tam czuł niż w mieszkaniu swego prawowitego właściciela.

Romana Kobus nigdy nie oglądała z widowni premierowego przedstawienia w całości. Sztukę poznaje częściami: najpierw z rozmów, potem ogląda poszczególne sceny w trakcie prób, najczęściej w przypadkowej kolejności. Jedną z prób generalnych stara się widzieć od początku do końca, by mieć swoje zdanie o spektaklu. A w czasie premiery przygotowuje poczęstunek na popremierową kolację. Co prawda, nie robi się już pracochłonnych kanapek, ale i tak trzeba przygotować stoły, naczynia, półniki.

Nigdy nie wystąpiła na scenie i wcale o tym nie marzy. Raz zdarzyło jej jednak się trochę pograć. W czasie wakacji zjechała do Gorzowa ekipa телеви-

zji, by zrobić film do programu „999” o głośnym zabójstwie w Gorzowie. Reżyser przyszedł do teatru, by znaleźć rudowłosą aktorkę. A tu wszyscy na urlopach. Zobaczył Romę. Powiedział: „Pani pasuje!”. Pomyślała: „Co mi szkodzi?” Przed kamerą odegrała scenę rozmowy z koleżanką przy stoliku. Potem musiała zmieścić się w wersalce, już jako trup. Nawet nie widziała siebie na ekranie. Śmieje się z tego aktorskiego debiutu. W teatrze zdarza się, że maszyny lub inni pracownicy techniczni wchodzą na scenę jako statyści. Jej nigdy nikt takiej „roli” nie zaproponował.

Tylko raz zdarzyło jej się pomyśleć o innej pracy. Podczas jednej ze zmian dyrekcji, gdy losy teatru wydawały się niepewne, a pensje były bardzo marne, ówczesny dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego - **Edward Korban** - zaproponował jej pracę w swoim wydziale. Poszła na rozmowę. Zobaczyła ludzi za biurkami i dużo papierków. „O, nie! To nie dla mnie! Tu bym się zanudziła!” - stwierdziła jednoznacznie. Od tej pory nie pomyślała już nigdy o zmianie pracy.

Niedługo minie 30 lat. Przez ten czas zmieniło się 10 dyrektorów, aktorzy - wielokrotnie, z pracowników technicznych i administracji jedni odeszli na emeryturę, inni przyszli po niej. Okazuje się, że tylko dwie najbliższe osoby pracują co najmniej tak długo jak Roma Kobus: pani Truda Zawiejska, która dotąd na części etatu prowadzi teatralną kronikę oraz **Bożena Frühauf**, która na początku była gońcem, a teraz pomaga w prowadzeniu sekretariatu. Jak się okazuje, serce teatru - sekretariat - jest najmocniejsze.

Na początku sezonu Romana Kobus odebrała nagrodę - „Złotą Maskę” - przyznaną jej przez Towarzystwo Przyjaciół Teatru za wkład pracy na rzecz teatru.

Krystyna Kamińska

Z rysunkami Magdy Ćwiertni

Poznańskie „Wydawnictwo Piotra i Pawła” współpracuje z gorzowskimi artystami, którzy przygotowują szatę graficzną wydawanych tam książek. Jako pierwsze ukazały się wydawnictwa dla najmłodszych dzieci z wierszami Ewy Szelburg-Zarembiny i z rysunkami Magdy Ćwiertni - „Sza Matka Boża” i „Cukrowy baranek”. W najbliższym czasie ukaze się książka pt. „Perły św. Urszuli” oraz wybór religijnych wierszy Ewy Szelburg-Zarembiny z 46 dużymi rysunkami pomyślany jako prezent z okazji pierwszej komunii. Już są gotowe rysunki do książek tematycznie

związanych z Bożym Narodzeniem - pt. „Pastorałka” i „Trzej królowie jechali”.

- *Przygotowanie rysunków dla najmłodszych traktuję bardzo poważnie* - mówi Magda Ćwiertnia. - *Wiem, że właśnie w tym wieku kształtuje się plastyczny gust dziecka. Chcę mu pokazać świat kolorowy, prawdziwy, pełen detali, aby obraz stał się inspiracją do obserwacji i rozmów.*

Książki wydane są na grubej, polakierowanej tekturze, by dzieci nie mogły ich zniszczyć.

Z „Wydawnictwem Piotra i Pawła” współpracują także **Wiesław Nowakowski** i **Bogusław Jagiełło**. Książki z ich ilustracjami czekają na publikację.

K.K.



Ewa Szelburg-Zarembina

Cukrowy baranek

Nic nowego na scenie dziecięcej

czyli VIII Ogólnopolskie Forum Teatrów Szkolnych w Poznaniu

Tegoroczna edycja poznańskiego Forum, trwającego od 29 stycznia do 3 lutego, jedynie organizacyjnie zadziwiła uczestników. Za to należą się słowa uznania ludziom bezpośrednio związanym z tym festiwalem, a szczególnie pani Elwirze Dąbkiewicz-Wolan i pani Ewie Repsch. Był to znak, że uwagi instruktorów są pilnie słuchane i wprowadzane w życie, czyniąc tę imprezę atrakcyjniejszą.

Dzieci nareszcie mogły zwiedzić najciekawsze zabytki Wielkopolski, robiąc sobie przerwę w oglądaniu zmagani scenicznymi swoimi rówieśnikami. Autokary zawiozły je do Kórnik, Rogalin, a na byli tam czas, że można było pochodzić sobie po Poznaniu nie rezygnując z jakiegś festiwalowej imprezy. Znalazło się miejsce i na warsztaty instruktorów z ich zespołami, które obserwowali jurorzy, instruktorzy i wizytatorzy akredytowani na Forum. Nowym doświadczeniem dla wielu grup była również rejestracja fragmentów przedstawień dokonywana przez ekipę telewizyjną, a właściwie ekipy, bowiem jak nigdy na widowni stały czasami trzy kamery. Niedostatek czasu odczuwano jedynie na próbach, które ograniczały się zazwyczaj do ustawienia świateł i wprowadzenia korekt sytuacji w przedstawieniach. Prezentacje poszczególnych spektakli odbywały się po obiedzie, natomiast wieczorem uczestnicy oglądali produkcje sceniczne teatrów poznańskich: Teatru Polskiego, Teatru Animacji i Teatru Obok.

W jury Forum zasiadali profesjonalni specjaliści z różnych dziedzin oraz dzieci z zespołów nie zakwalifikowanych na imprezę centralną, a przewodniczył im Krzysztof Rau, twórca znanego już Teatru 3/4 z Zuzna. Widzowie obejrżeli 16 przedstawień konkursowych oraz spektakl Teatru Edukacyjnego Hrabstwa Nottingham z Wielkiej Brytanii.

Poziom prezentacji nie zaskoczył zarówno widzów, jak i jurorów. Przez scenę przeżywały się znane samograj w lepszym lub gorszym wykonaniu. Miało się wrażenie, że niektóre przedstawienia były specjalnie przygotowywane na to Forum. Dydaktyka, która emanowała ze sceny, była albo naiwna, albo przebrzmiała (Teatr ABC z Wrocławia). Również formy przedstawień nie grzeszyły pomysłowością: tradycyjna scena pudełkowa, scenografia bajkowa, kostiumy i oczywiście brak kontaktu z widzem. Jedynie trzy przedstawienia próbowały zbliżyć się do widowni - „Smutne Królestwa” teatru „Dziwiątki”, „Próba” teatru „Żyła” oraz „Telewizyjna kobra” teatru „To My”. Nie było też zjawisk artystycznych, które stałyby się wyznacznikiem programowym dla teatrów debiutujących i pragnących rozwijać się. Na „wikowe” grupy teatralne spoglądano z nieukrywającą dezaprobatą, komentując ich przedstawienia: - Wiadomo, ci przyjechali po Złotą Maskę... („ci”, to znaczy Bronisze, Dziwiątki, Żyła czy Jeżyki). Jedynie kontrowersje (a nawet zajadle polemiki) sprowokowały „Smutne królestwa” Teatru „Dziwiątki”, które oczarowały i wzruszyły ludzi znających poprzednie spektakle tej grupy, natomiast zbulwersowały niektórych jurorów i wielu instruktorów widzących w tym przedstawieniu ilustrację życiorysów aktorów występujących w spektaklu. Nie przekonywały ich tłumaczenia, że jest to jedynie głos

dzieci w sprawie dzieci żyjących na ulicy. Konkluzją dysput było stwierdzenie, że dzieci nie mają prawa mówić prawdy o swoim życiu, bo dla nich są bajki pisane przez dorosłych, a teatr jest jedną z form wyżycia się, a nie areną do dyskusji z dorosłymi. Teatr ma być tylko śliczny, a nie problematyczny. Nawet zdanie wizytatorki z MEN, pani Ewy Repsch, że teatr ma funkcjonować w swoim środowisku w sposób terapeuty, nie znalazło uznania w oczach wielu wizytatorów.

To ortodoksyjne przeświadczenie grupy instruktorów pracujących w kołach teatralnych licznych szkół, czy domów kultury, nie wnosi świeżego powiewu w scenie dziecięcej. Dlatego tak ważny festiwal, jakim jest poznańskie Forum, traci rangę zjawiska artystycznego, nie jest platformą ściągania się różnorodnych koncepcji edukacji teatralnej, a staje się miejscem popisu lepiej lub gorzej odtworzonych lekcji z przeczytanych lektur. Przeczytanych oczywiście przez dorosłych. Dzieci jedynie mają ilustrować dydaktyczne pointy.

Przyznając Złotą Maskę dla Teatru Żyła z Lubusza (woj. pilskie) jest jaskółką czyniącą wyłom w tym tradycyjnym myśleniu o teatrze dziecięcym. „Próba” (bo taki nosi tytuł spektakl tej grupy prowadzonej przez dyrektora szkoły Jana Pertaka) w niekonwencjonalny sposób pokazała problem osamotnienia dziecka, bijącego się ze swoimi skomplikowanymi emocjami. Piękne przesłanie tego przedstawienia na długo pozostanie w umysłach widzów. Jednocześnie był to trafny wybór jurorów.

Dwie pozostałe Złote Maski zdyskredytowały decyzje jurorów, albowiem Teatr To My z Rumii w spektaklu „Telewizyjna kobra” dokonał sprytnego kamuflażu kontrkultury młodzieżowej i oszukując dorosłych, wzorując się na wątpliwych autorytetach muzyki RAP, zanęcał wychowawczą funkcję telewizji, z którą zgodzili się dorośli, natomiast rozbawiona młodzież doskonale odczytywała grypserską i sytuacyjną, z pobłażaniem obserwując reakcje nie tylko jurorów. Teatr Jeżyki z Katowic w sposób perfekcyjny aktorsko, w obrazku „Tuwimjadki” dał jedynie popis swoich umiejętności nabytych pod kierunkiem zawodowego aktora pana Jerzego Polosińskiego. Nic istotnego nie pozostało w umysłach widzów po obejrzeniu tego przedstawienia. Może jedynie słoń, albo wieszak? Już ciekawsze przesłanie zaprezentowały Bronisze w „Alicji”, czy Jeżyki z Poznania w „Dzieci też mają głos”, które zostały jedynie wyróżnione.

„Dziwiątki” z Dębna poruszyła wszystkich w bardzo różny sposób. Były zachwyty i liczne zaproszenia do zaprezentowania się w Polsce, tudzież ostre słowa krytyki i negacji. ASSITEJ przyznał zespołowi swoją Honorową Nagrodę Pijącego Koguta za „wrażliwość na trudne problemy społeczne”. I to wystarczyło, bo zespół nie poczuł się pokonany, a spektakl długo pozostanie w pamięci uczestników Forum.

Na koniec sugestie, które zostały wysłuchane przez panią Ewę Repsch. Może należałoby zmienić formułę programową Forum i uczynić je otwartym, bez wstępnych eliminacji. W jury niech zasiadają instruktorzy zespołów dziecięcych, którzy już coś wiedzą o pracy z dzieckiem. A może uczynić Forum sceną debiutów dla grup rozpoczynających zabawę w teatr, a laureatów zapraszać na prezentację i pokazy warsztatowe, wtedy funkcja edukacyjna tego festiwalu będzie wyraźna.

Anatol Wierchowski



TEATR, STOCZNIA i WODA

W wieżowcu przy ulicy Wróblewskiego jest bodaj największa stocznia w okolicy. Na pochylni znajduje się 7 kadłubów. W budowie jest szwedzki „*Vasa*”, słynna amerykańska fregata „*Constitution*”, rosyjski „*Oriel*” i parę innych żaglowców. Będzie to potężna flota, około 300 dział, które należy wytoczyć z metalu. Budowniczym modeli jest **Janusz Janiak**, wykonał ich już paręnaście, większość rozplynęła się po świecie, niektóre dotarły nawet a ocean.

Janusz lubi majsterkować, jak sam mówi - jest specjalistą od rzeczy niepotrzebnych. Buduje maszyny parowe, kusze podwodne, maluje obrazy marynistyczne, wkłada statki do butelek.

Żaglowce buduje zimą, na wiosnę zanika z domu. Do pracy zabiera wędkę, w domu pokazuje się późnym wieczorem, w nocy lub nad ranem, najczęściej oczywiście bez ryb. Jest typowym wędkarskim optymistą. Nawet gdy nadciąga burza, z ufnością patrzy w niebo i mówi: „Chyba się przetrze” i pędzi nad wodę. Gdy słyszc w domu wesole: „Achoj, przygodo!” wiadomo co będzie. Pakuje plecak, namiot, ponton i rusza w świat. Na szczęście, wyprawy choć częste, są krótkie, bo umarby z głodu. Zdolności kulinarne to nie jego specjalność, a musi jeść dużo.



W młodości przepłynął pod barką zakotwiczoną na Warcie. Zakleszczył się pod dnem. Decydowały ułamki sekund. Do dziś robi mu się zimno na tamto wspomnienie.

Jednak nie zraził się do wody. Nabral tylko szacunku. Z wodą związana była jego praca w stoczni gdańskiej i Polskiej Żegludzie Morskiej, a także praca na gorzowskim basenie, gdzie strzelał z kuszy podwodnej, skakał do wody z dachu i oczywiście spinningował, ale o tym należy mówić dyskretnie.

Późną jesienią Janusz wraca do żony Krystyny i córek Ani i Basi. Zabiera się do pracy przy żaglowcach i... wędkach, bo wiosna już blisko.

Urodził się w Łodzi, 50 lat temu w marcu pod znakiem Ryb. Podstawówkę kończył w Gorzowie, Szkołę Budowy Okrętów w Gdańsku, Wydział Mechaniczny Szkoły Morskiej w Szczecinie. No tak. Teraz już wiemy skąd te zainteresowania. Od 14 lat pracuje w Teatrze J. Osterwy w pracowni plastycznej...

Ale to już inna historia...



Wodecki chałturzacy

Koncert Zbigniewa Wodeckiego (7 III w „Chemiku”) ogromnie mnie rozczarował. Wodecki ma niekwestionowaną pozycję wśród gwiazd polskiej piosenki. Mali ciągle nucią jego „Pszczółkę Maję”, starsi „Chałupy”, a wszyscy sentymentalną „Izoldę”.

A jednak szeroko reklamowany przez Radio Gorzów koncert Zbigniewa Wodeckiego nie zgromadził tłumów. Sala „Chemika” wypełniona była najwyżej w trzech-czwartych. I rzeczywiście najlepiej zrobili ci, którzy pozostali w domu lub wybrali się na inne imprezy organizowane w ramach Dni Kultury Francuskiej.

Koncert składał się z indywidualnych występów dwóch panów: Krzysztofa Piaseckiego, który w nieskończoność ciągnął mało zabawne monologi oraz piosenek Wodeckiego wcześniej nagranych w dobrych studiach. A gwiazdor śpiewał identycznie jak na licznych płytach czy kasetach. Partie na trąbce też były wcześniej nagrane, choć muzyk ze swojej trąbki także podobne dźwięki wydobywał. Jedną tylko piosenkę zaśpiewał wyłącznie do własnego akompaniamentu na fortepianie i tę (do słów Jana Wołka) można zaliczyć do udanych. A takie da się policzyć na palcach jednej ręki. W jednej także, rockowej (zaskoczenie!) towarzyszyli Wodeckiemu dwaj młodzi tancerze, co może oznaczać, że piosenkarz podejmuje próby wizualnego ożywienia swoich piosenek. Ale jedna to za mało.

Koncert panów Piaseckiego i Wodeckiego to klasyczny przykład chałtury. A artyści tej klasy na chałturę sobie pozwalać nie powinni. Zwłaszcza gdy bilety kosztują 150 tysięcy (starych) złotych.

Przykre wrażenia wyniesione z tego koncertu pogłębia dodatkowo sala MCK „Chemik”. Niedawno wyremontowana za ciężkie miliony a ciągle obokarna. Raziły niechlujnie powieszone kotary, stale otwarte na scenę drzwi, wymalowane żółtą farbą na olejno, niewygodne, składane krzesła.

Czy naprawdę nie można tej sali nadać przytulnego charakteru?

Krzyszyna Kamińska

Barokowe muzykowanie

W dniach 1-17.03. odbywały się w salach koncertowych Frankfurtu n/Odrą i Zielonej Góry 31. „Frankfurckie Dni Muzyki”. Na muzycznej mapie koncertowej nie zabrakło także naszego miasta.

Przed południem w niedzielę 10.03. w sali Muzeum Okręgowego muzykowała Zielonogórskie Trio Barokowe w składzie: Piotr Luboch - flet, Ewa Luboch - wiołonczela i Ryszard Zimnicki - klawesyn (na co dzień są to instrumentalści Filharmonii Zielonogórskiej).

W programie koncertu znalazły się sonaty G.F. Hayndla, G.Ph. Telemanna, J.A. Hassego, polonezy klawesynowe C.Ph.E. Bacha a na zakończenie - II suita h-moll Bacha.

Całość prowadziła pani Beata Pinderak (współpracująca z ośrodkami naukowymi Łodzi i Drezna). Mówiła o twórczości polonezowej Carla Philippa Emanuela-syna wielkiego Johanna Sebastiana Bacha. C.Ph.E. Bach (1714-1788) napisał około 20 polonezów na instrumenty klawiszowe. Sam był znakomitym klawesynistą i klawikordystą. Przez 27 lat działał na dworze Fryderyka II w Berlinie, przeto jego polonezy odznaczały się salonowym charakterem, kantyleną pełną uczucia i ornamentów.

Usłyszeliśmy 4 polonezy w interpretacji Ryszarda Zimnickiego. Były to miniaturki z nagromadzeniem tryli i przednutek. Eteryjne brzmienie klawesynu dopełniało ten barokowy koloryt. Zresztą, w pozostałych prezentowanych utworach, zielonogórskie trio dało świadectwo dużej muzykalności. Szczególną finezją wykonania odznaczała się II Suita h-moll J.S. Bacha. W oryginale jest ona przeznaczona na orkiestrę smyczkową i solowo traktowany flet. Tutaj zabrzmiała w opracowaniu triowym, z pominięciem I części - fugowanej uwerury. Instrumentaliści - choć w tak szczupłym składzie - wdzięcznie odegrali poszczególne ogniwa cyklu, kończąc całość melodyjnym menuetem i żartobliwą, pełną figuracji fletu - badinerie.

Sądząc z reakcji publiczności, koncert nie zawiódł jej oczekiwań. Szkoda tylko, że gorzowscy melomani tak rzadko mogą rozkoszować się pięknem muzyki dawnej.

Katarzyna Sikorska

Bach dla Gorzowa

80 wykonawców zgromadził XIII Ogólnopolski Konkurs Pianistyczny im. Jana Sebastiana Bacha zorganizowany przez Państwową Szkołę Muzyczną I i II stopnia w Gorzowie dla uczniów szkół muzycznych. Konkurs ten odbywał się poprzednio co dwa lata, ale przed dwoma go nie było. Reaktywowany - okazał się bardzo atrakcyjny, o czym świadczy obecność uczniów z całej Polski z Warszawy włącznie. Mało natomiast było gorzowian, bo tylko po jednej osobie z dwóch miejscowych szkół. Taki brak zainteresowania nie tyle młodzieży co nauczycieli

konkurem dla nich organizowanym, po prostu kompromituje miasto. Bo jaki ma sens odbywanie właśnie w Gorzowie konkursu, który nie jest potrzebny miejscowym? Tyle jest innych celów bliskich kulturze, że byłoby na co wydać pieniądze przeznaczone z miasta na tę imprezę. Jeśli nie ma zainteresowania Bachem, to może zmienić rodzaj muzycznej rywalizacji? Uczniowie ze szkoły Janusza Markuszewskiego grający na keyboardach rozbijają banki nagród w Warszawie. Może ta specjalność jest dla Gorzowa właściwsza?

JESTEŚMY BEZKONKURENCYJNI

Fascynacja malarstwem najwybitniejszego przedstawiela postimpresjonizmu stała się inspiracją nazwy zespołu - „VAN GOGH”.

- Niestety, „VAN GOGH” na scenie muzycznej nie odniósł większych sukcesów - wspomina Jasiu. - Wtedy rozpoczęła się ewolucja stylistyczna, rotacja wokalistów i muzyków, więc zmieniliśmy nazwę. Nowa była hołdem złożonym grupie MARILLION, której działający w Anglii fan club nazywał się „THE COMPANY”.

Pierwszy skład tworzyli: Agata Krasowska, Bartek Kiernorzycki, Cezary Romanczenko i Michał Jasiński (Jasiu). Teraz zespół tworzą: **Michał Jasiński** - instrumenty klawiszowe, **Paweł Chilczuk** (Chilon) - gitara solowa, **Cezary Hurka** (perkusja) i **Wojtek** - gitara basowa. Po raz pierwszy wspólnie zagrali dwa lata temu.

- Od razu odczuliśmy, że to jest to - mówi Wojtek. Jasiu ukończył szkołę muzyczną I stopnia a Wojtek uczęszczał do ogniska muzycznego w klasie fortepianu. Paweł i Cezary są samoukami.

Muzyka grupy „THE COMPANY” charakteryzuje się „rozrzutem stylowym”. Można odnaleźć w niej motywy orientalne (utwór „Chińczycy”), ludowe („Janosik”), choć generalnie dominuje rock. - *Ocieramy się o różne klimaty. Zawsze jednak wracamy do rocka progresywnego - mówią.*

Obecność różnych stylów można zrozumieć przyglądając się fascynacjom muzycznym każdego z członków grupy. Wojtek preferuje klimaty bluesowe, chyli czoła przed Tadeuszem Nalepą, przed całą twórczością PINK FLOYD i MARILLION. Chilon słucha wszystkiego, choć



Spśród miejscowych uczniów wystąpili Anna Mączyńska, uczennica Jolanty Wieczorek z PSM nr 1 (organizatorki imprezy) oraz Dawid Troczewski (ucz. Barbary Barylskiej) z PSM nr 2. I nie jest najważniejsze, że nie zdobyli oni laurów. Ważne, że stanęli do konkursu, choć start Ani do końca nie był pewien. Natomiast Dawid tym występem ukazał szerokość muzycznych uzdolnień: rano na konkursie grał utwory Bacha a wieczorem w klubie „Pod Filarami” improwizował i grał ze znakomitym amerykańskim jazzmanem Bredem Terrym. Odnajdujemy dla porządku, że w najmłodszej grupie I miejsce zdobył Fryderyk Walczak z Poznania, w starszej Anna

za swoje muzyczne perelki uważa zespoły PINK FLOYD, CAMEL, EXTREME, CLOSTERKELLER i HUMAN. Cezary obraca się w kręgu jazzowo-rockowym. Jasiu słucha „dobrej muzyki” w wykonaniu Voo Voo, CAMEL, Johna Portera, Grzegorza Turnaua.

„THE COMPANY” jest grupą niezwykle ambitną. Na repertuar zespołu składają się głównie ich własne „numery”. Chilon komponuje, podrzuca nowe pomysły, które stają się inspiracją dla pozostałych muzyków. Chłopcy są także autorami tekstów do swoich utworów. Ich muzyka nie zawiera skonkretyzowanego, ujednoliconego przesłania.

- Liczymy na interpretację słuchaczy - mówi Jasiu. - Każdy może odczuć naszą muzykę w inny sposób. Podobnie jest z nami. Gdy jest świetny nastrój i rodzi się odpowiedni klimat, wtedy moje wyobrażenia są piękne. Na przykład zwrotki utworu „Closterkeller” kojarzą mi się z fioletem, a refren z wielbłądem idącym po pustyni.

Jasiu i Chilon mówią o sobie, że są uzależnieni od muzyki. Dla Jasia granie to radość, dla Chilona muzyka jest wszystkim. Cezary traktuje granie jako hobby, Wojtek - jako formę rozrywki.

Zespół „THE COMPANY” lubi prezentować swoją muzykę na scenie. Trzykrotnie koncertował na finałach WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY, grał w klubie Metro, w Centrum Promocji Słilonu z okazji wystawy Erharda Webera, w gorzowskich szkołach średnich. Za swój sukces chłopcy uważają wyróżnienie na Przeglądzie Amatorskiego Ruchu Artystycznego w 1994 i 1995 roku. Czesław Ganda, czyli ich „duch muzyczny”, uważa ten zespół za najlepszy spośród wszystkich skupionych przy „Chemiku”. Sami chłopcy mówią o sobie, że są bezkonkurencyjni.

- Na gorzowskim rynku muzycznym prawie wszyscy prezentują okrutny, ostry metal - mówi Chilon. - Nie ma w naszym mieście grupy stylistycznie zbliżonej do tego, co gramy.

Grupa „THE COMPANY” nagrała w WDK kasety ze swoimi kompozycjami. Chłopcy, co niewątpliwie jest rzadkością, dysponują własnym sprzętem. Zespół ma liczne grono wiernych fanów, którzy nie opuszczają żadnego koncertu.

Agnieszka Dobosiewicz

PS. Zespół „THE COMPANY” poszukuje wokalistki lub wokalisty. Kontakt: tel. 292-137.

Dulewicz z Końskich a w najstarszej Rafał Blechan z Bydgoszczy.

Konkurs odbywał się w malej, ale elegancko wyremontowanej sali. Wygospodarowanie sześciu klas i sali, która będzie służyć do ćwiczeń rytmicznych, to najważniejszy pożytek z bachowskiego konkursu dla gorzowskich uczniów. Z perspektywy tych sal widać ostrzej, jak bardzo zaniedbane są pozostałe piętra i cała szkoła. I jak potrzebny jest jej nie tylko odświeżający remont, ale gruntowne przemodelowanie.

Krystyna Kamińska

PIĘTNASTE URODZINY „MAŁYCH GORZOWIAKÓW”

Piętnaście lat temu w Młodzieżowym Domu Kultury w Gorzowie powstał Zespół Tańca Ludowego „Mali Gorzowiacy”. Członkowie zespołu to uczniowie gorzowskich szkół podstawowych i średnich.

Zespół stawiał pierwsze kroki pod kierunkiem **Izabeli Rożnowskiej**, ale czas ten był bardzo krótki. Niebawem pieczę nad zespołem przejęli **Maria i Krzysztof Szupilukowie** i do dziś go prowadzą. Uczą nie tylko tanecznych kroków, dążą do rozbudzenia zainteresowań dzieci i młodzieży muzyką i tańcem oraz wzbogacania ich wiedzy o kulturze ludowej poszczególnych regionów naszego kraju. Dlatego „Mali Gorzowiacy” prezentują mniej znane tańce, melodie i przyspiewki a program zespołu zbliżony jest do autentycznego.

Legitymację artystyczną zespół osiągnął stosując różnorodne techniki taneczne, właściwe rozłożenie akcentów dynamicznych w układach choreograficznych aranżacyjnych i w brzmieniu kapeli. Jedynie wymogi sceny ograniczają nieco autentyzm prezentowanego programu. W przygotowaniu repertuaru uczestniczą wybitni konsultanci z poszczególnych regionów folklorystycznych kraju. Kapela pod kierownictwem **Mieczysława Zbiór-czyka** wykorzystuje instrumenty wykonane przez twórców ludowych, a więc również zbliżona jest do autentycznego.

To wszystko oraz mozolna praca złożyły się na sukcesy, jakie zespół odnosił najpierw w kraju. Ale już po pięciu latach pojawiły się pierwsze kontakty zagraniczne. Od 1987 roku „Mali Gorzowiacy” uczestniczyli w wielu międzynarodowych festiwalach folklorystycznych reprezentując nasz kraj, m.in.: na Słowacji (1987, 1995), w Niemczech (1986, 1991, 1992), we Francji (1990, 1992), w Rosji (1992, 1994), w Chinach (1994), we Włoszech (1994), w Rumunii (1995), na Łotwie (1995), a w tym roku pojadą do Francji i Norwegii.

„Mali Gorzowiacy” to prawdziwa rodzina stworzona przez państwa Szupiluków. Wspólne wyjazdy artystyczne, turystyczne, wspólne wigilie, wieczory andrzejkowe - łączą i zbliżają do siebie ich uczestników. Znamienne, że w czasie wakacji członkowie zespołu tęsknią za spotkaniami w MDK-u. Świetnie zorganizowana praca dydaktyczna instruktorów przynosi niebywale efekty. Przykładem są tegoroczne ferie zimowe w Zachełmiu k/Karpacza najmłodszej grupy tanecznej. Efektemłączenia „przyjemnego z pożytecznym” jest nowy układ choreograficzny suity „Kaszuby” przygotowany właśnie w czasie ośmiodniowego zimowiska. Pomimo licznych prób, mali artyści wrócili do domów pod wrażeniem zabaw na śniegu, kuligu, wycieczek, dyskotek a przede wszystkim radości z przygotowań nowego układu.

Pracę państwa Szupiluków z ich dziećmi niezwykle cenią rodzice. Widzą jak dzieci dojrzewają w zespole, jak pięknieją i jak potrafią współżyć z koleżankami i kolegami. I za to bardzo dziękują wszystkim, którzy tworzą „Małych Gorzowiaków”. A są to: **Krzysztof Szupiluk** - kierownik artystyczny i choreograf, **Maria Szupiluk** - choreograf, **Mieczysław Zbiórczyk** - kierownik muzyczny, **Raisa Obuchowai Zbigniew Raminiak** - akompaniatorzy, **Zbigniew Bocian** - instruktor śpiewu, konsultanci: **Kazimierz Budzik, Ryszard Todys, Bohdan Hajdo, Ludwik Rok, Leszek Rembowski, Jerzy Białobrzewski**.

Zespół Tańca Ludowego „Mali Gorzowiacy” zaprezentuje się w koncercie jubileuszowym 20 kwietnia o godz. 17.00 w teatrze.

(A.W.)





Chłopcy Janusza Markuszewskiego rozbili bank medalowy na II ogólnopolskim spłkaniu szkół keyboardowych „Barwy Dźwięków '96” w Warszawie (patrz str. 53). Od lewej: Sebastian Gawlik, Tomasz Żyrmont, Bartłomiej Hrynciewicz, Tomasz Kardewicz, Jan Markuszewski, Miłosz Oganiaczek (z przodu)

Dawid Troczewski: JAZZBOY UTALENTOWANY

Sobotni wieczór 23. marca „Pod Fod Filarami”. Koncert Brada Terry'ego i Joachima Menzla. Po przerwie - niespodzianka. Za klawiaturą Yamachy zamiast Menzla zasiada niespełna piętnastoletni Marcin Kozłowski, a po nim jeszcze młodszy - DAWID TROCZEWSKI - uczeń V klasy SP KSW i Szkoły Muzycznej I st. na u. Teatralnej w klasie fortepianu mgr Barbary Barylskiej. Dawid gra temat. Terry podejmuje go na klarnecie. Palce Dawida coraz bieglej biegają po klawiaturze. Rozwija się wspaniała improwizacja, w której to jeden, to drugi z muzyków przejmie prowadzenie, aż do wspólnie zestrojonego finału...

Brad Terry - amerykański jazzman, już wcześniej zauważył talent gorzowskiego jazzboya. Zaproponował rodzicom Dawida pokrycie kosztów jego jazzowej edukacji w Stanach Zjednoczonych. Prawdopodobnie, choć jeszcze nie wiadomo w jakiej formie, dojdzie ona do skutku. Tymczasem Dawid uczy się w Gorzowie. Był jednym z dwojga reprezentantów naszego miasta w ostatniej edycji konkursu bachowskiego. Może gdyby mniej czasu poświęcał improwizacjom jazzowym, które tak lubi, zostałby nagrodzony przez jury. Mądrzy rodzice - Pani Dorota - nauczycielka, sama kiedyś też uczennica szkoły muzycznej i Pan Mirosław, pracownik opieki społecznej, nie chcą go jednak zmuszać już teraz do wyboru między muzyką poważną a jazzem. Cieszą się, że ich syn po powrocie ze szkoły do domu, czasami nawet zapominając umyć rąk, siada sam, z własnej woli, do pianina i trudno go od niego oderwać. Czasem jednak mama musi stanąć w obronie obowiązkowych ćwiczeń z klasyki muzycznej, by nie zostały zachwiane proporcje czasu należnego prawidłowej nauce Dawida.

Po koncercie Brada i wspólnie z nim fotografii, Dawid, już sam przy instrumencie, ale przy asyście młodszej siostrzyczki Ani, która jeszcze nie wie czy już kocha muzykę, zagrał jeszcze kilka standardów. Ale chyba najpiękniej improwizował temat Preludium e-moll Fryderyka Szopena.

Ireneusz K. Szmidt

Międzynarodowy Turniej Tańca Towarzyskiego „Wiosna'96”

13 kwietnia w hali sportowej przy ulicy Czereśniowej o godz. 17.00 rozpocznie się kolejny wielki turniej taneczny, impreza zawsze lubiana i podziwiana przez mieszkańców Gorzowa. Swoją udział zapowiedziały 24 pary najwyższej klasy „S” z Anglii, Czech, Litwy, Niemiec, Ukrainy i Polski. Walczyć one będą o puchar Prezydenta Miasta Gorzowa. Głównym organizatorem imprezy jest Stowarzyszenie Miłośników Tańca Towarzyskiego „Fan Dance” a duszą - Grzegorz Depta. Patronat radiowy sprawuje Radio Gorzów, patronat prasowy - Gazeta Lubuska.

Organizatorzy pozyskali znaczących sponsorów, bez których impreza taka pewnie nie mogłaby się odbyć. Np. LOT sponsoruje przylot pary z Anglii. Pomoc zapewnił Browar Witnica i Agencja Celną „Unia” ze Świecka oraz firma „Altronix”, która m. in. sprzedaje urządzenia alarmowe sygnalizujące wydoławianie się gazu. „Altronix” wprowadził dla widzów udogodnienie polegające na tym, że posiadacze biletów na turniej, którzy zechcą kupić takie urządzenie, będą mieli odliczoną cenę biletu wstępu.

Współorganizatorem imprezy jest MCK „Chemik” a bliższe informacje uzyskać można pod tel. 292-242.



foto. Z. Kmiecik

K. Furman

MARIAM

Mariam zdradziła.

Mariam zdradziła, kiedy słońce skosem uderzało o szyby, wdzierając się przez zasłony do pokoju. Leżała nieruchomo z rękoma obejmującymi nagie piersi, jeszcze pulsujące, tętniące życiem po doznaniach. Oczy, dwa czarne diablaki, od dłuższego czasu nieruchome, wpatrywały się w niekoreślony punkt, czasem tylko przykrywały je powieki i Mariam wtedy pogrążała się w ciemnościach rozmyślań, jak gdyby w nich chciała znaleźć spokój, a może tylko usprawiedliwienie dla siebie samej i tego, co zrobiła.

- Nie, to się nie stało. - Wargi Mariam poruszyły się lekko, ale nie wydały żadnego głosu. - To nie mogło się stać. - I tym razem nie dało się nic słyszeć. Milczenie wydało się nie kamieniem lecz ziarenkiem psikusu z bezładnej plaży.

Mariam leżała z zamkniętymi oczyma. Nad nią śpiew unosiły ptaki: jaskółki, skowronki. Jastrząb złowrogo zakolał nad jej nagim ciałem spoglądając z wysokości na łatwy żer, które w swej nieruchomości przypominało marmurową rzeźbę albo zastępną postać modelki w malarskiej pracowni, ale nie runął w dół. Zatoczył jeszcze kilka kręgów i odleciał. Mariam była uratowana.

Nagle szeroko rozwarła powieki. Oczy miała zamglone, jakby przestraszone, opętane działaniem narkotyku. Smutne? Może wpatrzone w inny świat, w świat dzieciństwa, beztroski, świat baśni.

Zdjęła lewą rękę z nagiej piersi i jakby spadł jej kamień z serca, jak gdyby tym jednym niewinnym ruchem oczyściła się ze zdrady, z pierwotnego grzechu, nad którym boleją z radością wszystkie kobiety, także ona, a im częściej zdradzała, ten radośny ból wrastał w nią, jak drzewo wrasta korzeniami w ziemię. Uczucie to nie da się poskromić, jest jak dziki zwierzę pastwący się nad ofiarą. W kobiecie wstępuje diabeł albo bóg, opętanie.

O tym, że Mariam dawno już utraciła dziewictwo, jej siostry, Teresa i Zofia, wiedziały już od dawna. Same dziewczę, ale pomazane już grzechem, bo spoglądały na Mariam z zazdrością, a w myślach oddawały się mężczyznom, podglądały siostrę kąpiącą się bez stroju w jeziorze ukryte w gęstym sitowiu, to znów nasłuchiwały erotycznych uniesień, gdy oddawała się swym kochankom, z uszami przyklejonymi do drzwi.

Mariam nie zwracała na nie uwagi i nigdy nie traktowała z góry, wiedząc, że jest podglądana i podsłuchiwana nie czyniła siostronom wymówek.

Wiedziała, że postępuje naganie, ale nie miała o to do siebie pretensji. Nigdy przedtem. Dziś jednak odczuwała niepokój, bała się sama nie wiedząc czemu i kogo. Coś w niej drgnęło i w nieruchomości, w jakiej trwała od prawie godziny, starała się odnaleźć

to „coś”. Zrozumieć to i zrozumieć siebie. W głowie miała totalny mętlik od pytań zadawanych sobie w myślach i od udzielanych zagmatwanej głowie odpowiedzi.

- Dość! - powiedziała głośno i przestraszyła się swego głosu, stanowczego tonu. Złapała się rękoma za głowę i ze złością przewróciła na bok. - Dość! Dość! Tkuka rękoma o poduszkę. Wylatywał z niej kaczy, gęsi, łabędzi puch wypełniając sobą cały pokój. Mariam wynurzyła się spod warstwy bieli, jak wynurzyła się z piany Afrodyta, jak wschodzi słońce, cicho, cicho, by później smagać skórę plażowiczów, tak właśnie z puchów powstawała Mariam.

Czy to była inna Mariam? Czy była to wciąż Mariam leżąca na pościeli? Uniosła głowę z nad poduszki i ogarnęła wzrokiem pusty pokój. Płakała. Kiedy ocierała łzy, była piękna. Jasność rozjaśniła jej skupioną twarz.

- Nigdy już - wyszeptała, bojąc się, że mogą to usłyszeć nawet ściany. - Nigdy! - powtórzyła głośniejszym głosem, jak gdyby chciała upewnić się w tym przekonaniu, by móc sobie uwierzyć, by uwierzyć w słowo.

Usiadła, wtulając głowę w kolana, długo się nad czymś zastanawiała. Jej długie czarne włosy spłynęły na posłanie, otuliły dłonie i stopy. Wreszcie wstała. Podeszła do okna i odsłoniła zasłony nie zwracając uwagi na swoją nagość, nie bacząc na to, że ktoś może ją zobaczyć. Później wzięła gorącą kąpiel w pianie o zapachu lasu, pływając się w wodzie jak ryba, rozpryskując ją po łazience, jednocześnie zmywając z siebie wszelkie zmartwienia, zapach potu i zapach mężczyzny, kochanka, co razem wzięte spłynęło do ścieku. Była z siebie zadowolona, na twarzy pojawił się uśmiech. To nie była już ta Mariam, co rano.

Teraz mogła wziąć się za codzienne prozaiczne zajęcia domowe. Przede wszystkim wrzuciła do pralki wymiętoszoną pościel i w tak prosty sposób pozbyła się jakichkolwiek podejrzeń. Kołdrę przetrzymała przez balkonową poręcz, by się przewietrzyła. Czula się teraz jak Indianin, który zaciera po sobie ślady. To nawet fajna zabawa, pomyślała ale raczej dla chłopców.

- Nie, nigdy już tego nie zrobię, uwierz mi, nigdy. - Była zaskoczona, że przyrzekła mu to w czasie jego nieobecności, ale powiedziała to bardzo stanowczo.

A on? Powinien dziś wrócić. Nie znosiła tych dni rozłąki i nie potrafiła być mu wierna. Czy wiedział? Wiele razy zadawała sobie to pytanie, na które zawsze odpowiadała twierdząco. Dzisiaj też wie, a ona nie potrafi oprzeć się tej pokusie i kocha go przecież, kocha, jak, jak... Nie chciała sobie tego już dopowiedzieć, bała się.

Godziny bezmyślnie przesuwwały się wskazówkami po tarczy zegara, ale Mariam nie chciała, by ten czas stał w miejscu lecz, by biegł szybko, jak bieć potrafią sprinterzy, kangury, gazy.

Mariam siedziała w fotelu z podkurczonymi nogami,

czytała. W kuchni gwizdał czajnik, wiatr wiewiał aromat balkonowych kwiatów, za oknem życie, którego doświadczała, toczyło się swoim rytmem. Mariam była jak gdyby obok. Leniwie przewracała kartki. Wstała, by wrócić z kuchni z filiżanką kawy.

Znużona dalszą lekturą, zasnęła.

W oddali dojrzała postać owiniętą gęstym, jasnym światłem. To był on... Zaczęła biec, by jak najprędzej wpaść mu w ramiona, ale nie było to łatwe. Potykała się o wystające ponad ziemię korzenie, przewracając się raniła stopy i dłonie. Pluła piaskiem i krwią. Otaczały ją mroki i gdyby nie to światło, wysilek jej byłby nadaremny.

Mariam czołgała się, krzyczała i płakała, krztusiła się i wymiotowała bagnem, w które wpadła, cudem unikając śmierci. Ale brnęła dalej, wciąż przed siebie.

On był dla niej wybawieniem.

- Mariam - powiedział cicho, kładąc dłoń na jej głowie. - Mariam - powtórzył.

Ocknęła się z krótkotrwałego koszmaru, jak gdyby wróciła zza światów. Uśmiechnęła się, czego nawet nie zauważył. Zresztą nie był to uśmiech, raczej jego próba, chęć powrotu do rzeczywistości.

- Strasznie wyglądasz. Czy coś się stało?

To prawda. Wyglądał żałośnie. Poobdzierany, poobijany, pokąsany przez psy. Jego długie, spadające na ramiona włosy były wręcz popzielane krwią, a kilkutygodniowy zarost i jego szczupłość, wręcz chudość czyniły zeń łachmaniarza, przybłądę, żebraka.

Utudzony zwał się w świeżą pościel.

Mariam wróciła z łazienki, naga. Znow pachniała lasem. Rozbierała go, a on poddawał się biernie jej zajęciu bez słowa, a może w tym stanie nie był nawet zdolny do wypowiedzenia choćby jednego słowa ani też sił, by otworzyć usta.

Poptarzyła na niego z góry. Leżał rozłożony na krzyż.

Położyła się przy nim. Całowała jego ciało od twarzy do stóp.

- Zdradzałam cię - powiedziała.

- Wiem, Mariam. - W jego głosie nie było nutki zazdrości.

- Wybaczysz mi?

- Jesteś tylko kobietą. Mariam, tylko kobietą. - Westchnął głęboko i ostatkiem sił odpowiedział: - Przebaczam.

Mariam mówiła do niego, całowała bez opamiętania łydki i stopy. Myślała o jego dobroci, szlachetności i wyrozumieniu, bo tylko ktoś kto kocha, może zdobyć się na taką wspaniałomyślność.

- Kocham cię, kocham - szeptała pochylona nad jego stopami, ale on już się nie odezwał.

Mariam przestraszyła się, zbladła, nie miała sił unieść wyżej głowy. Oczyszczona, jeszcze przed chwilą czuła się najszcześniejszą z kobiet, a teraz bała się unieść głowę, by na niego spojrzeć.

- Nie rób mi teraz tego, na Boga! - Krzyczała i płakała jednocześnie. - Nie teraz, Jezusie! - Jej głos zapełnił pokój i przez otwarte okno wylał się na ulicę, ale nikt nie zwrócił na to uwagi, traktując to jako kolejną sprzeczkę kochanków, wszak nie była jeszcze świętą.

Jej włosy, jak całun opadały na jego stopy.

Święto Poezji

Od 14 do 18 marca Klub Garnizonowy w Kostrzynie był organizatorem Konkursu Recytatorskiego i Poezji Śpiewanej Śląskiego Okręgu Wojskowego. Po raz pierwszy impreza tej rangi zawiązała do Kostrzyna. Duża w tym zasługa wcześniejszych sukcesów kostrzynian na podobnych przeglądach organizowanych w Głogowie.

Przyjechało ponad 70 wykonawców z 17 miejscowości - garnizonów Śląskiego Okręgu Wojskowego. Pierwsze dwa dni, to przesłuchania konkursowe oceniane przez jury pod przewodnictwem ppłk Stefana Nowakowskiego z Wrocławia. Oprócz recytatorów i wykonawców poezji śpiewanej zaprezentowali się także wykonawcy monodramów, form o nazwie „wywiedzone ze słowa” (coś pośredniego pomiędzy recytacją a teatrem jednego aktora) a także dzieci.

Najwięcej tytułów laureatów oraz wyróżnień otrzymali reprezentanci Głogowa, Kostrzyna i Międzyrzecza. Majlepszy monodram przedstawiła Ewa Konopiata z Kostrzyna pt. „Żle wykastrowana”, a reżyserem tego spektaklu jest Włodzimierz Szypuła.

Wśród laureatów w poezji śpiewanej znalazła się kostrzynianka Mirosława Kamieniak, a wśród recytatorów wyróżnienia otrzymali kolejni kostrzynianie - Anna Jasińska oraz Piotr Paluszek. Imprezami towarzyszącymi konkursowi były wieczorne koncerty - w czwartek Marka Zgaiskiego i Wojciecha Kozłowskiego - jurorów przeglądu, a w piątek Dagmary Persowskiej-Korony z zespołem „Konteransjer”.

Koncert laureatów zorganizowano na gościnnej scenie „Kąpielni” a przygotowali go i bardzo sprawnie wyreżyserowali Donata Goluch z Wrocławia i Włodzimierz Szypuła - dyrektor MOK „Kąpielnia”. W drugiej części koncertu laureatów wystąpiła gwiazda nurtu piosenki poetyckiej Elżbieta Adamiak.

Najlepsi laureaci konkursu przygotowują się teraz do przeglądu centralnego na szczeblu Wojska Polskiego, który odbędzie się w Gliwicach. Pojadą tam także kostrzynianki: Ewa Konopiata i Mirosława Kamieniak.

Żegnając się w sobotę późnym popołudniem uczestnicy konkursu zapewniali, że chcą tu wrócić za rok.

Zdzisław Garczarek

KSIEGARNIA
DANIEL
 Gorzów ul. Chrobrego 9
 tel. 20-37-58

Na kwiecień księgarnia „Daniel” poleca cztery pozycje, z których każda warta jest zakupu. Pierwsza z nich to światowa prapremiera najnowszej książki autora „Ptaśka”, czyli **William Wharton i jego „Dom na Sekwanie”**. Jak zapewnia wydawca, ukazała się ona „trzy miesiące przed pierwszym wydaniem amerykańskim!!!”. Powieść ta została opatrzona dedykacją: „Rzecz, którą kochamy, i wszystkim, którzy na niej żyją”. Akcja toczy się będzie wokół tytułowej Sekwany. To jedna z najbardziej osobistych książek Whartona, ponieważ jest ona wspomnieniem pisarza, który

kiedy sprowadził się do Francji, kupił baręk zamieszkaną na Sekwanie i uczynił z niej swój nowy dom. Przesłaniem tej powieści jest obrona silnej, rodzinnej miłości, zdolnej pokonać najtrudniejsze wyzwania, gdy człowiek walczy o bezpieczeństwo swego własnego gniazda. Niekiedy te zdarzenia bywają tragiczne, o czym przekonał się autor i co opisuje w niniejszej powieści. Wydana przez Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 1996 w serii „Salamandra”.

Następna książka jest autorstwa wybitnego włoskiego pisarza, autora wielu bestsellerów, którego nazwisko stało się bardziej znane Polakom po jego wizycie w naszym kraju. Mowa oczywiście o **Umberto Eco**, a pozycję, którą „Daniel” poleca to: **„Superman w literaturze masowej”**. Jest to książka o micie nadczłowieka, który od dawna jest kreowany przez pisarzy. Posługują się oni coraz bardziej wymyślnymi technikami, by głębiej dotrzeć do świadomości swojego czytelnika. Eco analizuje utwory wielu pisarzy z różnych epok oraz rozmaite postacie, które są nam wszystkim doskonale znane. A zatem pisze o „Dylizansie”, „Love story”, Jamesie Bondzie, Tarzanie, Arsenie Lupin, Poirot’cie, d’Artagnianie. Znakomita pozycja nie tylko dla sympatyków pióra Umberto Eco, ale także dla studentów, którzy mają do czynienia z literaturą światową i polską. Książka wydana przez PIW w serii kieszonkowej „z kangurem”.

Trzecia propozycja zadowoli amatorów niewyjaśnionych zdarzeń, budowl, zjawisk, przedmiotów, czyli kolejna książka autorstwa **Ericha von Dnikena** pt. **„Podróż na Kiribati”**. Nie można w skrócie napisać, o czym jest ta książka. Dniken nigdy nie zajmuje się jednym problemem, a porusza ich „po drodze” mnóstwo, przy czym opowieści są tak pasjonujące i niewiarygodne a dowody tak prawdziwe, że czytelnik chętnie sięga po następne książki tego autora. Tym razem Dniken pisze o Kiribati - archipelagu 16 wysp zagubionym na Oceanie Spokojnym, który niegdyś należał do kolonii brytyjskiej. Kiribati ma coś wspólnego z mitycznym czarodziejem Merlinem i tajemniczym kręgiem kamiennym Stonehenge w Wielkiej Brytanii. A przy tym archeologia, astronomia i zdeformowane czaszki w Ica. Ogromnym plusem tych książek jest to, że napisane są w formie zapisów z podróży, w pierwszej osobie, jak znakomita powieść przygodowa. Wydawnictwo „Prokop”.

Ostatnia pozycja to już nie beletrystyka. a **„Pharmindex - Kompendium”**. Zawiera ono opisy leków sprzedawanych na receptę i bez, różnych preparatach, stosowanych także w leczeniu zamkniętym. Pozycja ma formę encyklopedyczną z dokładnymi opisami działania, dawkowania leków. Jest również klasyfikacja leków wg dolegliwości, co umożliwi samodzielny dobór lekarstwa dostępnego bez recepty, środków, maści ziółowych. Książka ma 655 s., wydana przez Medi Medica International sp. z o.o., twarda oprawa, format A4.

BIBLIOTEKI

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna

Wypożyczalnia Główna, Czytelnia prasy i książek - ul. Sikorskiego 107, tel. 284-12, czynna codziennie od 10.00 do 19.00, w soboty od 10.00 do 15.00.

Informacja biblioteczna - tel. 286-08 Centrala - ul. Kombatantów 2, tel. 321-424, czynna jak wyżej

Filia Zbiorów Naukowych - ul. Łokietka 37, tel. 253-45, czynna jak wyżej

Dział Zbiorów Audiowizualnych - ul. Wyszyńskiego 11/13 czynna pn.wt.czw.pt. 12.00-18.00, śr.sob.(robocza) 10.00-15.00

Filia Książki Mówionej - ul. Kosynierów Gdynskich 81, tel. 245-35 czynna pn.śr.pt.12.00-18.00, wt.czw.sob.(robocza) 10.00-15.00

Filia nr 2 - ul. Mieszka 1 50, tel. 202-917 czynna pn.wt.czw.pt.13.00-19.00, śr. 10.00-15.00.

Filia nr 3 - Wielni Rynek 2, tel. 244-84 czynna pn.wt.czw.pt. 12.00-18.00, śr. 10.00-15.00.

Filia nr 4 - ul. Słoneczna 63, tel. 269-84, czynna pn.wt.czw.pt. 13.00-19.00, śr. 10.00-15.00

Filia nr 5 - ul. Ślaska 7, tel. 262-66, czynna pt.wt.czw.pt. 11.00-17.00, śr. 10.00-15.00

Filia nr 6 - ul. Ślaska 78, tel. 283-18 czynna pt.wt.czw.pt. 13.00-19.00, śr. 10.00-15.00

Filia nr 7 - ul. Krasieńskiego 10 czynna pn.wt.czw.pt 11.00-17.00, śr. 10.00-15.00

Filia nr 8 - ul. Matejki 38 czynna pn.wt.czw.pt. 13.00-19.00, śr. 10.00-15.00

Filia nr 9 - ul. Armii Polskiej 31 czynna pn.wt.czw.pt. 12.00-18.00, śr. 10.00-15.00

Filia nr 10 - Pomorska 34, tel. 324-237 czynna pn.wt.czw.pt. 12.00-18.00, śr. 10.00-15.00

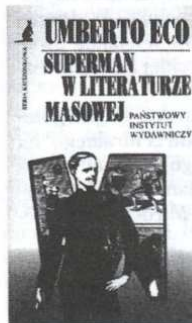
Filia nr 11 - ul. Fredry 1c/1 czynna pn.wt.czw.pt. 11.00-17.00, śr. 10.00-15.00

Filia nr 13 - ul. Osadnicza 25 (Zieleniec) czynna pn.wt.pt. 14.00-18.00, śr.czw. 9.00-13.00

Filia nr 14 - ul. Wróblewskiego 35, tel. 321-247, czynna pn.wt.czw.pt. 13.00-19.00, śr. 10.00-15.00

Filia nr 17 - ul. Małyszewska 35, czynna wt.czw. 15.00-20.00, śr. 13.00-18.00, pt. 15.00-19.00

(dż)



„Matura”

Od 1993 r. Wojewódzki Ośrodek Metodyczny wspólnie z „Gazetą Zachodnią” prowadzi konkurs na najlepsze prace maturalne. I właśnie te najlepsze z najlepszych zostały opublikowane w książce pt. „Matura”. Szkolne wypracowania pisane były w warunkach egzaminacyjnego stresu, bez wcześniejszej znajomości tematu, w stosunkowo krótkim czasie. A przecież są ciekawą lekturą ujawniającą oryginalność i głębię myśli autorów. Mogą posłużyć jako przykład dobrych opracowań dla nauczycieli i dla przyszłych maturzystów. Podajemy autorów i tytuły wypracowań:

Szymon Radziszewicz (LO w Choszczynie) - Interpretacja wiersza K.K. Baczyńskiego „Miserere” (I nagroda w konkursie wojewódzkim w 1993 r., wyróżnienie w XX Ogólnopolskim Konkursie „Życia Warszawy”).

Małgorzata Andrzejkowicz (I LO w Gorzowie) - Groteska w literaturze - moda czy sposób na wyrażenie problemów współczesnego świata (I nagroda w konkursie wojewódzkim w 1995 r.).

Tomasz Kowalski (ZS Elektr. w Gorzowie) - Radość życia - jej źródła i przejawy. Rozważ problem na podstawie wybranych utworów z różnych epok.

Joanna Cymbrykiewicz (I LO w Gorzowie) - „A większą mi rozkoszą podróż niż przybycie” (Leopold Staff). Rozważania nad funkcją motywu podróży w wybranych utworach literackich różnych epok.

Marta Piekarska (LO w Skwierzynie) - „Ludzie nie mogą być nigdy wolni, ponieważ są słabi, występni, nędzni i zbuntowani” (Fiodor Dostojewski). Twoje refleksje o istocie wolności na podstawie wybranych utworów i własnych przemyśleń.

Tomasz Gierasimczyk (ZSElekt. - temat jak wyżej.

Jarosław Grzelczak (II LO w Gorzowie) - Życie, podobnie jak proces, można wygrać lub przegrać. Rozwin myśl odwołując się do wybranych postaw bohaterów literackich.

Książkę kończy zestaw tematów prac maturalnych w latach 1992-95.

Co teraz robi autorzy najlepszych prac maturalnych z 1993 (Szymon Radziszewicz) oraz z 1995 r. (pozostali)? W publikowanych wypracowaniach ujawnili dobrą znajomość literatury, ciekawe myślenie i dużą sprawność pisania. Czy piszą nadal? Może będą krytykami literatury, może sami będą tworzyć? Redakcja „Arsenału” prosi autorów tych prac lub ich znajomych o informacje o dalszych losach najlepszych maturzystów.

„Matura” - Wybrane prace pisemne z języka polskiego, Wojewódzki Ośrodek Metodyczny, Gorzów Wlkp. październik 1995, s. 40, nakład 250 egz.

Pomysły na życie niebanalne - Szkice o Witoldzie Karpiży

W listopadzie 1994 r. odbyła się sesja naukowa zorganizowana przez Gorzowskie Towarzystwo Historyczne poświęcona Witoldowi Karpiży - założycielowi tego Towarzystwa i nauczycielowi od 1945 r. związanemu z Gorzowem od 1945 r., instruktorowi harcerskiemu i regionalistcie. W końcu ub. r. Wojewódzki Ośrodek Metodyczny opublikował wydane tam referaty uzupełniające je rysunkami W. Karpiży. A oto one: Zofia Nowakowska - Wstęp, Antoni Kantecki - „Witold Karpiży - życie i działalność”, Władysław Czyżewski - „Druh Witold Karpiży”, Waldemar Sikorski - „Witold Karpiży - rysownik i dokumentalista”, Ryszard Turko - „Działalność publicystyczna i popularyzatorska Witolda Karpiży”. Z wielu pasji tego człowieka najciekawsza i najmniej znana jest jego praca dokumentująca historię powiatu wolkowskiego, z którego się wywodzi. Zgromadził korespondencję wielu osób obecnie rozsianych po całym świecie a niegdyś związanych z tamtym rejonem. Wspomnienia te oraz własne badania posłużyły mu do napisania monografii powiatu wolkowskiego. Praca ta publikowana jest tylko we fragmentach w kwartalniku „Białostocczyzna” i w „Gońcu Kresowym”. Tylko w 14 egzemplarzach ukazał się album grafik ukazujący zabytki Wolkowskiej i okolic. Oryginały prac z tego albumu są obecnie pokazywane w Gdyni. Witold

Karpiży jest autorem 3-tomowej własnej biografii.

Kto powinien przejąć i opracować to cenne archiwum, jeśli jego twórca jest już trudno zrobić to samemu? Pytanie takie nie padło ani w referatach, ani w książce. A przecież trzeba je postawić. Może właśnie

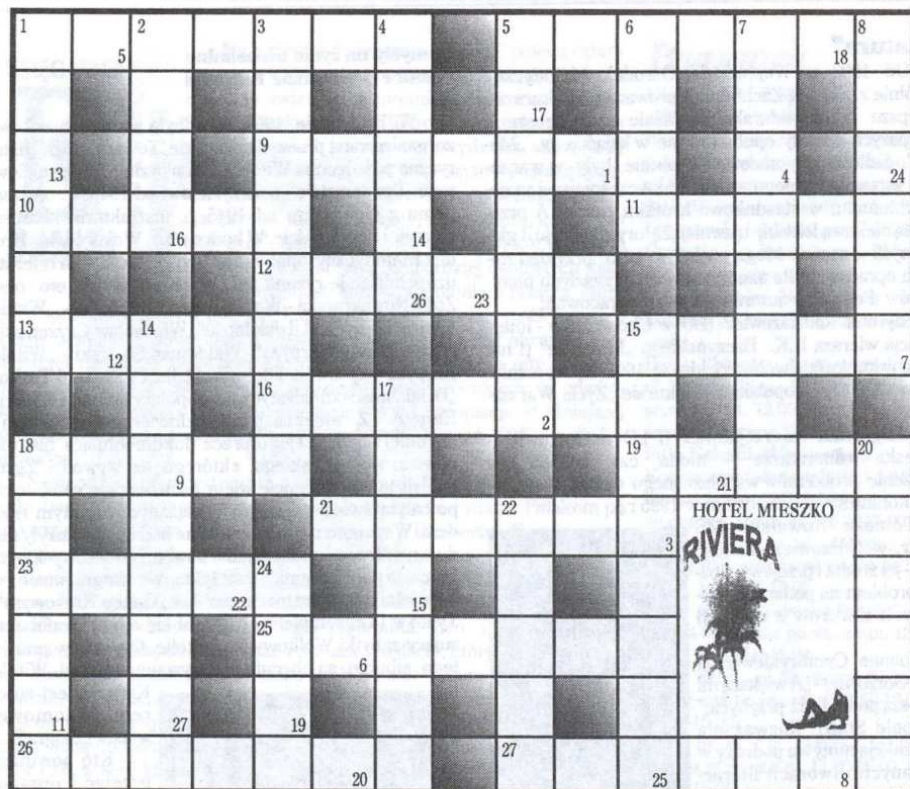
członkowie Gorzowskiego Towarzystwa Historycznego tym by się mogli zająć?

Witold Karpiży zrobił dla obecnych mieszkańców powiatu wolkowskiego to, co Hilda von Lear dla mieszkańców Sosen i gminy Witnica pisząc „Na dworze w Charlottenhoff”. Tyle że rodzina Kletzingów sfiansowała tłumaczenie i druk książki i że u nas znalazł się Zbigniew Czarnuch, który doprowadził do jej wydania. Kto powinien to zrobić w przypadku pracy Witolda Karpiży i powiatu wolkowskiego?

KK

Gorzowskie Towarzystwo Historyczne, Wojewódzki Ośrodek Metodyczny: „Pomysły na życie niebanalne” - Szkice o Witoldzie Karpiży, Gorzów Wlkp. grudzień 1995 r., projekt okładki i red. techniczna Ryszard Sapkowski, nakład 100 egz. str. 40, rysunki.





Litery z pól ponumerowanych z prawym dolnym rogu, napisane w kolejności od 1 do 27, utworzą rozwiązanie - tytuł i treść fraszki Jana Grossa.

POZIOMO: 1. gorzowski DKF, 5. bohater powieści K. Bunscha „Dzikowy skarb” lub gorzowski holet, 9. perkusyjny instrument muzyczny, 10. pisarz brazylijski; „Kakao”, „Gabriela”, 11. piłakrzy z Warszawy, 12. imię twórcy programu yv „Piórkiem i węglem”, 13. powieść Bogdana Loebla, 15. fałda na spódnicy, 16. tytułowa postać dramatu Bertolta Brechta, 18. twórca ołtarza w Kościele Mariackim w Krakowie, 19. zamek warowny w Londynie, 21. postać z „Pana Tadeusza”, adwersarz Rejenta, 23. plac pośrodku amfiteatru lub powieść A. Przytkowskiego, 25. pracownik kasyna gry, 26. ocena utworów literackich, muzycznych itp., 27. film Ryszarda Ryzdewskiego lub piosenka Romualda Żylińskiego.

PIONOWO: 1. dekoracyjna tkanina ścienna, 2. muz. następstwo dźwięków, 3. piosenkarka polska; „Małgośka”, „Sing, sing”, 4. założyciel Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego, autor książki „Fotografia artystyczna na Ziemi Lubuskiej w 1. 1945-1989”, 5. strunowy instrument muzyczny, 6.

imię autora powieści: „Zmory”, „Motgory”, 7. imię znanego fotografa gorzowskiego (ostatnio wystawił w Bad Freienwalde), 8. okładka książki, 14. dworzec z dramatu W. Gombrowicza „Iwona, księżniczka Burgunda”, 15. poeta włoski, autor słynnych „Sonetów do Laury”, 17. piosenkarka polska „Dmuchawce, latawce wiatr”, „Bogowie i demony”, 18. powieść Waldemara Łysiaka, 20. popularna przed laty piosenkarka cygańska, solistka zespołu „Terno”, 22. dawna broń klująca, 24. sztuka Macieja Z. Bordowicza lub części przedstawienia teatralnego.

Rozwiązanie z poprzedniego numeru:

Znak naszej ery, nowe afery.

Rozwiązanie - fraszkę Jerzego Grodka, prosimy nadsyłać na adres redakcji (ul. Matejki 82/2. 66-400 Gorzów Wlkp.) do 20 kwietnia. Wśród autorów dobrych odpowiedzi rozlosujemy laureata. Nagrodą jest seans w Gabinetie Odnowy „Riviera” (masaż i solarium) w hotelu „Mieszko”.

Nagrodę z nr 3 wylosowała **Wanda Kazuś**, Wawrów 8. Gratulujemy!

List nr 2

„Miasteczko jak brzuch baobabu”

Mieszkam w domu o wielu balkonach. Dwa z nich należą do mnie. Jeden służy do patrzenia i myślenia o ludziach, drugi - do pielęgnowania szczęścia. Wyglądam przez sztachetę balkonu pierwszego i co widzę?

Krajobrazy postaci

Na przykład jest lato i gorąco. Przez mięso kroczy Generał. Bum tara ra ra bum tara ra ra. Pierś wypięta, w medalach brzęczących symfonicznie w rytm kroku wybijanego blszczącymi oficerkami. Nad medalami wąsy. Hej!

Wąsy - spadkobiercy tych siwych, sumiastych, jedynych, tych najpierwszych wąsów Rzeczypospolitej. Nad wąsami oko marsowe. Na dumnej głowie watażki czapka ustawiona na baczność.

Albo -

W długie jesienne wieczory na sklepowych parapetach przysiadła mała kobietka. Brak jej starczej pokory i rezygnacji. Jest raczej niepokój opuszczonego gniazda. Przygląda się ludziom, komentuje sytuacje. Jej głośne uwagi przebiegają obok spieszących się ludzi jak oddalone w czasie westchnienia. Kiedy zamykają sklep, zabiera swoje dziwne torby i mocno kołysząc się na boki, odchodzi w samotność. Należy do krajobrazu ulicy. Któregoś dnia zniknie i nikt tego nie zauważy.

Joanna Ziemińska-Kurek

*(Następny list będzie o tym,
jak na baobabie rosną poziomki).*

=====TELEGRAM=====

====TRZY KROKI DO WIOSNY====

Bieganie zakupowe niczemu dobremu nie służy.

Po pierwsze - wydaje się pieniądze. Oj, duże, na mnóstwo małych niewartych tego przedmiotów.

Po drugie - pędzi się z nosem w portmonetkę i nie widzi nic poza (a tu wiosna i radość).

Po trzecie - człowiek (czyli kobieta) pada na fotel, wypija trzecią kawę i nie ma już ochoty na gimnastykę odchudzającą ze ścierką.

Ergo:

Niniejszym oświadczam, że zakupowego biegania zaprzestaję z nadejściem wiosny, a zyskany w ten sposób czas zamierzam poświęcić na koszałki-opałki, podglądactwo trawnikowe* i pisanie sprawozdań z w/w czynności do

Redakcji Wielce Szanownego „Arsenału Tutejszego”

Pozdrowienia

Joanna Ziemińska-Kurek

przypisy

* podglądactwo trawnikowe - zboczenie seksualne polegające na wglądaniu, co w trawie piszczy na wiosnę.

Jan Gross

Limeryki

Badacz ludów zamorskich

Kiedy był na Gwadelupie
Zrobił odkrycie niegłupie.
Opisał spostrzeżenia wszystkie
I stwierdził, że na tej wyspie
Ludzie też siedzą na d....

Miejsce na górze

Raz pewien pan z San Francisco
Zajął wysokie stanowisko,
A kiedy biedak w dół spadał
Wszystkim głośno opowiadał
Jak na górze jest ślisko.

Facet z Bombaju

Raz pewien facet z Bombaju
Przybył do naszego kraju.
Każdej pannie mówił szczerze,
Że do Indii ją zabierze,
Do Bombaju, baju, baju.

Wesoły facet

Raz pewien facet w kółko
Stukał się w swoje czołko,
A przy tym chodził w koło
I było mu wesoło,
gdy mówił: jestem kukulką.

Dziwny smakosz

Pewien dziwny smakosz z Baku
Jadł korzenie tataraku,
Kiedy raz usiadł przy stole
Dostał bażanta w rosole,
Lecz nie jadł, bo nie czuł smaku.



Angielska krowa...?

Lech Dominik

Ur. w 1955, ukończył Wyższe Studium Fotografii w Warszawie w 1994 r. W latach 1979-98 jako członek Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego, brał udział we wszystkich Wystawach Dorocznych zdobywając wiele głównych nagród i wyróżnień.

Brał udział w wielu wystawach ogólnopolskich. Na Konfrontacjach Fotograficznych w 1994 r. zdobył II nagrodę i srebrny medal, a w 1995 r. III nagrodę.

Wystawy indywidualne i autorskie:

1983 - wystawa pt. „Teatr w fotografii” Mała Galeria Gorzów

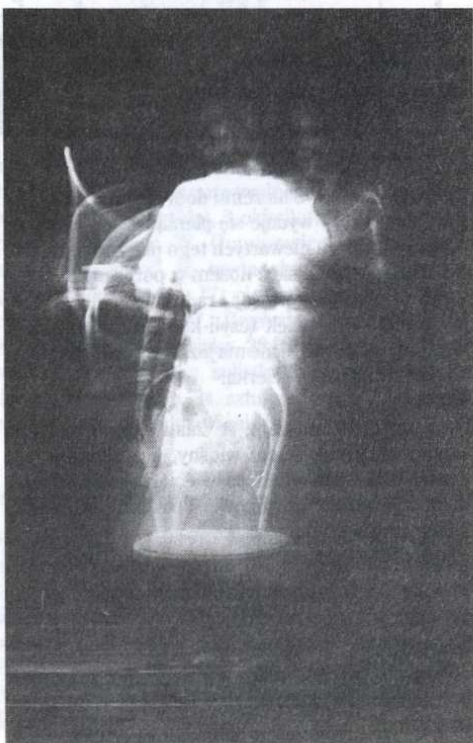
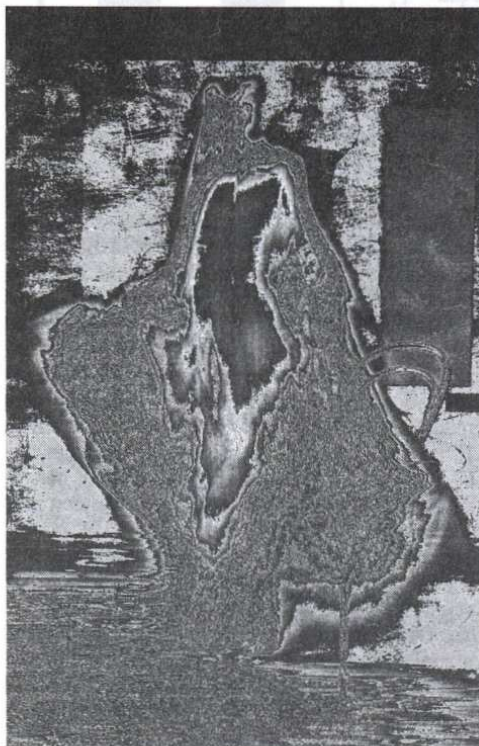
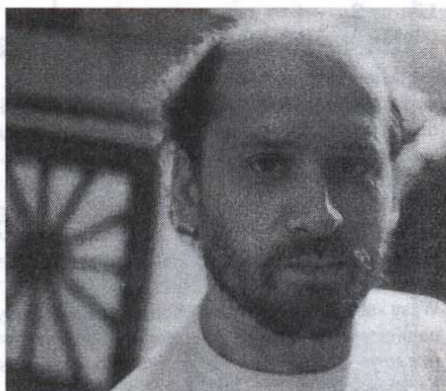
1989 - wystawa autorska w ramach Konfrontacji Fotograficznych w Gorzowie

1991 - wystawa pt. „Image” KMPIK Gorzów

1992 - wystawa pt. „Prezentacje” Galeria ZPAF Katowice

1996 - wystawa pt. „Destrukcje” Mała Galeria Gorzów

Pracuje w gorzowskim Muzeum a także prowadzi zajęcia z fotografii w Liceum Plastycznym.



DOMINIK czyli

KONSTRUKCJA DESTRUKCJI

Bezpośrednio po wystawie „Ślady zwykłych ludzi” Zbi-gniewa Sejwy, coraz bardziej widocznego na gorzowskim parnasiku sztuk wszelakich absolwenta Wyższej Szkoły Fotografi i w Warszawie, w Małej Galerii zawiesił swoje prace fotograficzne kolega jego ze studiów, Lech Dominik - etatowy fotograf gorzowskiego Muzeum.

Dwie różne estetyki, odmienne filozofie, z jednym wspólnym wyjątkiem. Tam, u Sejwy, polowanie z obiektywem, szukanie w mieście, jego życiu i murach inspiracji twórczej, zdejmowanie z nich destrukcyjnej operacji czasu - tu twórczość w studio, reżyseria każdego kadru, „katowanie” modelu, odbierające mu twarz i figurę. Bo nie ślad po człowieku interesuje Dominika, ale on sam, ciągle zmienny, uzależniony od nastroju chwili, od miejsca, trudny do ujęcia w ramy, wręcz niedefiniowalny.

Próba zbliżenia się do istoty ludzkiej kusi artystę. Chodzi on wokół modelu lub każe jemu ruch swój programować, zbliża się do niego, to oddala, analizuje jego miejsce w przestrzeni, wiry powierza wywołane jej poruszeniem. I ten proces rejestruje obiektywem. Nie jest tak zupełnie pewien, że w jego wyniku daje nam coś, co można nazwać dziełem, produktem świadomej działalności warsztatowej i artystycznej. Próbuje więc Dominik poprawiać obiektyw, któremu niezupełnie ufa, narzędziami z innego niż fotograficzny warsztatu i próby te rejestruje na papierze światłoczułym. Wystawa w Małej Galerii opowiada w szeregu wariantach trzy tematy - dwa portretowe: dynamiczny i statyczny, oraz temat trzeci: zatrzymane w kolejnych kadrach zwiczne obrazy ruchu kobiecej postaci.

Sukces artystyczny Dominika polega zatem na świadomej destrukcji rzeczywistości widzialnej, tworzącej nowy jej byt w niereczywistości poetyckiej metafory. To a także jego wątpliwości, czynią Dominika prawdziwym artystą.

Ireneusz K. Szmidt



Niewolenie przez LTI

Landsberski rabin dr Wilhelm Klemperer pełnił w mieście nad Wartą swój urząd przez 21 lat. W tym czasie przyszli na świat jego trzej synowie: Georg, późniejszy słynny berliński lekarz, który w roku 1922 został wezwany do Moskwy, by leczyć chorego Lenina; Felix, także znany lekarz berliński oraz Victor (1881-1960), słynny filolog. Victor Klemperer po studiach w Monachium objął katedrę romanistyki w Wyższej Szkole Technicznej w Dreźnie. Był autorem podręcznika historii literatury francuskiej i innych prac na ten temat. W roku 1933 został usunięty z katedry i zatrudniony jako robotnik w jednej z dreźnieńskich fabryk. Dzięki żonie Niemce mógł mieć dostęp do wielu materiałów, którymi posługiwał się, gdy postanowił podjąć się pisania pamiętnika, w którym okiem filologa poddawał analizie zjawisko nazizmu. Z tego pamiętnika zrodziła się po wojnie książka zatytułowana „LTI - notatnik filologa”, dzieło jedyne w swoim rodzaju. Klemperer jako pierwszy podjął się prześledzenia związków zniewolenia umysłu nad językiem propagandy. LTI to skrót słów „Lingua Tertii Imperii” - język Trzeciej Rzeszy. Doznając jako Żyd codziennych upokorzeń od otoczenia, przeżywając przejawianie postawy pogardy wyrażanej wobec niego, miał możliwość badać zjawisko jako osoba szczególnie predysponowana do takiej pracy badawczej. Do dziś żaden poważny badacz dziejów III Rzeszy nie może nie powołać się na dzieło Klemperera, a praca jego waga swych stwierdzeń ma walory uniwersalne. Zniewolenie przez język propagandy to nie jest wyłączny problem III Rzeszy. Stąd LTI, choć odnosi się do tego okresu, znaczy dziś coś więcej. Jest znakiem symbolizującym wszelką manipulację przekazem informacyjnym w celu deformacji rzeczywistości.

Gdy czytałem tę książkę, w telewizji pokazywano obrazy skalistej wysepki na Morzu Śródziemnym. Za sprawą wojty, któremu w przypływie patriotycznego uniesienia zachciało się zamieścić tam flagę narodową o mało nie wywołało wojny zwaśnionych państw. Przeglądając się temu zadziwiającemu zjawisku, myślałem o słowach, jakie politycy obu państw musieli używać w rozstrzyganiu jakis tam ich wewnętrznych problemów, aby uruchomić w organizmach swych wyborców właściwe gruczoły odpowiedzialne za zachowania agresywne, które zaćmiły umysł na tyle, że będzie można wojnę usprawiedliwić. Myślałem kategoriami, którymi analizował swój czas prof. V. Klemperer.

W tym samym czasie „Gazeta Wyborcza” opublikowała szokujący reportaż z życia osobliwej sekty handlarzy proskami do prania zwanej ruchem Amwey. Jej członkowie, jak sądzić by można z reportażu, osiągały podczas swych świetnie wyreżyserowanych spotkań stan „oświecenia”, o jakim mogą marzyć ludzie z sekt wyznaniowych. Osiągają oni wręcz siódmy krąg konsumenckiego nieba, omotani siatką pojęć wplata-

nych w spektakle masówek wyreżyserowanych wedle wzorów szkoły niemieckiej lat trzydziestych. Póki co rzecz idzie o konsumpcję... Szkopuł w tym, że na pewnym etapie rozwoju wszelkich organizacji zaczynają się pojawiać horyzonty polityki i chęć uszczęśliwiania innych według własnych definicji szczęścia...

W tym czasie natrafiam także w „Wyborczej” na analizę programów Wojciecha Cejdrowskiego pióra Andrzeja Oseki, zwłaszcza programowi poświęconemu inteligencji. Cejdrowski w rozmowie z A. Ziemkiewiczem - pisze Oseka - „porozumieli się co do jednego: to co w społeczeństwie idzie ku górze, wcale nie musi być śmietanką, może być także szumowina”. Odtąd dość konsekwentnie i z widoczną przyjemnością zamiast „elity” używali słowa „szumowiny”. Cejdrowski odwołuje się jak to widzimy, do mechanizmu LTI, który Klemperer określa słowami: „Zyskuje nad nami władzę język, co składa słowa i myśli za ciebie”. Wtedy elity oddalają się w świat cieni a bytem realnym staje się szumowina. Potem już tylko jeden krok do haselka: „pisarze do pióra”, „studenci do nauki”, bo od myślenia to jesteśmy my. Wtedy już tylko w stosownej chwili przywoły się do Warszawy „przejętych świętym oburzeniem rodaków” (powód tego oburzenia zawsze się znajdzie: przedstawienia teatralne, film itd) i...

W tej samej „Wyborczej” jeszcze jeden znajduje przyczynek do podejmowanej tu kwestii. Tym razem w wypowiedzi Andrzeja Drawicza. Drawicz jest dla mnie przykładem ludzi intelektu, którzy pilnie baczą, by ciągle „wybijać się na niepodległość”, własnego umysłu, by nie poddawać się niewoli kolejnych wersji LTI. „U nas często ocenia się SLD w sposób neo bolszewicki - pisze Drawicz - Oburzające jest używanie słowa „postkomuniści”. To tak jakby mówić o chrześcijanach „postgodanie” albo o Marii Magdalenie „postnierzadnica”. Drawicz wykorzystał tu prawo do publicystycznego przerysowania problemu, dla jego wyrazistego ukazania, ale trudno nie zgodzić się co do meritum kwestii. Gdy bowiem używamy zwrotu „komuna wróciła”, wtedy trudno dziwić się księdzu, który na początku marca w dyskusji o UB w programie „Puls dnia” oświadczył, że nie widzi różnicy między latami 80-tymi a 90-tymi. No bo skoro komuna wróciła, to nie może istnieć wolny rynek, wolna praca, wolne wybory itd. Tego po prostu nie ma!

Dlatego sądzę, że w planowanym przez plastyka i architekta miasta salonie kulturalnym Gorzowa zlokalizowanym w okolicy fontanny Pauskscha, swą tablicę winien mieć także prof. Victor Klemperer, syn tego miasta. A na niej jego słowa:

„... zyskuje nad nami władzę język
co składa słowa i myśli za ciebie”.

Zbigniew Czarnuch





1.

Andrzej Cudak rozbudowuje swe lokalne imperium telewizyjne z rozmachem godnym Maćka Szczepańskiego. Obserwując te imponujące przedsięwzięcia czuję sympatyczny powiew starych, dobrych czasów, kiedy dziennik zaczynał się od Gierka, kończył Gierkiem, a w środku byli ci, co

krzyczeli, że pomagą, bo Polak potrafi, i ci, co budowali moralną jedność narodu. Oczywiście, w otoczeniu Gierka. Gierkiem „Vigoru” jest wojewoda gorzowski, z tą wszak różnicą, że jest Z. Faliński na dzień dobry GMI, jest na pożegnanie GMI, a w środku Grażyna Cudak, niestety, bez otoczenia. Inna sprawa, że uroczą. I jak tu nie być sentymentalnym.

2.

Że komuna wróciła na dobre, widać również na ulicach. Dnia nieszczęsnego, 8 marca, facci znowu gonili z badyłami, a szarmancki, jak zwykle, pan ... - i tu miało być nazwisko onego posła, ale się ugryził w język, bo pewnie nie dla żony (przynajmniej nie dla własnej) taszczył tak dorodny bukiet - czynem ujawnił swe przywiązanie do zleżalej tradycji zleżalego ustroju.

3.

Ty, to zaś ale, jak się na kogoś uweźmiesz - rzekła z poznańska rzeźbiarka, której zmierzło robienie za gwiazdę moich felietonów - to czepiasz się za byle co, bez żadnego opamiętania. Opamiętałem się, ale dziś muszę przerwać milczenie, bo Zosia skończyła właśnie swoją bamberkę, która wkrótce straszyc nas będzie z przykatedralnej fontany. Walkiria - jak nazwał rzeźbę Krzyszto Biliński - wygląda krzepko a masywnie, taka prawdziwie pangermańska, zdrowa dziewczucha z gatunku KKK. Ale Zosia wzięła się teraz ochoczo za cyzelowanie gipsowego modelu, skrobie tą babę i skrobie, i ani chybi za parę tygodni z dzieł woj zostanie Twigg, boć artystka kocha cherlaki. Machnąłbym na to ręką gdyby nie wątpliwość, czy aby to skrobienie zgodne jest z duchem czasu i z wartościami. Trzeba się tym zająć, może nawet warto przymknąć artystkę na parę tygodni. Podejrzany z niej typ nie tylko zresztą dla mnie: kiedy wchodzi do Stilonu, gdzie uprawia swe nieczne praktyki, rewidują ją codziennie. Takie sobie obmacanki, cacanki. Ponoć kobitki to lubią.

4.

Na dwóch sprawach znam się naprawdę dobrze. Tą drugą są właśnie kobitki. Nareszcie ktoś (Grażyna Marciniczyk) docenił moje na tym polu (że się tak wyrażę) doświadczenie oraz kompetencje, no i zostałem jednym ze sprawiedliwych, co wyrokowali w eliminacjach „Miss Polonia”. Za bardzo to się nie nawyrokowałem, jako że przewodniczyła Jagoda Bokuniewicz: owszem, miła i dystygowana, lecz z „Ziemi Gorzowskiej”. A jaka tam demokracja panuje, każdy wie. Ale co się napatrzyłem, to moje. Broń Boże, na kandydatki, bo dziewczęta okutane były kryzym mumie. Francuskie zakonnice noszą się krócej. Tak że częściej w oczy przewodniczącej spozierałem niż na scenę. Nie sądzę, abym cokolwiek stracił.

5.

Poza tym w kulturze same porażki: Kazio Furman nie dostał Lubuskiego Wawrzynu Literackiego za świetny tomik „Wierszy”, com mu - ukryty pod pseudonimem „Lamus” - był wydał. Bronka Słomkę napadli zbójce, tak że z niego teraz „Woźnica z duszą (a nie z ptakiem) na ramieniu”. Lecz dzięki temu dołączył do listy gorzowskich męczenników wolnego słowa, na której sam mnie przed 15 laty umieścił. Czarną serię namiętnie kontynuuje „Arsenal”, publikując kolejną porcję dzieł rzekomo hipermałych i arcysmiesznych. I jeszcze opatruje te perełki beczelnej gnuśności rozumu nobliwym mianem fraszek. Jak inni mogą, to i ja mogę. Uwaga, na bok, teraz ja. Będę debiutował. Proszę w ramce, ze skromnym nadtytułem „NAJLEPSZA GORZOWSKA FRASZKA OSTATNIEJ DEKADY XX WIEKU” i z dedykacją

„Dla KAMAKA z Arsenalu”:

Jak będzie tak z Państwem źle,

to ja Państwu powiem nie,

a jak Państwu powiem nie,

to naprawę będzie źle.

I co? Przysięgam, że sam to wymyśliłem, na trzeźwo i - nie chwalcę się - w ciągu minuty. Aż strach pomyśleć, ile mógłbym dokonać solidnie płodząc, jak niektórzy, przez cały boży dzień roboczy. Taki to pod waszym bokiem drzemie Brahms gorzowskiego piarsstwa miniaturowego.

Bogdan J. Kunicki



Łaska Pańska na pstrym koniu

Czy poseł to jest panisko nic nie robiące, prócz brania udziału w uroczystościach, bankietach oraz kno-
waniach mających na celu wygranie kolejnych wybo-
rów, obsadzenie na intratnym finansowo stołku przy-
słowiowego szwagra? Lubiący poza tym wystąpić w
telewizji, mniej w radio (bo go nie widać), czy wypo-
wiedzieć się w prasie (jeszcze mniej, bo słowa pozosta-
ją w druku, ale tutaj zawsze można „zwalic” na dzienni-
karza, że nie zrozumiał głębi wypowiedzi wybrańca narodu, stąd nie-
szczęśliwe jej brzmienie). A ponadto biorące („- ce „bo „panisko „-
przypominam) miesiąc w miesiąc coraz większe diety i ryczałty poseł-
skie, w sytuacji gdy rencistom i emerytom wypłaca się zaległe świadc-
zenia dopiero za rok 1992 i gdy na groszowe podwyżki dla tych ostat-
nich nigdy pieniędzy w budżecie państwa nie ma.

Czy też poseł to zabiegany, ciągle niewyspany, czytający w pociągach projekty aktów prawnych, które przeczytać dawno powinien, osobnik? Nie mający czasu na życie prywatne, na którego szczeka „rodzo-
ny” pies, dlatego, iż kupiony przez jego dzieci, podczas kolejnej kilku-
tygodniowej nieobecności Pana w domu. To niby skąd ten pies ma
Pana znać, dla niego taki Pan, to klasyczny „obcy”. Czy to facet, na
którego zrzucają wszystkie swoje nieszczęścia i niepowodzenia życio-
we wyborcy przychodzący na dyżury i spotkania poselskie; także w
oczach tego elektoratu odpowiadający za „wszystko”?

Takie i inne pytania nasuwają mi się kiedy wysłuchuję i obserwuję
ję tzw. reakcję społeczną na uchwaloną ostatnio ustawę o prawach i
obowiązках posłów i senatorów, w której Sejm ustalił m.in. wysokość
uposażenia dla parlamentarzystów, w granicach 50. milionów starych
złotych miesięcznie, od przyszłej już kadencji. Reakcja ta, to z reguły
„słuszne oburzenie” i gniew ludu, chciałoby się dodać. Że tak dużo, że
nie ma za co im (w domyśle wyrażone albo wprost „nierobom”) płacić
itd., itd.

I nie będę odpowiadał na te pytania, bo są tacy jak ci pierwsi (pa-
wie) i tacy jak ci drudzy (szaraki). Są i inni solidnie pracujący, znani
właśnie z pracy, a nie z telewizji, też zresztą występujący w mediach,
mający czas dla rodziny (dla przyjaciół już nie, bo może czas by się i
znalazł, ale nie ma już przyjaciół), brzydczą się prywatą i wiedzący,
że w swoim zawodzie zarobiliby dużo więcej, ale przecież całe życie
chcieli być posłami. Są pewnie jeszcze inni. Których jest najwięcej? To
Wy osądzacie, obserwując to co robi Parlament jako całość.

Ustawa o prawach i obowiązках posła i senatora nakłada na par-
lamentarzystów obowiązek brania aktywnego udziału w pracach par-
lamentu i nic więcej. Jedyną sankcją jest możliwość potrącenia 1/3
uposażenia w razie nieusprawiedliwionej nieobecności podczas okre-
ślonej ilości posiedzeń Sejmu.

To Wy wyborcy nagradzacie i karzecie swoich wybrańców. Wy-
bierając ich na następną kadencję, chwalcie w rozmowach towarzyskich
i wypowiedziach publicznych, na przykład pisząc listy do gazet, nagra-
dzając okłaskami ich wystąpienia podczas zebrań. Lubiąc ich i z nimi
sympatyzując. Bądź nie wybierając, krytykując, czy gwizdząc na nich
podczas spotkań z wyborcami. Ale nie wiecie nawet Państwo na jakim
pstrym koniu ta Wasza łaska jeździ.

Jerzy Wierchowicz

ANDRZEJA

Ambicje - bywają szkodliwe. Wszystko ma swój czas i swoje
miejsce; albo trafi się na TEN
moment, albo nie. Z samego
„chciejstwa” nic nie wynika.
Większość frustratów to ludzie o
wielkich, ale nie spełnionych
ambicjach. Potrzebny jest talent
nie ambicje... Ja, generalnie, zbyt
ambitny chyba nie jestem...

Ból - to zbyt wielkie słowo,
ale coś w tym jest. Istnieje przy-
mus tworzenia, swoisty imperatyw
wewnętrzny. I nie ma to nic wspól-
nego z radością, broni Boże. Zma-
ganie się z nieudolnością własnych
myśli, koncepcją, materia... zderze-
nie rzeczywistości i wyobrażenia -
sama materializacja przedmiotu...
powoduje niepokój. A poza tym w
pracy rzeźbiarza 10% to zamysł,
wartości konceptualne, reszta to
bardzo ciężka praca fizyczna.

Chaktura - to najczęściej rze-
czy, które niezbyt chcę robić, a je-
stem zmuszony - dla pieniędzy.
Staram się jednak nie myśleć, że
to coś gorszego... Usiłuję mieć
do wszystkiego, co robię, stosunek
emocjonalny. A poza tym star-
mam się nie robić prac, które zupeł-
nie do mnie nie trafiają.

Dom - kontrasty, spokój.
Moje miejsce na tyle intymne, by
o nim nie mówić.

Egzaltacja - nie lubię ludzi eg-
zaltowanych! Są karykaturalni.

Filozofia - jest istotna w
mojej twórczości. To poszukiwa-
nie innych rzeczywistości, wycho-
dzenie poza Znanie. Nie sądzę, aby
nasza rzeczywistość była jedyną,
czy nawet wiążącą. Usiłuję przede
wszystkim sobie zadać pytanie,
czym jest istota bytu; czy istnieją
światy równoległe, pamięć aka-
styczna... Tworzenie to próba od-
powiadania sobie na te pytania.

Gorzów - to miasto deprymu-
jące i destrukcyjne. Nie wiem na
czym to polega, ale tutaj trudno
jest zachować siebie. Gorzów
zniewala. Czasem go nie lubię, czę-
ściej jest mi obojętny.

MOSKALUKA

Alfabet

Historia - nie wróży nic dobrego. To zapis pewnego wycinaka rzeczywistości. I co ciekawe, tylko w naszej kulturze ma ona takie znaczenie. Wraz z końcem tej kultury przestanie istnieć. To co nam niesie obecnie, przeraża. Przeraża też umiejętność wyciągania wniosków.

Idea - to przecucie istnienia czegoś wyższego. Rzeczywistość jest do niej rzeczą wtórną, a materializacja jest zamknięciem idei w ściśle, dookreślone ramy. Chodzi o to, by zbliżyć się do idei, ale jej nie dotykać.

Język - przestał wystarczać w kontaktach interpersonalnych. Nie wierzę w istnienie systemu kodów, według których można konstruować zrozumiałe komunikaty. Te wartości już się zdewaluowały. Poza tym i tak 30% komunikatów nadajemy pozawerbalnie... Słowo to bardziej zasłona dymna, więcej dzięki niemu można ukryć niż przekazać...

Kreacja - każda działalność jest pewnego rodzaju kreacją. Nawet drobny gest zmienia, czyli kreuje zastaną rzeczywistość i nas samych. Każdy z nas to homo kreator.

Luksus - nie wiem czym jest. Nigdy go nie spróbowałem... z wyboru.

Materiał - ulubiony to metal. Lubię jego twardość, trwałość, soczystość... Zmagania się z nim to prawdziwa walka, ale warto walczyć.

Nadzieja - chyba nie ma dla mnie znaczenia. Nigdy się nad nią

nie zastanawiałem. Może trzeba ją mieć?

Obowiązek - ważny, ważny, ważny. Mam ogromne poczucie obowiązku. Nie znoszę uciekającego czasu. Nawet kiedy odpoczywam, staram się dorobić do tego jakas zgrabną teorię... inaczej by mnie zjadły wyrzuty sumienia. Poza tym przy metalu każda pomyłka bardzo dużo kosztuje. Proces technologiczny wymaga obowiązkowości.

Praca - nie zawsze pokrywa się z tym, co by się chciało robić. Mnie się udało. Pracuję z ludźmi upośledzonymi. Ja uczę ich, a oni mnie. Bardzo często są inspiracją dla moich kolejnych pomysłów.



słów. Żal mi tych, którzy robią cokolwiek. Ale trzeba pracować - ze sztuki nie wyżyjesz. A szkoda.

Rzeźba - mam do niej stosunek emocjonalny. Fascynuje mnie kształt, zapełnianie przestrzeni, kreowanie jej. Wszystko polega na poszukiwaniu nowych wartości, ale takich, dla których osią, punktem odniesienia jest człowiek, jego ciało. To poszukiwanie formuły rzeźby, mojej formuły rzeźby.

Snobizm - jest pozytywny. Obcowanie ze sztuką jest obcowaniem ze sztuką, nawet jeśli robi się to tylko ze snobizmu. No i my czasem możemy skorzystać z „artystycznego zapалу” snobów.

Tempo - bywa różne. Wolę jednak kiedy życie biegnie swoim równym, szybkim tokiem.

Upośledzeni - mają zachwiane funkcje poznawcze, TYLKO. Strach, jaki wzbudzają, wynika z nieznamości, z niewiedzy. Ludzie upośledzeni są czysti, nieskażeni naszym światem. Tak ważne dla nas konwencje, zasady, przekonania, nie mają dla nich żadnego znaczenia. Ich odczuwanie jest spontaniczne, a świat prosty, zrozumiały.

To poraża - ta prostota. Czasem wydaje się mi się, że oni mogą nas więcej nauczyć, niż my ich. Warto czasem się im przypatrzyć...

Wrażenie - nie odgrywa dla mnie takiej roli jak odczuwanie. Mało mnie obchodzi. Ta rzeczywistość, więc to co niesie ze sobą również.

Związki (Artystyczne) - trudno mi się do tego ustosunkować. Kiedy skończyłem studia ZPAP już nie istniał, a związki działające nie należały do chlubnych. Całe lata działałem na własną rękę, teraz zapisałem się do ZPAP, ale jeszcze nie mogę nic o im powiedzieć. Z pewnością jest potrzeba istnienia związku, który byłby dla artysty podporą. Z drugiej strony, artyście najbardziej potrzebna jest samotność i świeżość odczuwania.

Spisała: Agnieszka Kopaczyńska

Andrzej Moskaluk

Urodził się w 1960 roku w Gorzowie. Studiował rzeźbę na Wydziale Sztuk Pięknych w Toruniu. W 1986 roku uzyskał dyplom z wyróżnieniem w pracowni Hanny Brzuszkiewicz.

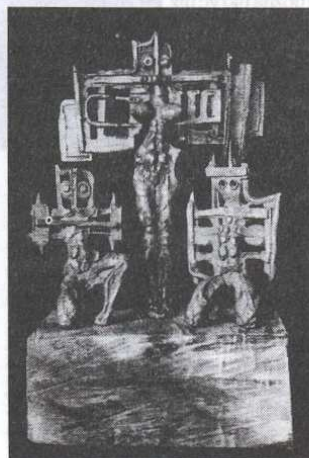
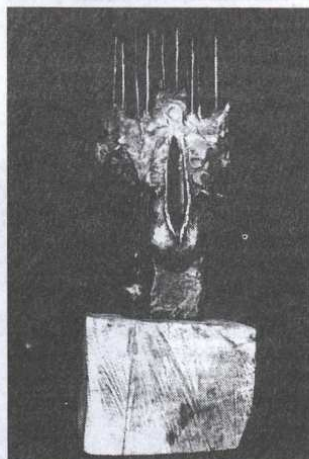
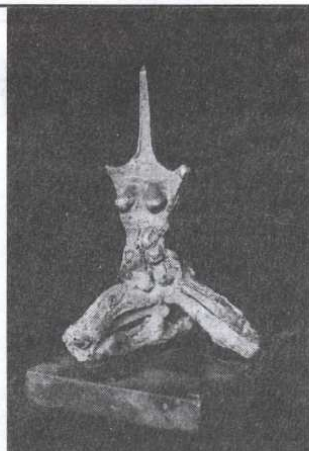
Brał udział w licznych wystawach zbiorowych i indywidualnych w kraju i poza jego granicami. Szczegółowych informacji dotyczących dokonań artystycznych nie podaje nigdy nikomu, twierdząc, że to sprawa prywatna.

Andrzej Moskaluk wykonał wiele statuetek, medali i plaket na zamówienie Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego. To jego statuetki są najwyższymi nagrodami w Przeglądzie Amatorskiego Ruchu Artystycznego. Jego prace otrzymują najlepsze chóry. On wykonał tzw. plakiety gordonowskie wręczone wybitnym gościom woj. gorzowskiego.

Również sportowcy otrzymują prace Andrzeja Moskaluka jako nagrody w memoriale żużlowym im. Edwarda Jancarza, medal przez niego wykonany jest przyznawany najlepszym organizatorom i sponsorom sportu jako „Olimp”.

Krócej datuje się współpraca Andrzeja Moskaluka z Urzędem Miejskim. To on był autorem medalu wybitego z okazji 50-lecia polskiego Gorzowa. Teraz przygotowuje płyty do Alei Gwiazd, która powstanie na modernizowanym rynku. Już zrobił płytę upamiętniającą postać Andrzeja Gordona, aktualnie pracuje nad płytami poświęconymi Janowi Korczowi i Wiesławowi Strebecie.

Bazę jego rzeźb stanowi człowiek, ciało. Perfekcyjna znajomość anatomii jest podstawą tworzenia się dobrej pracy. Najdoskonalszym tego dowodem są plecy i nogi... W nich właśnie zamknięta jest cała istota człowieczeństwa. To zakłety w nich ruch napina mięśnie, do bólu wygina kolana, plecy chyli ku oglądającemu. Artysta nie musi już robić nic. Jego prace kokieta, przynaglają do bacznej uwagi. Acz kokietaria to przewrotna i wręcz niebezpieczna. Tak jak niebezpieczne jest tworzywo. Moskaluk wyspecjalizował się w metalu. Lubi go, czuje. Rzec by się chciało - robi z nim wszystko, choć praca to długa i trudna. „Powoli... powoli materializują się obrazy... nierzeczywiste. Obłęd tworzenia. A cel? Jest złudzeniem, jak czas i trwanie”. Przemijanie to patyna na metalu. Wszystko inne tkwi w człowieku, tworzy znaki i symbole. Jednakowe dla wszystkich, bez względu na płeć... Czy właśnie dlatego u Moskaluka postać nie jest ani kobietą ani mężczyzną? Czy dlatego kryje w sobie uniwersum? (fragment wstępu do katalogu wystawy pióra Agnieszki Kopaczynskiej)



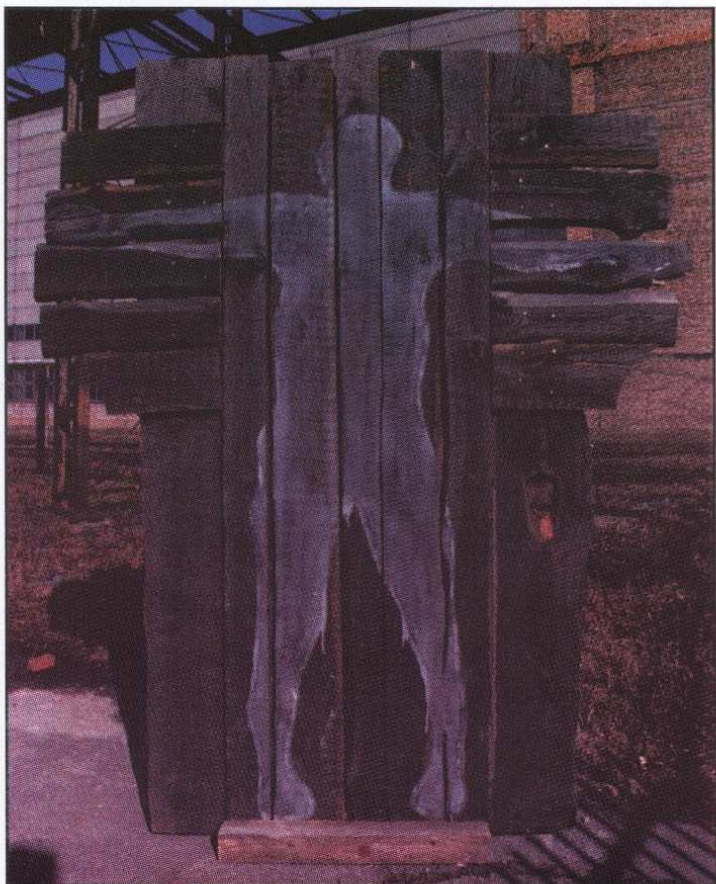
Andrzej Moskaluk

Gorzów Wlkp.

ul. Korczaka 1 H m. 4

SACRUM'96

VII BIENNALE SZTUKI SAKRALNEJ
BWA I CENTRUM PROMOCJI • STILON • GORZÓW



Andrzej Moskaluk



- ◁ Marzanna Wróblewska • *Slonne I*
◁ Leon Michna • *Świt VIII (fragm. trypt.)*
▽ Hanna Ograbisz-Krawiec • *Mandala*





Jerzy Duda-Gracz • OBRAZ 1209

Dwa lata temu przewodniczył Jury...

Począwszy od tegorocznego, VII Biennale Sztuki Sakralnej Sacrum'96 odbywającego się w BWA w Gorzowie przyznawana będzie przez Społeczny Komitet nagroda im. o. Dominika Łuszczka dla artysty poszukującego w swojej twórczości nowej ikonografii biblijnej, czy wręcz stwarzającego nowy język symbolu.

Ojciec Dominik Krzysztof Łuszczek, paulin i historyk sztuki, urodził się 22 sierpnia 1959 r. w Częstochowie. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Wyższym Seminarium Duchownym Ojców Paulinów w Krakowie na Skalice. Święcenia kapłańskie przyjął 25 maja 1985 r. na Jasnej Górze. Podjął studia zakończone tytułem magisterskim na Wydziale historii sztuki Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Rozprawę doktorską zatytułowaną „Inspiracje religijne w polskim malarstwie i grafice 1981-1991” napisał w Katedrze Historii Sztuki Sakralnej pod kierunkiem ks. prof. dr hab. Janusza Pasierba. Akademia Teologii wyznaczyła termin obrony na czerwiec 1994. Niestety, 4 maja 1994 r. wraz z grupą pracowników Telewizji Polskiej, z którą współtworzył film dokumentalny o Jasnogórskiej Królowej Polski, uległ wypadkowi samochodowemu i po trzech miesiącach cierpienia zmarł 8 sierpnia 1994 r. w Warszawie.

Nagroda jest rodzajem kontynuowanego dialogu pomiędzy o. Dominikiem a artystami. Był tym, który nam pomógł trwać przy tej najdelikatniejszej z materii, jaką jest sztuka religijna, dla wielu przecież będąca intymną modlitwą do Boga. Był nam pomocą w rozpoznawaniu najlepszych dróg, służąc nam jako ojciec duchowy i historyk sztuki.

Ojciec Dominik pozostaje w naszej pamięci jako:

- współtwórca jasnogórskich plenerów malarskich organizowanych w latach 1981, 1981 i 1987 przez o. dr Jana Golonkę,

- inicjator wiekopomnego, podjętego w 1991 r. dzieła zagospodarowania krążanków jasnogórskiego wiecznika cyklem błogosławionych i świętych polskich współcześnie wyniesionych na ołtarze. Osobiście czuwał i służył pomocą przy powstawaniu sześciu (jedynych jak dotąd) sgrafitt artysty malarza Lecha Okołowa,

- od 1993 - członek międzynarodowego Stowarzyszenia ds Sztuki Współczesnej w Kościele „Arteon” z siedzibą w Stuttgart, -

- redaktor naczelny sanktuaryjnego miesięcznika „Jasna Góra”,

- autor książki „Jasnogórski refektarz”, będącej pierwszym tak szczegółowym i fachowym opracowaniem programu ikonograficznego XVII-wiecznej dekoracji malarskiej refektarza,

- autor kilkunastu tekstów o tematyce jasnogórskiej i sztuki współczesnej inspirowanej treściami religijnymi,

- przewodniczący jury VI Biennale Sztuki Sakralnej „Sacrum'94” w BWA w Gorzowie Wlkp.

Nagroda przyznawana będzie przez grono wyłonione z członków Społecznego Komitetu im. o. Dominika Łuszczka. Jest ona nagrodą niezależną, nie związaną z żadną inną organizacją ani z jury Biennale. Nagroda ma formę statuetki z brązu zaprojektowanej przez artystkę rzeźbiarkę panią Ewę Olszewską-Borys oraz dołączonego do niej Dyplomu Honorowego. W przyszłości przewidziana jest również nagroda finansowa, gdy Komitet będzie dysponował środkami uzyskanymi ze sprzedaży przygotowywanego do druku albumu autorstwa o. Dominika Łuszczka „Inspiracje religijne w polskim malarstwie i grafice 1981-1991”.

Społeczny Komitet
im. Ojca Dominika Łuszczka
ul. Nowowiejska 12/18 m. 24
00-653 Warszawa

LEKSYKON ANTYCZNEGO SPORTU

Prof. dr hab. Bogdan J. Kunicki opracowuje „Leksykon antycznego sportu”. Własnym sumptem wydał już dwa zeszyty (I-92 str, II-80 str.), w których zamieścił hasła od litery „A” do „E”. Przebogaty materiał faktograficzny i kulturowy, dużo ilustracji czarno-białych i kolorowych. A oto kilka haseł, które mogą zaskoczyć nas, współczesnych, swoją starożytną proveniencją:

ATLETA - termin oznaczający pierwotnie każdego biorącego udział w zawodach o nagrodę, przede wszystkim zawodnika, ale także np. konia, rozszerzony potem na sportowca w ogóle. W greckiej literaturze wczesnochrześcijańskiej (np. u św. Pawła) używany metaforycznie, np. w odniesieniu do osób zaprawiających się w cnocie, zabiegających o nagrodę (zbawienie), stojących do zawodów z pokusami i stąd często określanych nazwą atletów; w polskich przekładach osoby te opatrywano nieco zwodniczym mianem zapaśników.

BASILINDA - dziecięca zabawa ruchowa, praw-

dopodobnie biegowa lub z użyciem piłki; opinie co do jej przebiegu i zasad bywają podzielone, pewne jest natomiast to, że przegrany zostawał osłem i musiał zwycięzcę zwanego królem nosić na swoich barkach.

DIADEM - szeroka, zazwyczaj biała, ale również czerwona wieniana wstęga o znaczeniu sakralnym, zakładana na czoło (podobnie jak wieniec) przez kapłanów podczas czynności kultowych, wreczana także zwycięzcom niektórych igrzysk; w sztuce diadem zdobił często skronie bogów. Odmianą diademem była anadema - ozdoba przepaska podtrzymująca włosy, noszona na co dzień przez kobiety i młodzieńców. Od Aleksandra Wielkiego diadem stał się, na wzór orientalny, symbolem władzy królewskiej; sporządzano go ze szlachetnych kruszców, wyśadzano drogocennymi kamieniami, perłami itd.

Prof. Kunicki finalizuje już pracę nad gromadzeniem materiału i koncentruje się obecnie na przygotowaniu do druku poszczególnych zeszytów. Gdy będą gotowe, zamierzam zainteresować Leksykonem wydawców.

Rodzi się ważna dla polskiej kultury praca naukowa.

20 lat z ciamarajdami

Romana Kaszczyca osiadła w Barlinku po skończeniu w 1962 r. Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu. Zawsze najbardziej kochała ceramikę, ale na początku nie miała możliwości pracy w tej technice. Prowadziła zajęcia plastyczne w domu kultury, pracowała jako plastyk w ZUO „Bomet”. Pewnego dnia do zakładu garncarskiego zaniosła do wypalenia figurki ulepione przez dzieci z jej pracowni. Udało się. Były śliczne.

Gdy w końcu 1974 r. Barlinek i Zakłady Urządzeń Okrętowych prezentowały się w Szczecinie na „Panoramie XXX-lecia”, z całego dorobku miasta i zakładu najbardziej spodobały się właśnie gliniane figurki. Zdecydowano, że będą reprezentować województwo szczecińskie na krajowej wystawie w Warszawie w maju 1975 r. Ale żeby powstało ich więcej i by były jeszcze ładniejsze, potrzebny był własny piec elektryczny do wypalania gliny. Choć nie był tani, wystarczyła wówczas jedna decyzja dyrektora „Bometu” Bronisława Bańskiego. Pierwsze prace wypalono 20 kwietnia 1975 r.

I tak się rozpoczęła epoka ciamarajd. Bo właśnie tym pojęciem ochrzczono wszystkie gliniane figurki robione przez dzieci w pracowni ceramicznej w barlneckiej „Panoramie” pod kierunkiem Romany Kaszczyk.

Po latach Romana Kaszczyk, artystka ceniona za rozliczne osiągnięcia w wielu dziedzinach sztuki, napisała: „Może ciamarajdy są moim największym sukcesem życiowym?”

Dzieci, dorośli mieszkańcy Barlinka, władze nowego województwa gorzowskiego, świat plastyczny, pedagodzy - po prostu wszyscy od razu zaakceptowali ciamarajdy. Pracownia Romany Kaszczyk była oblegana. Dzieci zapisywano na kilka lat naprzód. Rodzice woziły je na zajęcia z odległych miejscowości. Bo też potrafiła Romana Kaszczyk wyzwoić dziecięcą wyobraźnię a zrodzonym z niej postaciom nadać artystyczny szlif. Dzieci inicjowały kształt figurek, ale to artystka nadawała kolor i blask. Po prostu nie mogła dopuszczać dzieci do kontaktu z substancjami chemicznymi tworzącymi powłokę. Sama to robiła.

Ciamarajdy zdobyły świat. Mieczysław Łukasz Bakaszyński,

publicysta Międzynarodowego Instytutu Teatralnego UNESCO tak napisał w księdze pamiątkowej: „W swej wieloletniej pracy artystycznej i publicystycznej, w wielu podróżach po kraju i świecie, nigdzie nie doznałem tak radosnej niespodzianki, jaką odkryłem, oglądając prace w tutejszej pracowni ceramiki.”

Z ogromnym uznaniem przyjęto dar dzieci - dwa razy po 300 prac - dla Centrum Zdrowia Dziecka. W jednym z listów Krystyna Braun-Masłanka, artysta-plastyk z Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie tak pisała: „Podobają się wszystkim wszystkie. Od chirurgów nie mogłam się opędić. Dzieci biedne wodziły oczkami po pustych ścianach i aparaturze. Teraz to się ożywi. Ale i dla personelu to wielka przyjemność. Widzę, że każda ilość wsiąknie. Drą się wszystkie pokoje zabiegowe, intensywna terapia, chirurgia, a innym w ogóle nie pokazuje. Trafilo w dziesiątkę!”

Przez ponad 15 lat pracownią kierowała Romana Kaszczyk a przez następne była stałą konsultantką, bo bezpośrednią pracę z dziećmi, ze względu na stan zdrowia, przekazała Dariuszowi Przewiężlikowskiemu, jednemu z członków „Pracowni”.

Każdy, kto choćby na krótko był związany z „Pracownią”, jej upływ na kształtowanie duszy odczuł na pewno. W kwietniu będzie okazja do spojrzenia na minione lata z dzisiejszej perspektywy. W Barlinku przygotowywane są obchody 20-lecia Pracowni Ceramiki Unikatowej.

12 kwietnia o godz. 18.00 w Muzeum Regionalnym - otwarcie wystawy „Mistrz i uczniowie 20 lat później”, czyli ceramiczny świat Romany Kaszczyk i jej podopiecznych.

19-22 kwietnia - uroczystości jubileuszowe z udziałem wszystkich członków Pracowni i przyjaciół ciamarajd. W piątek (19.IV.) godz. 17.00 w sali widowiskowej „Panoramy” wystawa ceramiki dziecięcej - „Jubileusz Ciamarajdy”, w sobotę (20.IV.) godz. 17.00 w sali widowiskowej „Panoramy” koncert jubileuszowy oraz spotkanie towarzyskie. Zaś w niedzielę w południe, na skwerze obok „Panoramy” aukcja ceramiki unikatowej.

Z okazji jubileuszu ukazał się specjalny katalog wydany przez Agencję Wydawniczą „Kamak” - wydawcę „Arsenału Gorzowskiego”.

„Może ciamarajdy są moim największym sukcesem życiowym?”



FORUM PLASTYKÓW

Dwie zasadnicze okoliczności złożyły się na spotkanie w „Lamusie” władz miasta ze środowiskiem gorzowskich artystów plastyków. Wymienił je w powitalnych słowach prezydent H. M. Woźniak: ZPAP znów w Gorzowie i Lidia Przybyłowicz nową szefową Wydziału Kultury i Kultury Fizycznej. Szczególne zadowolenie wyraził z reaktywowania w naszym regionie organizacji twórczej plastyków, z którą jako przedstawicielstwem środowiska łatwiej i konkretniej on i jego urzędnicy będą mogli rozmawiać o problemach interesujących obydwie strony. A tych problemów cały pakiet. Ze strony miasta, które choć wolno ale w widoczny sposób zmienia estetykę swojego środowiska, wielkie jest zapotrzebowanie na pomysły i konkretne projekty działań nadających mu oryginalny charakter i wystrój. Znajdą się ponoć na to środki, choć najwięcej ich pochłonie w tym roku rozwiązywanie problemów komunikacyjnych. O 60% Rada Miasta zwiększyła dotacje na kulturę. Będzie można rozpocząć wreszcie prace nad modernizacją domu kultury „Metalowiec” i odtworzeniem działalności kulturalnej na Zawarcu - ponad 30-tysięcznej dzielnicy Gorzowa, większej niż kolejne po nim miasto w województwie. Sporo z tych pieniędzy pochłonie dokończenie modernizacji MCK „Chemicz”, a zadbać także trzeba o dofinansowanie jego orkiestry, wielce zasłużonej dla kultury naszego grodu. Dużo jest spraw mniej może widocznych, rozproszonych, ale także istotnych. Dla środowiska plastycznego najważniejszy, rzecz jasna, jest program estetyzacji miasta, który na spotkaniu zreferował artystyk miejski Andrzej Wieczorek. Przedstawiamy go osobno na następnej stronie.

Brakuje na placach, skwerach, ulicach pomników i rzeźb. Ostatnio pewne ożywienie w tej materii zaistniało z powodu Śfinstera i będących jeszcze w stadium realizacji, ale już oplotkowanych „bamberki” i studni czarownic. Emocje, ale i żarty wzbudza pomysł upamiętniania zasłużonych dla miasta ludzi na specjalnych płytach koło fontanny. Także planowana galeria portretów byłych burmistrzów Gorzowa. Każda inna inicjatywa twórcza artystów ma szansę także doczekać się realizacji. Dla pejsażu nowoczesnego miasta, a wszyscy by chcieli, żeby takim było, wielkie znaczenie mają eleganckie sklepy, reklamy i światło, które uatrakcyjni je wieczorową i nocną porą. Czas by znaczący udział miał w tej rzeczy plastycy i architekci wnętrz, a nie tylko reklamowe agencje komputerowe i wszechobecne dziś we wnętrzarstwie plastikowe panele. Brakuje artystycz-

nego symbolu miasta, jak np. pomnik Trzech Orłów na Jasnych Błoniach w Szczecinie. Zarząd Miasta planuje każdego roku przeznaczyć pewną sumę pieniędzy do zarobienia przez artystów włączających się do programu estetyzacji miasta. Z kolei oni chcieliby być systematycznie informowani o konkursach i innych ofertach, na które mogliby odpowiedzieć według swoich zainteresowań, jak to bywa w wypadku architektów. Pani Przybyłowicz przyrzeka im wysyłać zawiadomienia na adresy domowe. Problem zamówień publicznych na prace związane z estetyką miasta zdominował drugą część forum.

Osobnym problemem poruszonym na spotkaniu była mało skuteczna jak dotąd promocja sztuki powstającej w Gorzowie. Ale i tu nie ma winy leżącej po stronie artystów, przejawiających niewielkie zainteresowanie wystawami zbiorowymi w BWA. Plastykom marzy się nowoczesna, profesjonalna galeria w centrum miasta. Rozwiązaniem na dzisiaj byłaby rozbudowa o sąsiednie pomieszczenia piwniczne Małej Galerii. Prezydentowi spodobał się ten pomysł i przyrzekł daleko idącą pomoc. Miłe słowa o promocyjnej roli naszego pisma, poświęcającego dużo miejsca sztuce i artystom, usłyszeliśmy z ust nestora Mieczysława Rzeszowskiego. Wojciech Plust mówił o potrzebie odzyskania publiczności zwiędzającej wystawy, o towarzyskiej i promocyjnej roli wernisaży, które z braku odpowiedniego klimatu i miejsca nie mają swojego przedłużenia w rozmowach i sporach służących artystom, sztuce i jej odbiorcom.

Tego lata powinna „ruszyć” wreszcie Galeria na Murze wzorem krakowskiej Bramy Floriańskiej i warszawskiego Barbakanu. Jeśli tematu nie podejmą profesjonalści, może zagospodarują ten atrakcyjny zaułek uczniowie Liceum Plastycznego albo malarze z kręgu RSTK i „Weny”?

Tymczasem gorzowski Zarząd Oddziału Okręgu Zielonogórskiego ZPAP z Anną Szymanek jako przewodniczącą, będzie zabiegał w Zarządzie Głównym związku o przyznanie mu statusu Okręgu. To niezależniłoby go organizacyjnie i finansowo od południowych sąsiadów. Za kilka dni oddział nasz będzie liczył już 26 członków, co stanowi statutową podstawę do samodzielnej działalności.

Mimo że pana prezydenta bolał ząb i wcześniej musiał opuścić z żalem to spotkanie, myślę że było ono udane, a co więcej, potrzebne. Przydałyby się podobne i dla innych środowisk twórczych.

Ireneusz K. Szmidt

Cóż to za piękne (będzie) miasto?

Dwa lata mijają od kiedy **Andrzej Wieczorek** objął stanowisko plastyka miejskiego. Jak wiele zmieniło się w tym czasie, widać gołym okiem, a przecież każda zmiana związana jest z dużymi nakładami finansowymi, koniecznością zaplanowania pieniędzy w budżecie, z projektowaniem, rozpisywaniem przetargów na wykonanie, pracami modernizacyjnymi itd. Kilka dawniej brzydkich bloków w centrum miasta zyskało nowy wygląd, zmieniono ich kolorystykę, urozmaicono układ, wprowadzono różnorodne atyki, zadaszenia, zwieńczenia. Pod wpływem tych kilku ładnych budynków już się niecierpliwie pytamy, kiedy następne.

Andrzej Wieczorek opracował program zmiany skóry dla Gorzowa, który został zaakceptowany przez Radę Miejską i będzie sukcesywnie realizowany.

Największe zmiany zajdą w centrum. Oczywiście wydaje się dla wszystkich, że kolejne bloki z ulicy Obotryckiej i Sikorskiego muszą się zmienić. Skończony zostanie ciąg bloków przy Obotryckiej, ale również na pewno w tym roku zmodernizowana zostanie fasada bloku, w który znajduje się restauracja „Słowiańska”. Zapewne kiedyś przybędzie ogródek przed tą restauracją.

Najważniejsze będą jednak zmiany polegające na stworzeniu rynku. Do Gorzów nie ma rynku. Placowi między katedrą a domem towarowym „Kokos” trzeba przywrócić tę funkcję. Autorami koncepcji są **Małgorzata i Waldemar Kłosowscy**. Prace podziemne będą trwały już od wiosny. Zmieniony zostanie układ ruchu a postój ograniczony do kilku stanowisk dla taksówek. Najważniejsze staną się na rynku kawiarenki i ogródki, gdzie będzie można przysiąść, wypić kawę lub coś chłodnego, porozmawiać. Już wiadomo, że jeden ogródek zagospodaruje kawiarnia „Śnieżka”, a drugi „Agro-Stil”. Istotną dla klimatu będzie zmiana oświetlenia, wprowadzenie elementów z metaloplastyki, ławeczek, zieleni, a przede wszystkim

rozlicznych parawanów oddzielających tę przestrzeń od ulicznego ruchu. Właśnie na rynku powstanie Aleja Gwiazd. Ludzie zasłużeni dla Gorzowa będą mieli swoje płyty z brązu. Pierwszą poświęcą **Andrzejowi Gordonowi** już zrobił **Andrzej Mo-**

skaluk. Teraz pracuje nad kolejnymi upamiętniającymi **Jana Korcza** i **Wiesława Strebęjkę**.

Zmieniona zostanie również fasada domu towarowego a na jego szczycie pojawią się wielkie reklamy. Rynek musi być gotowy w maju przyszłego roku, bowiem na cokole fontanny stanie wówczas postać kobiety zwanej przez Niemców Marią, nad którą pracuje **Zofia Bilińska**. Planuje się wprowadzenie na rynek żywej muzyki, koncertów kapel lub solistów. Rynek musi być przyjemny dla oka i dla ucha.

Już wieczorami oświetlona jest katedra. **Andrzej Wieczorek** chciałby w podobny sposób oświetlić inne budynki. Na pewno zyskają iluminację odpowiadającą przy rynku. Dobrze by było, aby właściciele ciekawych obiektów także oświetlili je nocą. Na zaproszenie plastyka miejskiego skierowane do banków i urzędów w centrum miasta, jak dotąd nikt nie odpowiedział. Kto postawi pierwszy krok?

Plastyk miejski przywiązuje ogromną wagę do reklam i jest niezwykle konsekwentny w zwalczaniu tandetnej reklamy. Już mamy kilka ładnych i dużych ruchomych plansz reklamowych. W najbliższym czasie zostaną one podświetlone. Ważna jest również zieleni. W lecie miasto prezentuje się pod tym względem wcale nieźle, ale jesienią i zimą - bardzo źle. Planuje się więc dużo nasadzeń krzewów zimozielonych, aby wzbogaciły otoczenie przez cały rok.

W budżecie miejskim wydzielono fundusze, które przeznaczone zostaną dla plastyków, gdy oni zgłoszą ciekawe rozwiązania dla upiększenia miasta i je zrealizują. Propozycję taką wniósł prezydent Woźniak na spotkaniu z plastykami. Już są pierwsze zgłoszenia. **Bolesław Kowalski** zaproponował wykonanie sgraffito na budynkach przy ulicy Obotryckiej. **Michał Puklicz** chce zrobić metalowe figury na fontannie na skwerze przy Jagielly, Zakład metaloplastyki państwa **Karniów** wykona zegary słoneczne, **Wojciech Plust** chce wystawić swoje obrazy w budynku Urzędu Miejskiego, **Juliusz Piechocki** będzie w lecie malował obrazy i sprzedawał eksponowane na murze miejskim, **Henryka Zaremianka** szuka wewnątrz o charakterze publicznym, w których mogłaby pokazywać swoje tkaniny unikatowe wiszące w wielu miastach, ale nie w Gorzowie, **Józef Kodź** konkretyzuje propozycje malarstwa iluzyjnego na murach kamienic i bloków, **Magda Cwiertnia** rozszerza swoją „Tekę gorzowską”, **Michał Bajsarowicz** i **Anna Szymanek** zgłosili pełny akces i prowadzą rozmowy, jak wpisać się w program przemian. Wszyscy, którzy mają nowe propozycje, mogą zgłosić je do plastyka miejskiego - **Andrzeja Wieczorka** a na pewno będą z życzliwością przyjęci.

Bardzo ważną propozycję wniósł Leszek Jakubowski, który zamierza otworzyć centrum zleceń plastycznych. Zainteresowani współpracą z plastykami mogliby tam składać zamówienia, które artyści realizowali by indywidualnie lub zbiorowo. Bardzo to potrzebna instytucja zarówno plastynom jak i klientom.

Początek został zrobiony, plany i pomysły już się rodzą. Gorzów niebawem całkiem zmieni skórę. Na pewno będzie miastem ładniejszym, miastem z ciekawym obliczem.

Andrzej Wieczorek - Plastyk Miejski w karykaturze Z. Olchowika (z teki „Ziemi Gorzowskiej”)



Krysna Kamińska

Kwiecień w Galeriach

Biuro Wystaw Artystycznych

ul. Pomorska 73, tel. 33-25-67, dyr. Jerzy Gąsiorek
czynne: codziennie 10.00-18.00 sob. i niedz. 11.00-17.00
30.03.-3.05. Biennale Sztuki Sakralnej „Sacrum'96”

Mała Galeria

ul. Chrobrego 4, tel. 285-32
do 11.04. - wystawa fotografii **Lecha Dominika**
12.-do 8.05. - wystawa malarstwa Heleny Tchórzewskiej, g.17.00
Centrum Promocji Słonu

ul. Pomorska 73, tel.33-25-51
czynne: codziennie 9.00-20.00 kier. Mirosława Kwiecińska
27.03. - W galerii RSTK wystawa malarstwa **Henryka Stefańskiego** (do końca kwietnia)
30.03.- Biennale Sztuki Sakralnej Sacrum'96 (do 3 maja)

Muzeum

ul. Warszawska 35, tel. 32-28-43, dyr. Zdzisław Linkowski
czynne: wt.-pt. g.10.00-16.00, niedz. g.11.00-17.00
W oficynie - galeria sprzedażna
Gorzowscy plastycy proponują swoje prace wykonane różnymi technikami. Tu każdy zainteresowany zakupem na pewno znajdzie coś dla siebie. A ceny niższe niż w innych salonach, bo muzeum stosuje minimalną prowizję. Prace proponowane do sprzedaży są dość często zmieniające, warto więc zaglądać systematycznie.

W kwietniu:

W ramach XIII Gorzowskich Dni Kultury Chrześcijańskiej

4. - g. 17.00 otwarcie wystawy ikon pt. „Ocalone świętości”

19. - g.17.00 seminarium nt. „Katolicyzm, prawosławie i protestantyzm wobec sztuki”.

Muzeum Oddział „Spichlerz”

ul. Fabryczna 1, tel. 254-68
czynne: wt.-pt.10.00-16.00 niedz.11.00- 17.00

Galeria Twórczości Dzieci i Młodzieży

ul. Wał Okrzeński 36/37, tel.22-44-27
Wystawa „Spoglądanie w niebo” - prace uczniów Szkoły Podstawowej Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców z Gorzowa

Galeria Książki Mówionej WiMBP

ul. Kosynierów Gdyńskich 81, tel. 22-45-35
czynna: pn.śr.pt. 12.00-18.00,
wt.czw.sob.(pracująca)10.00-15.00

Galeria MCK „Chemik” (kawiarnia)

ul. Drzymały 26, tel. 20-29-11

Galeria klubu „Lamus”

ul. Sikorskiego 5, tel. 267-96
do 5 kwietnia - zbiorowa wystawa prac gorzowskich artystek. Swoje prace pokazują: **Zofia Bilińska** (rysunki), **Magda Ćwiertnia** (grafiki), **Anna Szymanek** (pastele), **Żenia Żbik-Nierubiec** (tkanina), **Janina Trojan** i **Władysław Nowogórska** (fotografie).

Galeria „Prowincjonalna” w Słubicach

ul. 1 Maja 1, tel. (0-9558) 28-32
Wystawa prac Zbigniewa Warpechowskiego „Nowy zestaw”
Nasi w świecie:
W galerii Punkt w Zielonej Górze wystawa prac **Anny Szymanek**

Rozmowa z p. J. Wierchowiczem - posłem UW

Jak robi się polityczną karierę?

- Ja nie uważam, że zrobiłem polityczną karierę.
- **Ja pytam, jak się robi polityczną karierę?**
- Trzeba być długo w polityce i trzeba moim zdaniem znać polityków, którzy są wyżej od tego, kto chce zrobić karierę. Bardzo ważne są związki interpersonalne, jak to się mówi po „unijnemu”, a mówiąc „po ludzku” - trzeba znać ludzi. I... trzeba cały czas się uczyć. Języki...
- **Niektórym to nie jest potrzebne.**
- Mówi pani o Waleśie?
- **No na przykład.**
- Ale on był w specyficznej sytuacji. Trafił na czas, który go wyniósł. Jest to akurat zbieg przypadków, który mu pomógł. Rzeczywiście, nie była mu potrzebna żadna nauka do tego, by mógł zostać tym, kim został. Jak się robi karierę? Nie ma na to recepty. Różnie się robi.
- **A jak wyglądała Pańska droga do polityki?**
- Moja droga wyglądała bardzo naturalnie. W okresie państwa totalitarnego nie mogłem być w polityce, nie miałem na to chęci, bo wiązało się to z hipokryzją, z zakłamaniem. Od 1980 roku byłem związany ze środowiskiem solidarnościowym. Byłem przy narodzinach gorzowskiej „Solidarności”, później byłem jej doradcą, broniłem w stanie wojennym. Po upadku komuny działałem w ruchu obywatelskim, potem w Unii Demokratycznej, kandydowałem w tych pierwszych demokratycznych wyborach, nie wszedłem do parlamentu, zostałem szefem Koła Gorzowskiego. Koło wysunęło mnie na pierwsze miejsce w następnych wyborach, wygrałem te wybory i jestem obecnie w parlamencie.
- **Dlaczego w Unii, a nie na przykład w ZChN-ie? ZChN był bardziej w Gorzowie znany i bardziej przebojowy.**
- Może kiedyś. Teraz my jesteśmy bardziej znani, bardziej widoczni. Dlaczego nie w ZChN-ie? Bo nie mam takich przekonań. Nie jestem prawicowy, nie mam ksenofobicznych obaw, sprzeciwiam się ingerencji kościoła w życie prywatne, polityczne i publiczne. Gdybym miał się określić, to jestem lewicowy. Gdyby SdRP rozpoczęła swoją działalność w 1989 r., gdyby nie przejęła spuścizny po PZPR, gdyby przywódcy nie należeli tak gremialnie do PZPR, to pewnie bym był z SdRP. Gdyby to była taka autentyczna socjaldemokracja. Ale to jest tam jakaś przeфарbowana PZPR, która stara się przekształcić w nowoczesną socjaldemokrację, ale jednocześnie nie chce. To, co na przykład robi teraz z Oleksym, to przykład sztandarowy na to, że są pezetperowcy.
- **Który z polskich polityków jest dla Pana autorytetem?**
- Mazowiecki. Chociaż sporo nas różni, choćby

stosunek do Kościoła. Mazowiecki dopuszcza ścisłą współpracę państwa z Kościołem. Sądzę, że wprowadzenie religii do szkół bardzo zaszkodziło nam jak partii. (Chociaż nie było jeszcze wtedy Unii, to tę decyzję poprzec osobę Mazowieckiego, utożsamia się z partią). Jacek Kuroń jest dla mnie kimś, kto budzi szacunek swoimi dokonaniem, a także sposobem uprawiania polityki, szczerością. Chociaż to w polityce nie jest najważniejsze i niekiedy szkodzi. Ten brak hipokryzji, zakłamania - to w nim podziwiam.

- A politycy z innych partii?

- Ceniłem Kwaśniewskiego. Później się okazało przed wyborami, że jest to zwykły kłamca... I...

- ... było to dość bolesne doświadczenie...

- Czy bolesne? Nie, bo Kwaśniewski to nie moja opcja. Ale wcześniej podziwiałem go za sposób i skuteczność bycia w polityce i nie tyle wierzyłem, co obserwowałem jego działania mające na celu zmianę obrazu SdRP na partię socjaldemokratyczną. No, ale po tym, co się stało w kampanii wyborczej, jego zachowanie w sprawie Polisy i w sprawie wykształcenia, to było olbrzymie rozczarowanie.

- A inni?

- Borowski, spośród przywódców SdRP znam go najlepiej i lubię. Z innych polityków? Trudno powiedzieć. Może Miller. Nie tylko go podziwiam, ile szanuję. Nie jest on facetem, który mówi o sobie, że jest nowoczesnym Europejczykiem. Mówi, że jest z SdRP, że był w PZPR, nie wstydi się tego i jest konsekwentny. Lubić go czy nie lubić, bać się czy nie bać, ale taką postawę można szanować. No, szanować... może za duże słowo, ale może i słuszne... To tyle.

- A kto z obcych polityków podobał się Panu?

- Podziwiałem Mitteranda za sposób sprawowania władzy. Podobało mi się to jego przejście od socjalizmu do swojej monarchii, jaką prezentował w ostatnim okresie swego życia. I temu socjaliście wybaczone ten styl sprawowania władzy. W końcu Mitterand nie był tak święty, prawda?

- Co tak naprawdę się liczy: końcowy efekt czy to, co po drodze?

- Myślę, że jednak efekty działania się liczą.

- Makiawelizm?

- Musi być makiawelizm, co nie znaczy, że cel uświęca środki.

- Unia raczej nie twierdzi, że cel uświęca środki.

- Nie twierdzi. Unia jest za święta. I na tym przegrywamy. Myślę, że niekiedy więcej demagogii by się przydało, więcej populizmu. Nie oszukiwania! Ale na przykład tego, co robi SdRP.

- Dla prostych ludzi Unia nie trafia.

- Tak. Dlatego staram się na spotkaniach otwartych mówić okrągłymi zdaniem, bo zdaje sobie sprawę z tego, że takie szczere mówienie jak na zebraniach kameralnych jest mówieniem do ludzi, których się zna i którzy to rozumieją. Natomiast do ludzi zebranych z innej okazji, na przykład gdyby to była kampania wyborcza, powiedziałbym to, co Unia uważa, a nie pod-

wałbym moich własnych wątpliwości.

- Czy Gorzów istnieje na politycznej mapie Polski?

- Jeśli chodzi o gorzowskie koło Unii Wolności - absolutnie tak. Mamy silną pozycję. Nie mówię, że przez moją pozycję jako posła, bo nie mnie rzecz oceniać, ale mamy dobre wyniki w każdym wyborach. W samym mieście w ostatnich wyborach na Jacka Kuronia mieliśmy 12% przy wyniku 9,2%. Myślę, że jesteśmy w pierwszej dziesiątce miast w kraju po Warszawie, Wrocławiu, Poznaniu. Gorzów plasuje się na dziewiątym, dziesiątym miejscu. Ludzie do nas chętnie przyjeżdżają: Mazowiecki, Geremek, Balcerowicz i inni. W tym sensie istniejemy. A czy Gorzów istnieje? Nie wiem, jak to oceniać.

- Czy będąc w środku wydarzeń politycznych, na przykład w sejmie, można zachować zdrowy rozsądek?

- Oczywiście. Trzeba być głupcem, żeby stracić poczucie rzeczywistości.

- Niektórzy tracą...

- Być może są tacy, którzy trafiają do parlamentu i widząc te wszystkie udogodnienia (rzeczywiście, są tam doskonałe warunki do pracy), tracą głowę.

- Na ile pewne wydarzenia polityczne omawiane przez media są tematem prywatnych rozmów i są przeżywane przez polityków, a na ile są celowo nagłaśniane i wygrywane populistycznie przez partię?

- Tam bardzo szybko biegają wydarzenia. Oczywiście, że pewne wydarzenia wyciąga się i wygrywa politycznie. Trzeba uważać, aby być konsekwentnym. Jest takie powiedzenie: nie warto kłamać, bo jak się kłamie, trzeba pamiętać, co się kłamie. W polityce bardzo często się kłamie, bardzo często wygrywa się pewne sprawy, ale w parlamencie wydarzenia biegają bardzo szybko i tego, co wczoraj powiedział jeden z drugim, dzisiaj już nie pamięta.

- A jak Pan patrzy na takie krótkie wywiady pokazywane w telewizji, gdzie polityka w partii kanapowej łapie się na korytarzu i on w przelocie rzuca swoją, bardzo często niezwykle skrajną, opinię. Tak na przykład było ze sprawą Oleksego. Czy według pana nie podgrzewa to za bardzo atmosfery wobec takich trudnych spraw?

- Telewizja jest bardzo jednostronna. Tutaj SLD ma rację. Rzeczywiście, jest tu skrzywienie absolutnie prawicowe, ale czy to jest nieszczeście? Wcale tak nie uważam. Nawet dobrze, że tak jest. Telewizja jest w tej chwili dlatego niezależna, bo jest prawicowa. Ci, którzy teraz pełnią władzę, mają sejm, mają rząd, mają prezydenta. I bardzo dobrze, że nie mają telewizji.

- Ale czy prawicowa, jednostronna telewizja nie wykoślawia obrazu rzeczywistości?

- Nie wykoślawia. Nie wierzę w to, że ludzie są tak nierozważni i we wszystko wierzą (chwila namysłu). Choć pewnie mam skrzywienie inteligencje.

Obracam się, pewnie tak jak pani, w kręgu inteligentkim i zapominam., że jest nas 10-11%. Z wyższym wykształceniem jest chyba 7% ludzi w Polsce. Pewnie nie doceniam tego, o czym pani mówi, że słowo tak sobie rzucone może owocować! Tak, też łapie się na tym, że żyje w getcie personalnym, w swoim środowisku i nie doceniam, że słowo może mieć ogromny oddźwięk społeczny. Nie zastanawiałem się nad tym, o co pani zapytała, uważając, że jeśli obecnie rządząca władza nie potrafi sobie z telewizją poradzić, to jest to dobry objaw dla demokracji.

- Ale to widać dopiero teraz. Za rządów solidarnościowych było inaczej.

- Czy ja wiem, czy wtedy było inaczej? Oczywiście, wtedy telewizja była nasza...

- Może teraz manipulacje dziennikarskie lepiej widać?

- Niezależna prasa, niezależna telewizja to są gwarancje demokracji. Pani mówi, że to są manipulacje, ale manipulacje są możliwe dlatego, że telewizja jest niezależna. Bo gdyby była telewizja zależna od rządu, to byłaby to jedna wielka manipulacja. Media powinny być wolne i obiektywne. Jeszcze trochę a one będą obiektywne. Demokracja to wymusi.

- Czy Pan jest dobrym politykiem?

- W takich kategoriach: „dobry czy zły polityk” - to bym się nie oceniał. Od dwóch lat jestem posłem, wcześniej byłem zwykłym adwokatem. Mam za mało doświadczenia. W sejmie jestem wykonawcą pewnych prac. Myślę, że doświadczenie w polityce jest absolutnie najważniejsze.

- A chce Pan być dobrym politykiem?

- Każdy chce.

- A jak wysoko chciałby Pan dojść?

- Pewnie chciałbym jeszcze wyżej. Do rządu i tak dalej... Ale na razie dominacja lewicy jest wielka.

- Czy wyznacza Pan sobie kolejne etapy, które chce osiągnąć?

- Jest zbyt wiele uwarunkowań. Mam rodzinę, dzieci, które należy wykształcić. Dla mnie odejście od polityki czy przegrana w wyborach nie jest niczym tragicznym, bo ja nie wiąże wszystkiego z tym, co robię w tej chwili. Są w parlamencie tacy koledzy, którzy tylko z tego żyją ileś tam lat i dla nich rzeczywistość odejście byłoby dotkliwie. Mówię o tych, którzy byli w rządzie ministrami, później przestali i teraz nie mogą się odnaleźć, są sfrustrowani, męczący, agresywni. Dlaczego? Bo nie więcej za sobą nie mają. Trzeba jednak mieć jakąś pozycję zawodową, jakiś dorobek, także materialny itd. Ja to wszystko mam i dlatego w razie niewygrania wyborów wracam do zawodu i robię swoje.

- Czyli zdrowy rozsądek?

- Tak jest. To trzeba mieć, żeby iść tam powoli w górę.

- Życzę tego Panu. Dziękuję bardzo za rozmowę.

Rozmawiała Joanna Ziemińska-Kurek.

LOS OJCA

Równy z górką

Pan Bóg pokarał Macieja Henryka odbierając mu rozum na tę chwilę, gdy godził się ojcem tego miasta zostać. Każdy mężczyzna w końcu kiedyś ojcem zostaje, ale doprawdy przesada być nim dla ponad stu tysięcy ludzi, z których co najmniej połowa to polityczne półsieroty. Podwójny wysiłek, bo ojcem i matką być trzeba, a jeśli już, to i przykład dawać, i dobrym być jednakowo dla wszystkich swoich dzieci. A te jedne wesołe i przyjazne ojcu bywają, drugie zaś smutasy wredne i krnąbrne, nawet rękę na ojca podniosą i napyskują na antenie Radia „Gorzów”, że z tymi pierwszymi solidarnie pierwszy dzień wiosny pod Śfinserem wita i pamięć po ich „Solidarności”-matce przy golasie bezceści. Ciężki jest los ojca...

Równy z górką zrzucają na niego różni felietoniści, pomniejsi dziennikarze i polityczni frakcyjniści odpowiedzialność za każde świństwo, które w tej naszej miejskiej rodzinie czyni jeden drugiemu. A to że pracownię po Gordonie zabrał Olchownikowi, a nie Spółdzielnia Mieszkaniowa, pazerna na większą forszę niż mógł zapłacić artysta, a to że dzieciom piwo pic pozwala (swoje podobno też rozpuszcza), a to

że na chwałę własnej kadencji buduje symbol dla Gorzowa w postaci krzyża na „schodach do nikąd”, Mało kto dziś już pamięta, że nie on całą rzecz wymyślił, a z podszeptu proboszcza rajca Marcinkiewicza dla ZChN-u chwały i komuchom na pohybel. A tylko dlatego, że ojczulek nasz per analogiam porównał krzyż do statui Chrystusa w Rio de Janeiro. Obwiniają go o ogień i wodę, przez którą opozycja omal go z ojcowskiego fotela nie wylała, a wszyscy łapy do niego wyciągają i tylko „Tata, daj! Tata, daj!” na każdym konwektyklu biedak zewsząd słyszy. Ciężki, nie do pozazdroszczenia jest los ojca...

Według Encyklopedii Staropolskiej Glogera prawo polskie pozwalało ojcu syna karać albo ukaranu sądowego żądać. Jeśli syn porwał się na ojca, prawo nakazywało wydziedziczenie a nawet groziło karą śmierci. Także jeśli znacznie skrzywdził go na majątku, jeżeli wytoczył mu sprawę gardłową nie w interesie Rzplitej, jeżeli go pomawiał, hańbił i nie wykupił z niewoli. Kto wykupił Macieja Henryka Woźniaka, ojca naszego grodu, z niewoli głupoty, zawiści i upierdlenia jego wyrodnym przerośniętym dzieci, którym się wydaje, że mają patent na mądrość i nieomyślność, a niektórzy jeszcze rychłą nadzieję na sukcesję? Z za świństwa robione ojcu należałoby ich, jak to drzewiej w Polsce bywało, z praw do sukcesji dożywno wydziedziczyć.

Ireneusz K. Szmidt

Członkowie Gorzowskiego Oddziału Stowarzyszenia Architektów Polskich zebrani 23 lutego na nadzwyczajnym walnym zebraniu wystosowali list protestacyjny skierowany na ręce prezydenta miasta Henryka Macieja Woźniaka.

„Architekci i urbaniści są stanowczo przeciwni lokalizacji baru Mc Donald w zamie-

rzonym miejscu przy ulicy Wybickiego. Oświadczamy, że realizacja tej inwestycji byłaby rażącym naruszeniem prawa stojąc w sprzeczności z zapisem miejscowego planu zagospodarowania miasta. Ponadto parterowa i technochłonna inwestycja zniweczyłaby możliwość harmonijnego

rozwoju śródmieścia, przekreśliła racjonalną budowę kwartału, zabrała pod jeden bar ceną przestrzeni ścisłego centrum przewidzianego uprzednio pod wiele rodzajów usług. Szczególna funkcja baru - również dla zmotoryzowanych - spowodowałaby kolosalne zakłócenia ruchu kołowego w niewrażliwym punkcie miasta, zwiększyła zanieczyszczenie powietrza i zagrożenie ruchu pieszego.

W innych miastach obiekty Mc Dom=nałda wznoszone są z dużą kulturą wykonawczą, prezentują sztukę budowlaną na wysokim poziomie. Dlatego inwestor ten bez trudu poradzi sobie z wybudowaniem swojego baru w innej

formie właściwie wkomponowanej w tkankę śródmiejskiej zabudowy.

Nasz zdecydowany sprzeciw budzi również ewidentne lekceważenie opinii naszych przedstawicieli w Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej i manipulacje poprzez doraźne powoływanie do niej urzędników, lojalnych wobec gabinetowych ustaleń pracodawcy, lecz niekompetentnych dla rozważanych kwestii. Dalsze tego typu działania spowodują odwołanie członków SAP ze składu Komisji, aby ich obecność nie była przykrywką szkodliwych dla miasta decyzji”.

(...)
Pismo podpisał prezes Oddziału SAP - Leszek Horodyski

Architekci protestują

Błękitny francusko-polskie

Małgorzata Wiczowska (I LO) i Barbara Styczeń (IV LO) - romanistki - były organizatorkami Dni Kultury Francuskiej.

- Język francuski nie jest przez młodzież doceniany, zdecydowanie wypiera go angielski i niemiecki - mówi Małgorzata Wiczowska. - Zależało nam więc na rozbudzeniu zainteresowania językiem i kulturą francuską, na podniesieniu prestiżu naszego przedmiotu.

- Cóż, język angielski stał się językiem biznesu - przyznał Yves Barella, konsul generalny Francji w Krakowie. - Ale po francusku można się porozumieć w Afryce, Ameryce Południowej, nawet w Azji, a po niemiecku - nie. Niemiecki jest językiem tylko Europy Środkowej. Gdy ktoś ma przed sobą perspektywy światowe, powinien poznać francuski. To również język Unii Europejskiej i Parlamentu Europejskiego - argumentował pan konsul.

W ubiegłym roku po raz pierwszy Sergiusz Sołokow zorganizował w WDK eliminacje wojewódzkie konkursu piosenki francuskiej. Zgłosiło się 9 osób a trzy reprezentowały nasze województwo w Lubinie. Do Lubina pojechała również Małgorzata Wiczowska.

- Nie mogłam się nadziwić, że takie małe miasto ma tak wspaniałą ogólnopolską imprezę. Już tam postanowiłam, że trzeba podobną zorganizować w Gorzowie. Tylko jaką?

Na to pytanie debatowano najpierw w gronie romanistów. Piosenka - zajęta, recytacje - też (organizatorem konkursu jest Towarzystwo Przyjaciół Francji). Jedne panie uważały, że należy położyć nacisk na kontakty nauczycieli ze sławami językowymi, inne były zdania, że trzeba inwestować w młodzież. Byli zwolennicy lansowania języka przez piosenkę, inni woleli recytację a jeszcze inni - teatr. Powszechnie uznano, że coś się należy także miastu. Barbara Styczeń tryskała pomysłami. Zaproszony do grona organizatorów poseł Jerzy Wierchowicz zaproponował gością z politycznego świecznika - prof. Gremką lub prof. Zofię Kuratowską, która przyjechała na inaugurację. Każda z placówek kultury wniosła także coś od siebie, a najwięcej Dyskusyjny Klub Filmowy „Megaron”. Tak rozrastał się program zdarzeń, którym łącznie nadano nazwę Dni Kultury Francuskiej. A ranga Dni zobowiązywała konsula Francji w Polsce, pana Yvesa Barellę do przyjazdu do Gorzowa.

Od 4 do 9 marca odbyły się 24 imprezy: wykłady, koncerty, występy teatralne, projekcje filmowe, spotkania, konkursy i na zakończenie gala w teatrze. Większość miała charakter dydaktyczny i z tego względu nie ma ich w kronice zdarzeń kulturalnych, ale były bardzo potrzebne zarówno uczniom jak i nauczycielom.

Na terenie Gorzowa i województwa język francuski nauczany jest w 26 szkołach. Ale po raz pierwszy nauczyciele mieli okazję spotkać się z kuratorem - Edwardem Janiszewskim.

Organizacja takiej dużej imprezy wymaga ogromnego wysiłku.

- My na co dzień pracujemy tak samo, tylko tego nie widać - twierdzi Małgorzata Wiczowska.

Mam wokół siebie nauczycieli niezwykle rzetelnych, poświęcających cały swój czas uczniom i szkole. Ja też mogę o sobie powiedzieć, że do takich należę. I nikt mnie nie przekona, że może być ciekawsze zajęcie niż praca z młodzieżą.

W Gorzowie mamy kolegium nauczycielskie języka angielskiego i języka niemieckiego. Czy nie warto pomyśleć o utworzeniu kolegium języka francuskiego?

W licznych rozmowach musiało paść pytanie pod adresem organizatorów o przyszłość inicjatywy. Uważają oni, że raczej takie Dni należy organizować co dwa lata, bo można je lepiej przygotować a z drugiej strony rozbudzić niedosyt. Pan konsul Barella zadeklarował pomoc ze strony Francji, bo bardzo mu się podobało to, co zobaczył w Gorzowie. A szczególnie niebieskie oczy pań.

Pan Yves Barella pochodzi z południa Francji, jest typem wybitnie śródziemnomorskim.

- U nas jest takie błękitne niebo, jakiego nigdy nie ma w Polsce - powiedział, - Mamy tak błękitne morze, jakim Bałtyk nigdy nie będzie. Ale tylko w Polsce jest tak wiele kobiet o błękitnych oczach.

I jak tu nie kochać Francuzów, Francji, kultury i języka francuskiego,



25 lat AWF

24 kwietnia 1971 r. została powołana gorzowska Filia Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Decyzją przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w tej sprawie była ukoronowaniem zabiegów czynionych przez dyrekcję Studium Nauczycielskiego, władze Gorzowa i ówczesnego województwa zielonogórskiego. Do 1984 r. gorzowski ośrodek pracował właśnie jako filia WSWF (od stycznia 1973 - AWF), w latach 1984-93 był Zamiejscowym Wydziałem Wychowania Fizycznego AWF a od 1993 jest Instytutem Wychowania Fizycznego w ramach Wydziału WF poznańskiej AWF. Niezależnie jednak od tego, jak się nazywał, pełnił tę samą funkcję: przygotowywał nauczycieli wf, sportowców, trenerów, był jedyną gorzowską uczelnią dającą pełne wykształcenie wyższe.

Na początku działalności uczelnia zatrudniała 26 nauczycieli, w tym tylko pięciu z tytułem doktora. W ostatnich latach pracuje tu ok. 100 nauczycieli akademickich, w tym sześciu profesorów tytularnych oraz 7 doktorów habilitowanych na stanowiskach profesorów nadzwyczajnych. Obecnie na uczelni studiuje 1217 studentów.

Cwietecze uczelni obchodzone będzie uroczystości 27 kwietnia w teatrze. Zaproszono rektorów wszystkich wyższych uczelni sportowych w

kraju, pracowników dydaktycznych i absolwentów związanych z uczelnią. Z udziałem byłych studentów odbędą się bale w kilku miejscach, jako że żadna sala nie jest w stanie pomieścić ponad 1000 par. 28 kwietnia w obiektach sportowych AWF rozegrane zostaną zawody lekkoatletyczne a w Ośrodku Doskonalenia Kadr w Rogach odbędzie się ogólnopolskie sympozjum poświęcone kulturze fizycznej.

Z okazji jubileuszu ukaże się książka pt. „Gorzowski Ośrodek Akademicki w latach 1971-1996” - praca zbiorowa pod redakcją Bogdana J. Kunickiego i Bernarda Woltmanna. Otwierają ją słowa wstępne rektorów - Wiesława Osińskiego i Bernarda Woltmanna. Kolejne rozdziały przygotowali: Leonard Nowak - „Rozwój organizacyjny gorzowskiego ośrodka AWF (1971-1996)”, Tomasz Jurek - „Działalność dydaktyczno-wychowawcza”, Piotr Godlewski - „Działalność naukowo-badawcza”, Tomasz Jurek - „Osiągnięcia gorzowskiego sportu akademickiego”, Mirosława Kołakowska-Kiełbasiewicz - „Aktywność kulturalna studentów”, Ryszard Turko - „Współpraca ze środowiskiem”, Bogdan J. Kunicki - „Rola gorzowskiej uczelni w środowisku”. Bogate aneksy, które wypełniają drugi tom publikacji, opracowała Grażyna Sopalak. Rejestrują one władze uczelni, byłych i aktualnych nauczycieli akademickich, pracowników administracji, absolwentów z podziałem na typy kształcenia, tytuły rozpraw doktorskich i habilitacyjnych. Książkę kończy bogaty zestaw zdjęć z przeszłości uczelni.

W 65-lecie profesora Jerzego Gaja

Obchody 25-lecia Akademii Wychowania Fizycznego w Gorzowie połączono z obchodami 65 rocznicy urodzin prof. Jerzego Gaja. Właśnie panu profesorowi dedykowana jest książka przygotowana pod redakcją prof. Bogdana J. Kunickiego i Bernarda Woltmanna. Składają się na nią prace dedykowane profesorowi Gajowi a napisane przez jego przyjaciół, współpracowników i doktorantów.

O profesorze Gaju tak pisze Bogdan J. Kunicki w przedmowie do książki: „Dwadzieścia lat temu Profesor Jerzy Gaj porzucił wielkomiejskie środowiska Poznania i Gdańska, by na trwałe związać się z naszym miastem. Wraz z sobą przyniósł tutaj swoje olbrzymie doświadczenie warsztatowe, swe wcześniejsze dokonania badawcze, uznane w świecie akademickim osiągnięcia. I to był Jego pierwszy, jakże ważny wkład do naszego wspólnego, skromnego wówczas jeszcze dorobku. Tutaj nieustannie te

osiągnięcia pomnażał. Był pierwszą w gorzowskiej uczelni, i bodaj drugą w całym Gorzowie, osobą, która sięgnęła po najwyższą, koronującą działalność naukową godność - tytuł profesora. Nie ma więc żadnej okolicznościowej kurtuazji w nieco górnolotnie brzmiącym stwierdzeniu, że dla miejscowej kadry stanowił nie tylko autorytet, ale również autentyczny wzorzec naukowej kariery, rozbudzał i potęgował nietuzinkowe aspiracje, inspirował do podejmowania ambitnych zadań i ponadprzeciętnych wysiłków, bez których rozwój indywidualności twórczych nie jest w ogóle możliwy. Złazcza w pozbawionym tradycji, peryferyjnym ośrodku, Z zarazem jako kierownik tutejszej placówki AWF budował organizacyjne fundamenty własnej instytucji oraz zręby intelektualnego zaplecza środowiska. Myślę, iż był to wielce szczęśliwy dla nas splot okoliczności, że wtedy, przed laty, Profesor podjął decyzję osiedlenia się w Gorzowie, który dopiero zaczynał szukać miejsca w życiu akademickim Polski”.

Fortyfikacja

Ukazał się pierwszy numer pisma „Fortyfikacja” wydany przez Towarzystwo Przyjaciół Fortyfikacji a w całości poświęcony Międzyrzeckiemu Rejonowi Umocnionemu. W październiku ub. r. odbyła się w Międzyrzeczu konferencja naukowa tego towarzystwa pt. „Front Ufortyfikowany Łuku Odry-Warty”. Jej inicjatorami i organizatorami byli członkowie poznańskiego oddziału TPF.

„Międzyrzecki Rejon Umocniony to jedno z najbardziej atrakcyjnych założeń fortifikacyjnych znajdujących się na ziemiach polskich. Z powodzeniem konkurować może ze sławną Linia Maginota we Francji i to zarówno wielkością jak i poziomem zastosowanych w nim rozwiązań technicznych” - pisze we wstępie **Zbigniew Karolczak** - redaktor naczelny „Fortyfikacji”.

A oto najważniejsze referaty ogłoszone w części pierwszej konferencji dotyczące zagadnień historyczno-wojskowych a jednocześnie rozdziały pierwszego numeru pisma:

Andrzej Lisiecki, Juliusz S. Tym: - Ziemia Lubuska jako obszar działań wojennych,

Marek Rezler: - O politycznych aspektach budowy fortifikacji na wschodnich granicach Niemiec w czasach nowożytnych i najnowszych,

Juliusz S. Tym: - Rozpoznanie Frontu Ufortyfikowanego Łuku Odry-Warty przez Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego,

Marcin Dudek: - Baterie pancerne frontu ufortyfikowanego

Anna Kędryna, Robert M. Jurga: - Wyposażenie socjalne pomieszczeń w obiektach fortifikacji niemieckiej budowanych w latach 1934-44,

Krzysztof Biskup: - Front Ufortyfikowany Łuku Odry-Warty na tle fortifikacji europejskiej lat trzydziestych. Część druga konferencji dotyczyła problemów konserwatorskich:

Bogusław Perzyk: - Kompleksowy program ochrony i rewitalizacji fortifikacji MRU,

Andrzej Gruszecki: - Problematyka konserwacji i zagospodarowania MRU,

Maria Lewicka-Cemba: - Problemy ochrony krajobrazu fortecznego MRU na przykładzie rejonu Kaławy,

Piotr Molski: - O ochronie i zagospodarowaniu międzyrzeckich fortifikacji

Marcin Dudek: - Projekt objęcia ochroną i zagospodarowania stanowiska 517/745 przez TPF.

Redakcja „Fortyfikacji” mieści się w Poznaniu (61-781), ul. Wodna 27 (Pałac Górków) tel (0-61) 52-82-51, fax (0-61) 52-53-06

Towarzystwo Przyjaciół Fortyfikacji zamierza w tym roku zorganizować podobną sesję poświęconą fortyfikacjom Starego Kostrzyna. Być może zrodzi się kolejna bardzo interesująca publikacja dotycząca województwa gorzowskiego.

Rece czarownika?

W ub. r. prowadzono badania archeologiczne na trasie przebiegu planowanego gazociągu. W miesiącach zimowych dokonywano analizy i podsumowania znalezisk a ich wyniki systematycznie docierają do wojewódzkiego konserwatora zabytków. Badania prowadziła Pracownia Archeologiczna Ośrodka Naukowo-Konserwatorskiego PP PKZ w Poznaniu.

Bardzo późno, bo dopiero 10 października mgr Józef Marcinkiewicz rozpoczął badania w pobliżu Nowej Wsi w gminie Bledzew. Stanowisko położone było na lekkim wzniesieniu wśród pól, w pobliżu stawów rybnych. Po zdjęciu wierzchniej warstwy humusu odkryto bogate pozostałości osady wczesnośredniowiecznej tzw. kultury prapolskiej z VI i VII wieku. Znalazły się tam także materialne dowody osadnictwa z wcześniejszych okresów, nawet z II/I w. p.n.e.

Przez domniemane centrum dokonano wykopu i stwierdzono 130 obiektów archeologicznych, m. in.: 30 półziemianek, 19 jam na zapasy, 16 palenisk wolno stojących, 30 dołków posłupowych, 2 piece, kuźnię oraz oryginalny grób. Te prostackatne półziemianki to dawne domy z paleniskami wewnątrz. W jednej znajdował się duży piec, prawdopodobnie chlebowy. Odkryto 19

oselek i gładzików kamiennych, 8 rozcieraczy, 5 sztydel kościanych, 4 noże żelazne, okucia pasa, czworokątne naczyńka gliniane płaskie i o niskich ściankach, liczne kości zwierzęce, fragmenty żużli, węgiel drzewny, kamienie z palenisk itp. Łącznie ponad 10 tysięcy fragmentów różnych przedmiotów.

Ale najciekawszy okazał się grób umiejscowiony na terenie osady (duża rzadkość!) między ziemiankami. W grobie tym złożono ciało człowieka z obciętymi dłońmi a może także stopami. Dłonie ułożone były powyżej głowy, co wskazuje na celowy układ. Fragment kości piszczelowej umiejscowiony był nienaturalnie między kośćmi udowymi, ale ta zmiana może być konsekwencją zniszczenia grobu wcześniejszą orką. Pogrzebany tak człowiek zmarł na pewno śmiercią nienaturalną, bo w zmiążdżonej czaszce tkwił niewielki grot. Badacz sugeruje, że mógł to być czarownik lub czarownica.

W podsumowaniu Józef Marcinkiewicz stwierdza „wyjątkowe walory poznawcze tego stanowiska. Zbadano niewielki odcinek bogatej osady kultury prapolskiej, w jeszcze mniejszym stopniu poznano zabytki z czasów innych kultur. To wszystko prowokuje badacza do dalszych badań. Interesujące zapewne odkrycia zalegają jeszcze pod powierzchnią ziemi”.

Zabytek po cysterkach w Pelczycach

W 1290 r. cysterki z Pelczyc otrzymały bogate uposażenie od margrabiego Albrechta III na budowę klasztoru i kościoła. Długo trwała budowa tych obiektów. W XIV wieku zbudowano kościół, skrzydło zachodnie-klasztorne oraz -zapewne - wschodnie. Z tego kompleksu zachowało się do dziś tylko skrzydło zachodnie. Pozostałe budynki zostały rozebrane. Przetrwali mury skrzydła zachodniego o wymiarach 35,00 x 11,50 m z kamieni granitowych i z cegły gotyckiej do wysokości okien I piętra (wyżej są nowsze). Przetrwiał również układ pomieszczeń dawnego parteru z krużgankiem wzdłuż elewacji wschodniej i czteroprzęsłowe wnętrza w trakcie zachodnim. Dziś odczytujemy te pomieszczenia jako piwniczne, bo poziom dziedzińca został podniesiony o 130 cm.

W 1537 r. przeprowadzono kasację zakonu a dobra klasztorne wykupili właściciele Pelczyc - bracia von Waldow. Wtedy rozebrano kościół a klasztor przerobiono na siedzibę folwarku. Około 1600 r. w tym celu przebudowano skrzydło klasztorne od wysokości I piętra, pokryto je nowym dachem z renesansowymi szczytami i wstawkami. Od 1675 do 1729 r. w budynku tym mieszkała rodzina von Waldow po wielkim pożarze miasta.

W 1729 r. Pelczyce zostały kupione przez króla Fryderyka Wilhelma I, a w klasztorze umieszczona została administracja folwarku.

Około połowy XIX wieku dokonano kolejnej przebudowy obiektu, położono naczołkowy dach, zmieniono kształt okien, krużganki i refektarz podzielono na mniejsze pomieszczenia. Ostatnia przebudowa miała miejsce ok. 1900 r.

Po 1945 r. skrzydło klasztorne zostało przejęte przez skarb państwa a wewnątrz znalazły siedzibę biura PGR. Obecnie budynek jest w zarządzie Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa i mieszka w nim jedna rodzina. Jego stan jest zły. Burmistrz zamierza doprowadzić do komunalizacji obiektu i wyremontowania. Będzie to drogie i trudne zadanie, także z tego względu, że nie została określona jego nowa funkcja. Na razie mamy dokumentację pracowniczą przygotowaną przez Kazimierza Kalitę-Skwirzyńską ze Szczecina. Tam właśnie autora wyraziła opinie: „Zachowanie tak cennej budowli o dużej wartości historycznej i architektonicznej nie podlega dyskusji.”

Wracają skarby ze Słońska

W wyposażeniu historycznego i zabytkowego zamku joannitów w Słońsku było ponad 100 tarcz herbowych malowanych na desce. Powstawały one od XVIII aż po XX wiek. Mają wymiary ok. 90 x 50 cm. Pozostały po nich tylko zdjęcia. Nie sposób ustalić, jaką drogą większość tarcz trafiła do Szwecji. Przed pięć laty w Muzeum Historycznym w Sztokholmie pokazano na wystawie 1140 tarcz ze Słońska. Znacznie mniejsza część słońskiej kolekcji zdeponowana była na Zamku Królewskim w Warszawie. Właśnie stamtąd przekazanych zosta-

Zabytkowe szpitale

Szpital w Choszczynie

Na zlecenie dyrekcji szpitali oraz wojewódzkiego konserwatora zabytków opracowywana jest dokumentacja starych szpitali wraz z programem prac konserwatorskich. Zbadano już i opisano szpital w Międzyzdrojach-Obrzyckach, gorzowski Szpital dla Psychicznie i Nerwowo Chorych, szpital w Barlinku oraz szpital w Choszczynie. Finalizowana jest dokumentacja szpitala w Sulęcinie.

Maciej Słomiński z Pracowni Dokumentacji Zabytków w Szczecinie zajmował się szpitalem w Choszczynie. Szpital w tym mieście istniał już w XV wieku, choć nie mamy jego dokumentacji. Wiemy natomiast, że w 1672 r. spłonął najstarszy szpital. Drugi wybudowano w latach 1739-40 nad jeziorem przed Bramą Kamienną. Ale w połowie XIX wieku jego stan był tak zły, że naczelny lekarz regencji we Frankfurcie domagał się jak najszybszej wybudowania nowego. Ale przez kolejne 40 lat nie doszło do budowy. Dopiero wiosną 1904 r. podjęto ostateczną decyzję o wzniesieniu szpitala, którym kierować miał zakon joannitów. Miasto dało na ten cel 30 tys. marek.

Nowy szpital stanął na miejscu dawnego wiatrak, na wysokim brzegu z rozległym widokiem na jezioro. Budowa trwała dwa lata. Szpital poświęcono 3 listopada 1905 r. Projektantem i budowniczym był radca budowlany Mettke. Dziś w tym budynku znajduje się główna siedziba choszczeńskiego szpitala. W pierwszym okresie znajdowało się tam 30 łóżek, była sala operacyjna i leżakownia.

W 1912 r. wzniesiono drugi budynek dla zakaźnie chorych. W obu budynkach leczono bardzo wielu rannych w okresie I wojny światowej.

W 1931 r. do starego budynku dostawiono nowe skrzydło. Teraz liczba łóżek wynosiła 95, była nowoczesna sala operacyjna, oddział kąpieli i masażu oraz poradnia rentgenowska.

W okresie II wojny szpital nie został zniszczony a po wojnie do szpitalnego kompleksu włączono wybudowany w 1935 r. Urząd Skarbowy i sąsiednie wille.

Powojenne remonty, z reguły oszczędnościowe i prowadzone bez szacunku dla zabytkowego charakteru obiektów, doprowadziły do pewnych zniekształceń bryły i ozdób. Szczegółowa dokumentacja tego, co pozostało, dowodzi, że były to bardzo ładne budynki a przywrócenie im dawnej urody wcale nie wiąże się z ogromnymi nakładami.

nie na prawowite miejsce - do Słońska 28 całych tarcz oraz 130 fragmentów innych. Starania wojewódzkiego konserwatora zabytków - Władysława Chrostowskiego zakończyły się sukcesem. Tarcze te najpierw podane zostaną starannej konserwacji, potem pokazane będą na wystawie w Spichlerzu aż wreszcie trafią do kościoła w Słońsku, jako że zamek po pożarze nie został odbudowany.

W kościele tym znajduje się już wspaniale odnowiony renesansowy ołtarz oraz krzyż na luku tęczowym. Teraz przekazana została do renowacji zabytkowa ambona. Słoński kościół będzie miał piękne i niezwykle cenne wyposażenie.

Uczelnia w Barlinku?

Burmistrz Barlinka wystąpił z wnioskiem o podjęcie starań w celu uruchomienia w tym mieście filii Akademii Rolniczej w Szczecinie. Byłby to wydział lub kolegium, dzienne i zaoczne, ze specjalnością marketingu, zarządzania i agroturystyki. W Barlinku jest gotowy obiekt, który mógłby być przeznaczony na potrzeby studentów. Wiele zachodnich uczelni zlokalizowanych jest właśnie w miastach niedużych, takich jak Barlinek. Po studiach w podobnych ośrodkach młodzi ludzie nie czują się gorzej pozostając tam na całe życie. Nie trzeba wyjeżdżać do dużych miast, by tam uczyć się rolnictwa.

Zdaniem burmistrza Jerzego Falińskiego już od 1 października br. barlinecki ośrodek mógłby rozpocząć działalność.

Cuda wokół muzeum

Gorzowskie muzeum znajduje się w willi zbudowanej w 1902 r. dla Gustawa Schrodera, właściciela fabryki kabli i lin. Na wzgórzach wokół willi założono ogród z oryginalnymi roślinami. Rosną tam obecnie drzewa i krzewy ze 122 gatunków. W najbliższym czasie wytyczone zostaną ścieżki i umieszczone tabliczki informacyjne o okazach. Pierwszy odcinek ścieżki poprowadzi obok kolekcji magnolii, różaneczników i krzewów twarolistnych przed fasadą budynku. Drugi - umożliwi obejście drzew i krzewów w północno-wschodniej części ogrodu, trzeci - leśnych drzew i krzewów w części północnej a czwarty - okazów ozdobnych pochodzących w większości z Dalekiego Wschodu. Atrakcją szczególną tego ogrodu jest miorzab chiński, gatunek najstarszy na kuli ziemskiej, którego okazy zaliczne były do drzew świętych, bo obsadzan nim place przy świątyniach. W muzealnym ogrodzie rosną także m. in. jodła koreańska, świerk kaukaski, limba amerykańska, kasztany jadalne, platany i wiele innych rzadko spotykanych roślin.



Gorzów Wlkp. Muzeum - ul. Warszawska 35, tel. 32-28-43, dyr. Zdzisław Linkowski
czynne: wt.-pt. g.10.00-16.00, niedz. g.11.00-17.00

Wystawy stałe: Konwisarstwo, Wnętrze w stylu biedermeier, Sala portretowa, Dawna sztuka zdobnicza, Salonik rokokowy, Sien herbowa i Gabinet zegarów, Akwarele Henryka Rodakowskiego „Album Pałahickie”.

Muzeum Oddział „Spichlerz” - ul. Fabryczna 1, tel. 254-68

czynne: wt.-pt.10.00-16.00 niedz.11.00-17.00

Wystawy stałe: „Warta - świadek dziejów”, Malarstwo Jana Korcza, Kolekcja „Krag Arsenau”, Galeria tkaniny uniikatowej.

Bogdaniec - Muzeum Budownictwa i Techniki Wiejskiej, ul. Leśna 22

W poniedziałki i soboty nieczynne, w pozostałe dni od godz. 10-16

- Wystawa „Młynki w młynie” oraz wnętrza nieszkalne rodziny młynarza, wyposażenie młyna sprawnego do mienienia zboża.

Barlinek - Muzeum Regionalne, ul.

Niepodległości 17 (wejście od strony ul. Paderewskiego), tel. 4-61-889, dyr. Ewa Rogozińska.

Dobiegniew - Muzeum Woldenbergów ul. Gorzowska, tel. 95, kier. Krzysztof Walczewski. Dwa działy: Kampania Wrześniowa i Oflag IIC Woldenberg. O Oflagu: ogólne informacje, życie codzienne, rekonstrukcja izby jenieckiej, konspiracja obozowa, poczta obozowa, życie kulturalne, oświata i sport, ewakuacja obozu, Woldenbergcy po wojnie. Muzeum czynne: wt od 10.00 do 18.00, śr.-pt. 9.00 - 16.00, sob. - 9.00 - 15.00, w niedziele - po wcześniejszym zgłoszeniu.

Dreznko - Muzeum Puszcz Noteckiej, Plac Wolności 11, tel. 6-209-48, kier. Teresa Czekko. Ekspozycje stałe: Z dziejów grodu i miasta, Myślisko i gospodarka leśna, Etnografia i pszczelarstwo.

Kostrzyn - Muzeum Przyrodnicze Lubuskiego Klubu Przyrodników, ul. Piastowska, tel. 52-36-73, czynne codziennie oprócz poniedziałków od 10.00 do 16.00. Wystawa stała: Flora i fauna doliny Warty i Noteci.

Międzychód - Muzeum Regionalne ul. 17 Stycznia 100, tel. 48-27-01, dyr. Międzychodzkiego Centrum Kultury Elżbieta Borowiak. Stałe ekspozycje o Powstaniu Wielkopolskim oraz w dziale etnograficznym: gospodarstwo domowe, włókiennictwo, lampiony, rolnictwo, kowalstwo, rybostwo.

Międzyrzecz - Muzeum ul. Podzamcze 2, tel. 41-25-67, kier. Joanna Patorska.

Wystawa stała: „1000 lat Międzyrzecza” z działami: archeologicznym, historii miasta, sztuki i rzemiosła artystycznego, kultury ludowej, portret trumienny.

Myślibórz - Muzeum w strukturze Ośrodka Edukacji Plastycznej i Historycznej, ul. Bohaterów Warszawy 74, tel. 47-24-48, kier. Ryszard Jobke.

Wystawy stałe: Myślibórz we wczesnym średniowieczu, Z dziejów Myśliborza, 50-lecie powrotu Ziemi Myśliborskiej do macierzy - wystawa dokumentów z lat 1940/50, Nabytki muzeum, „Malarstwo Ciechanowicza”.

Pszczew - Dom szewca, Plac Świerczewskiego 19, tel. 150. Ekspozycja stała: wykopaliska, warsztat szewca, czarna kuchnia, historia Pszczewa.

Santok - Muzeum Grodu Santok, ul. Wodna 4

W poniedziałki i soboty nieczynne, w pozostałe dni od 10-16 Historia grodu Santok, wystawa przedstawiająca życie i dorobek pisarza-przyrodnika Włodzimierza Korsaka.



Śpiewał zespół „Klaster”...

ARSENAŁ NA ŻYWO w obiektywie Sejwy MCK Chemik. (5 marca 96)



Głównym daniem wieczoru był chleb
„Ekovital” z SPH „Promarket”



Śpiewał także Wojciech Plust - artysta malarz



Bogusław Nowak, twórca krzyżówek
sprawdził, że najlepiej je rozwiązuje
Anna Makowska-Cieleń (z lewej)

Kazik Furman w życiu nie widział tyle chleba !

KINO KOPERNIK

ul. Warszawska 33
tel. 322-786, kasa 322-764
do 11. - **Słodko - gorzki**
5 - **Toy Story**
19 - **Gorączka**
Słodko-gorzki

Reż. Władysław Pasikowski, wyk. Rafał Olbrychski, Rafał Mohr, Bogusław Linda, Cezary Pazura. 1996 r.
Nie będzie w tym filmie żadnej strzelaniny. To film o młodości i głównie dla niej. Zaczyna się od samobójczej śmierci Bąbla na szkolnym boisku. Chłopak powiedział się i nikt specjalnie się tym nie przejął. Jedynie Mateusz po powrocie z Budapesztu podejmuje prywatne dochodzenie. Przy okazji zakochuje się w dziewczynie pięknej i zdradliwej. Nie ma tu gangsterów, handlarzy narkotyków, tylko licealiści. Dzieci byłych ubeków, przeniknięte cynizmem, zepsute, przebiegłe, przedwcześnie nauczone, że aby przetrwać trzeba wyżyć się wszelkich uczuć.

Toy Story

Jest to animowana komputerowo opowieść, którą oglądają nie tylko dzieci. W całym filmie nie ma ani jednego ujęcia „żywej” natury. Nawet bohaterowie-ludzie zagranici zostali przez komputer. Historia ta opowiada o łalce-kowboju i jego plastikowych przyjaciółkach, których życie zostaje zakłócone przez przewodniczkę i przybicie nowego „urodzinowego” prezentu w postaci Bazza - kosmicznego pilota. Zanim kowboj - „Chudy” i Bazz zaprzyjaźnią się, przeżyją niesamowite i niebezpieczne przygody.

Gorączka

To najnowszy gangsterski film w reżyserii Michaela Manna. Obsada głównych ról jest prawdziwie gwiazdorska. Zagracją obok siebie: Al Pacino, Robert de Niro i Val Kilmer. W świecie pełnym nienawiści i rywalizacji nie ma miejsca na sentymenty. Dobry gangster to ten, który pozostaje przy życiu. A w obliczu ryzykownych konszachców trudno jest być najlepszym, czyli żywym.



KINO „SŁOŃCE”

ul. Chrobrego 2, tel. 254-79
do 4. - „Co się wydarzyło w Madison County „
- „Koniec niewinności”

6. - „Doktor Jekyll i panna Hyde”
Co się wydarzyło w Madison County

reż. Clint Eastwood, wyk. Clint Eastwood, Meryl Streep, Annie Corley. USA/1995/94 min.

Film psychologiczno-obyczajowy. Umiera starsza kobieta. córka i syn są zdziwieni jej decyzją: pragnie aby jej zwłoki zostały spalone, a popioły rozrzucone z pobliskiego mostu. Dopiero w zapiskach zmarłej doszukują się wyjaśnienia jej pragnienia i dowiadują o romansie matki, który przeżyła w latach swej młodości, a który bardzo zaważył na jej życiu.

Koniec niewinności

Reż. Lesli Linka Glatter, wyk. Melanie Grgyffith, Demi Moore, Rita Wilson, Rosie O'Donnell. USA/1995/102 min.

Histria czterech przyjaciółek, które spotykają się po 20. latach. Powoduje to ożywienie wspomnień z 1970 roku, kiedy miały po 12 lat, marzenia, pragnienia, nadzieje. Każda z nich przywołała swój bagaż życiowych doświadczeń, życie potoczyło się inaczej, niż chciały. Znakomita opowieść o życiu, przyjaźniach i prawdziwych regułach mijających lat.

Doktor Jekyll i panna Hyde

Reż. David F. Price, wyk. Sean Young, Tim Daly. USA/1995/90 min.

To kolejny film o Dr Jekyll i panu Hyde. Tym razem w wersji zmodyfikowanej, bowiem pana Hyde zastąpiła piękna panna Hyde i nie jest to bynajmniej horror. Wszystko zaczyna się od doktora Richarda Jacksa opętanego manią stworzenia perfum o „zapachu stulecia”. Nic mu się nie udaje. W dodatku w spadku po dziadku Jekyllu zamiast wili i jachtu otrzymuje notatnik z dziwacznymi chemicznymi zapisami. Zdesperowany sporządza specyfik i przez nieostrożność zamienia się w kobietę, by po jakimś czasie znów stać się mężczyzną i tak bez końca...

(dż)



DKF „Megaron”

ul. Pomorska 73,
tel. 22-44-27 (WDK)
projekcje w piątki
w sali projekcyjnej Centrum Promocji Słonu.

W kwietniu:

- 12. - „Gallipoli”, g.18.00
- 19. - „Arizona dream”, g.18.00
- 26. - „Klub szczęścia”, g.18.00

Gallipoli

Reż. Peter Weir, wyst. Mel Gibson, Mark Lee, Bill Hunter. Australia/1981/111 min.

Jest to historia o głębokiej przyjaźni między dwoma żołnierzami armii australijskiej, walczącymi na tytułowym półwyspie Gallipoli w czasie I wojny światowej. Reżyser jest twórcą tak znakomitych filmów jak: „Piknik pod

wiszącą skalą”, „Stowarzyszenie umarłych poetów”, „Zielona karta”.

Arizona dream

Reż. Emir Kustunica, wyst. John Deep, Faye Dunaway, Lili Taylor. USA-Francja/1992/140 min.

Młody chłopak wraca do rodzinnej Arizony. Poznaje młodą wdowę i wywiązuje się między nimi romans. Razem realizują szalone marzenia o lataniu. Film ten został nagrodzony Srebrnym Niedźwiedziem i Nagrodą Specjalną Jury w Berlinie w 1993 r. E. Kustunica zrealizował w ubiegłym roku kontrowersyjny bardzo film pt. „Underground”.

Klub szczęścia

Reż. Wayne Wang, wyst. Ming-Na Wen, Kien Chinh, Tamlyn Tomita. USA-Chiny/1993/139 min.

To ekranizacja bestsellerowej powieści chińsko-amerykańskiej pisarki Amy Tan. Opowiada historię czterech chińskich imigrantek i ich córkach, które doskonale już zasymilowały się z amerykańską młodzieżą.

Wojewódzki Dom Kultury

ul. Wał Okrzeński 36/37, tel. 22-44-27, 255-82, dyr. Janusz Winecki

W WDK pracują sekcje;

- Zespół Tańca Ludowego „Gorowiacy” (zajęcia 2 razy w tygodniu)

- Chór mieszany (zajęcia 2 razy w tygodniu w sali SN przy ul. Kosynierów Gdynskich)

- Klub piosenki (zajęcia 3 razy w tygodniu dla młodzieży od 15 lat i dorosłych)

- Studio plastyki (zajęcia w dwóch grupach: artystycznej i przygotowującej na wyższe uczelnie plastyczne i architektury)

- Pracownia modelarska - lotnicza, szkutnicza, samochodowa (zajęcia dla młodzieży od lat 12 w środy, czwartki i piątki)

- Sekcja teatralna (zajęcia 2 razy w tygodniu)

W kwietniu:

2. - spotkanie dyrektorów domów i ośrodków kultury na temat praw autorskich i powołania stowarzyszenia dyrektorów domów kultury z województwa, godz. 11.00

12. - Eliminacje wojewódzkie konkursu recytatorskiego „Sacrum w literaturze”, godz. 11.00

15. - Szkolenie dla instruktorów i nauczycieli z woj. gorz. i zielon. prowadzących zespoły kołędnicze, godz. 10.30 w świetlicy DK.

19. - Eliminacje wojewódzkie konkursu recytatorskiego literatury emigracyjnej pn. „Od Mickiewicza do Miłosa”, godz. 11.00

20-21. - Eliminacje rejonowe (dla rejonu Gorzów) PARA'96 - teatr, muzyka i taniec w DK „Kolejarz” w Gorzowie, g. 11.00

27. - Eliminacje dla zespołów rockowych w MGOK Drezdenko, g. 15.00

Miejskie Centrum Kultury „Chemik”

ul. Drzymały 26, tel. 20-29-11, dyr. Ewa Hornik

Orkiestra Dęta działająca przy

MCK może zagrać na na zamówienie i uświetnić swoim „tuszem” każdą imprezę.

Klub Tańca Towarzyskiego „Fan Dance” dla dzieci i młodzieży Anny i Grzegorza Deptów

W kwietniu:

14. - Koncert zespołu „Dżem”

W ramach Dni Kultury Chrześcijańskiej:

20. - Teatr „Akwinek” pod. kier. Aldony Paczkowskiej wystawi sztukę „Odnawiciel” g. 17.00

21. - „4 pory roku” Vivaldiego wykona Gorzowska Orkiestra Kameralna „Odeon” z udziałem H. Tritta (skrzypce) g. 16.00

28. - wspólnie z Towarzystwem Opieki nad Zwierzętami MCK organizuje „Giełdę Zoologiczną”

30. - Z cyklu „Mistrzowie Gitary” recital Piotra Tomaszewskiego.

Rozpoczął on naukę gry na gitarze w wieku 10 lat w Płocku. Obecnie studiuje na Akademii Muzycznej w Warszawie. Nagrywa dla Polskiego Radia i TVP. W swoim repertuarze ma dzieła na gitarę i orkiestrę. Recenzenci podkreślają jego niezwykle temperament i muzyczną intuicję oraz umiejętność poruszania się po stylach muzycznych wielu epok.

Młodzieżowy Dom Kultury

Teatralna 8, tel. 285-75, dyr. Mieczysław Zbiorek

Zajęcia pon-pt. w g. 8.00-21.00 w pracowniach: plastycznej, muzycznej, tanecznej, teatralnej, fotograficznej, komputerowej, nauki języka niemieckiego, korekcji wad postawy, modelarskiej, rytmiki, instrumentów elektronicznych.

Klub Myśli Twórczej „Lamus”

ul. Sikorskiego 5, tel. 267-96, kier. Halina Katulska,

czynny pn-pt. 10.00-22.00

W kwietniu:

26. - Benefis Kazimierza Furmana

Jazz Club „Pod Filarami”

ul. Jagiello 8, tel. 287-80, kier. Bo-

gusław Dziekański, czynny wt-pt. 11.00-22.00, sob. 16.00-22.00, w czasie imprez do ostatniego gościa. Dobrze zaopatrzone „Jazzbar”, video, stała ekspozycja zdjęć jazzowych Zenona Kmiecika oraz wystawa plakatów jazzowych.

W kwietniu:

17. Arsenał na żywo z udziałem Dawida Troczewskiego, THE COMPANY i szkoły Keyboardowej Janusza Markuszewskiego.

20-21. - Duet „Back In” Masseli-Jakubek w cyklu „Jazz da was”

22-26. - Mała Akademia Jazzu

Dom Kultury „Kolejarz”

ul. Konstytucji 3 Maja 12, tel. 279-82, dyr. Andrzej Procek

- Rytmika dla dzieci od lat 4 do 6 i możliwość dodatkowej godziny zajęć na basenie

- Sekcja tańca towarzyskiego dla dzieci od lat 6 do 8 i od lat 8 wzwyż

- Zajęcia korekcyjne dla dzieci od lat 10

- Sekcja muzyczna: nauka gry na akordeonie i gitarze, Sekcja szachowa, Sekcja warcabowa (instr. Irena Polańska, konsultacje mistrz międzynarodowy Jerzy Lewandowski)

- Nauka języka angielskiego i niemieckiego - kl. 4-8

- Aerobick dla pań,
- Mini Studio Teatralne dla dzieci szczególnie uzdolnionych (współpraca z Wojewódzką Poradnią Pedagogiczno-Psychologiczną), - Grupa myślenia twórczego dla dzieci
Zajęcia w każdej sekcji odbywają się dwa razy w tygodniu.

Biblioteka czynna w pn.śr.pt. 15.00-20.00

W kwietniu:

20-21. - Eliminacje rejonowe (dla rejonu Gorzów) PARA'96 - teatr, muzyka i taniec

Klub Nauczyciela

ul. Wyszyńskiego 3, tel. 22-40-24, kier. Sylwester Kuczyński

W klubie działają sekcje: emerytów

(środy 14.00-18.00), szachów i brydża (czwartek 16.00-22.00), dziecięca grupa plastyczna „Wenka” (piątek 16.30-18.30) oraz nauczycielska grupa plastyczna „Wena”.

W kwietniu:

13. - Kongres brydżowy pracowników oświaty im. Bolesława Pietrowskiego. Odbędzie się turnieje indywidualne i parami, od. godz. 9.00.

do 18. - trwać będzie wystawa malarstwa Anieli Kowala.

20. - Otwarcie wystawy malarstwa Bogusława Komorowskiego, godz. 12.00.

Osiedlowy Klub „Zodiak”

ul. Słoneczna 63, tel. 202-403, kier. Zbigniew Krzywiak
czynny pon.-pt. 16.00-20.00

Zajęcia w sekcjach:

Plastycznej, Piłki nożnej, Tenisa stołowego, Zespół wokalny muzyczny, Gry stolikowe.

Osiedlowy Klub „Capitolek”

ul. Wawrzyniaka 72, tel. 244-88, kier. Zbigniew Obarski,
czynny wt.-pt. 17.00-21.00 sob. 9.00-14.00 niedz. 15.00-18.00

Klub proponuje miłe spędzenie czasu w czytelni aktualnej prasy, przy filmach video, grach stołowych, bilardzie. Odbývają się zajęcia sekcji teatralnej oraz (w czwartki) spotkania klubu seniora.

Klub SM Staszica „U Szefa”

ul. Chełmońskiego 8, tel. 213-646, kier. Andrzej Moczydłowski
czynny pn.-pt. 14.00-20.00, sob.

niedz. - sale klubu udostępniane mieszkańcom osiedla na uroczystości rodzinne.

W klubie pracuje:

Ognisko Teatralne, Zespół Teatralny Seniorów „Pogodna Jesień”, Ognisko taneczne, Przedszkole taneczne, Mała Akademia Jazzu (edukacja muzyczna dla szkół, raz w miesiącu), Gimnastyka dla pań, Gimnastyka lecznicza dla pań z bólami kręgosłupa, Klub Turystyki Pieszej „Nasza Chata” (wycieczki piesze lub autokarowe w każdą niedzielę), Klub Gier Fantasy „Excalibur” (Roll Playing Game), odbywają się Dyskoteki dla młodzieży.

Klub GSM „Gong”

ul. Sportowa 4, tel. 282-32, kier. Aleksandra Macierzewska

W klubie działają:

Klub Kwadransowych Grubasów (zajęcia na basenie i sali), zajęcia na basenie dla wszystkich chętnych, Sekcja brydża sportowego dla dorosłych i młodzieży (lekcje, sob. niedz. - rozgrywki wg kalendarza imprez sportowych, pon. - turnieje klubowe w kasynie JW 1649), Sekcja otwarta tenisa stołowego (codziennie od g. 15.00 pon. pt. 15.00-16.00, wt. pt. 15.00-17.00), Mini-sekcja kulturystyczna (sala otwarta dla wszystkich pon.-pt. 12.00-18.00), Klub przedszkolaka (zajęcia umuzykalniające i ruchowe dla dzieci, codziennie 12.00-16.00), Punkt Pomocy Wzajemnej „Człowiek człowiekowi” w ramach programu Radia Gorzów. W soboty

i w niedziele imprezy rodzinne i okolicznościowe.

Osiedlowy Klub „Jedynka”

ul. Mieszka I 50, tel. 265-27, kier. Zofia Peceniuk
czynny pon.-pt. 16.00-20.00

W klubie pracują:

Zespół wokalny seniorów „Wrzosi”, Zespół muzyczny „Plektron”, (mandoliny), Zespół wokalny-taneczny „Stokrotki”, Sekcja brydżowa, Zespół muzyczny Plektron II (gitary).

Klub Osiedlowy „Pogodna Jesień”

ul. Warszawska 42, tel. 32-30-56, kier. Jan Horodyski.
czynny pn.-pt. 16.00-20.00

W klubie pracują:

Zespół wokalny „Aster”, Dziecięce zespoły wokalne: „Czterolistna koniczyna” i „Ekonutki”, Zespół śpiewaczy seniorów „Kominiek”, Sekcja gitary klasycznej, Sekcja szachów, Klub kombatan, Towarzystwo Miłośników Lwowa (nauka piosenek lwowskich).

Dom Kultury „Małyszyn”

ul. Małyszynska 8, tel. 280-31, dyr. Andrzej Banasik czynny codziennie w godzinach popołudniowych.

Pracują stale sekcje: plastyczna, warcabowa, nauka języka angielskiego, działają zespoły muzyczne, organizowane są dyskoteki. Raz w miesiącu odbywają się zajęcia w „Małej Akademii Jazzu”.

NAJSKUTECZNIEJSZA REKLAMA PLAKATOWA!

na tablicach ogłoszeniowych w autobusach komunikacji miejskiej

* 70 autobusów „jelcz” i „mercedes”!
* 100 tysięcy pasażerów każdego dnia!

* 20 linii podmiejskich!

* przy długoterminowych zleceniach - możliwość negocjacji cen!

OFERTA SPECJALNA!!!

Koncerty, recitale, spektakle, filmy, kabarety, im-

prezy sportowe - możliwość rozliczenia należności w postaci biletów i „wejściówek” dla naszych pracowników.

WSZELKIE INFORMACJE: tel. 20-30-87 wew. 179
20-46-95

PRZYJMOWANIE REKLAM: biurowiec MZK, ul. Kostrzyńska 46, pokój nr 11 w godz. 8.00 - 14.00 oprócz sobót i niedziel.

REKLAMA U NAS TAŃSZA NIŻ MYŚLIŚ!



Barlinek

Barlinecki Ośrodek Kultury „Panorama”, Podwale 6, tel. 4-62-135, dyr. mgr Zbigniew Ligus.

12. - Wernisaż pt. „Mistrz i uczeń 20 lat później” - wystawa ceramiki unikatowej

13. - Pokaz mody ekologicznej

19-21. Imprezy z okazji 20-lecia Pracowni Ceramiki Unikatowej:

19. - Wernisaż ceramiki dziecięcej „Jubileusz Ciamarajdy”

20. - Koncert jubileuszowy

21. - Otwarta aukcja ceramiki

Choszczno

Choszczeński Dom Kultury, ul. Boh. Warszawy 17, tel. 65-72-96, dyr. Barbara Dziendzik.

W ośrodku działają zespoły: tańca współczesnego i towarzyskiego (różne grupy wiekowe), Dziecięcy Zespół Tańca Ludowego „Mali Stobniczanie”, kurs RAP, grupa rockowa „Ashazer”, „Light and Shadow” oraz kluby: dziecięce i młodzieżowe grupy plastyczne, Klub Plastyka „Impresja”.

8-9. - Film „Seven”

12. - Przegląd Amatorskiego Ruchu Artystycznego '96 w dziedzinie teatru

12. - Film „Casino”

13. - PARA'96 w dziedzinie muzyki

17. - Bajka dla dzieci „Mądralinka” wystwiona przez aktorów Teatru Edukacyjnego z Wrocławia

19. - Film „Tata”

20-21. - Film „Młodzi gniewni”

25. - Koncert Szkoły Muzycznej

27. - PARA'96 w dziedzinie tańca

Drezdenko

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury „Strzelnica”, ul. Niepodległości 28, tel. 6-212-50, dyr. Andrzej Wiśniewski

- Dzień Kultury Chreśnijańskiej

- Spektakle teatru wrocławskiego:

„Pan Tadeusz” i „Mądralinka”

- impreza edukacyjna dla szkół „Matematyka na wesoło” przy współpracy z Krystyną

Heppner z Poradni Psycholo-

giczno-Pedagogicznej

- wystawa fotograficzna M. Andrzejewskiego - instruktora z MGOK Drezdenko, członka GTF.

Dębno

Dębnowski Ośrodek Kultury, ul. Daszyńskiego 20, tel. 60-23-00, dyr. Bożena Bochnacka-Smoliga

- W ośrodku działają koła: plastyczne, tańca towarzyskiego, orkiestra dęta, akademii ruchu, nauka gry na instrumencie, teatr „KOD” i „Dziwiątko”, klub szachowy, brydża sportowego i plastyka amatorów.

10. - Pokaz tańca towarzyskiego dla rodziców

12-13. - PARA'96 w dziedzinie tańca, małych i dużych form muzycznych

14. - Spektakl „Polskie Zoo” zorganizowany przez Ośrodek Pomocy Dzieciom „Serce” z Gorzowa

17. - Spektakl dla dzieci „Gargamel i Smurfy” z Estrady Krakowskiej

21. - Koncert niedzielny „Chwylna”

24. - Spektakl „Pan Tadeusz i Mądralinka”

25. - Spektakl dla dzieci „Król lasu”

Kostrzyn

Miejski Ośrodek Kultury „Kręgielnia”, ul. Fabryczna 5, tel. 52-30-08, dyr. Włodzimierz Szypuła

- W każdy poniedziałek działa Klub Plastyka

Klub Garnizonowy,

ul. Sikorskiego 1, tel. 52-26-41

kier. kpt. Zdzisław Garczarek

19. - Otwarty konkurs piosenki „Śpiewać nie każdy może”

25. - Koncert zespołu „Back In” w cyklu „Jazz dla was”

Kłodawa

Gminny Ośrodek Kultury w Wojcieszczykach, kier. Barbara Trawińska czynny codziennie w godzinach popołudniowych.

Pracują sekcje: teatralna, plastyczna, zespół wokalny i brydża sportowego.

Międzychód

Międzychodzki Ośrodek Kultury,

Plac Kościuszki 8, tel. 48-26-02, dyr. Elżbieta Borowiak.

8. - Biesiada Wielkanocna - koncert piosenek biesiadnej, g.17.00

10. - Film „Ace Ventura”

17. - Film „Tata”

24. - Film „Młodzi gniewni”

30. - Akademia z okazji Uchwały Konstytucji 3 Maja

Międzyrzecz

Międzyrzeczki Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji, ul. Konstytucji 3 Maja 30, tel. 41-18-02, dyr. Jolanta Pacholak-Stryczek.

do 10. - trwać będzie wystawa plastyczna - Ireny Zielińskiej - malarstwo

12. - Przegląd PARA'96 w dziedzinie teatru

13. - Przegląd PARA'96 w muzyce i tańcu

18. - Turniej wiedzy pożarniczej

Myślibórz

Myślibórski Ośrodek Kultury, ul. Klasztorna 3, tel. 47-23-64, dyr. Waldemar Jacek Wiernicki.

Ośrodek prowadzi zapisy: do obu chórów: „Ad libitum” Ireneusza Zagaty (poniedziałki i środy) i „Pro musica antiqua” Jana Myszaka (wtorki i piątki), do klubu tańca towarzyskiego (Danuta Malinowska), do sekcji szachowej (Sławomir Król) i brydża sportowego (Piotr Olech), do teatrybku dziecięcego (Beata Pińkowska-Błatkiewicz). Mile widziane zespoły muzyczne - terminy zajęć do uzgodnienia z Piotrem Siewrukiem.

3. - godz. 16.00 Przegląd rejonowy PARA'96

12. - Spektakl teatralny zespołu „Bajkowe Nutki” z MOK, opiekun Beata Pińkowska-Błatkiewicz

14. - Impreza estradowa koncert „Polskie Zoo”

21. - godz. 19.00 Koncert Edyty Geppert w sali MOK

Przytoczna

Gminny Ośrodek Kultury, ul. Główna 42, tel. 78. Dyr. Aleksander Migdał.

Działają sekcje i kluby: Klub

Twórców Amatorów, dwie grupy studia piosenki w Przytocznej i Rokitnie, zajęcia choreograficzne dla zespołów wokalnych, zespół taneczny dziecięcy, sekcja plastyczna dziecięca w Wierzbnie, fotograficzno-filmowa, siłownia, kurs języka angielskiego. W lutym utworzono filię DK w Rokitnie.

19. - „4 pory roku” - „Wiosna”, imprezę przygotowuje przedszkole w Rokitnie.

Rezcz

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, ul. Ratuszowa 27, tel. 65-41-23, dyr. Wiesław Łoński.

Działają sekcje: kapela podwórkowa, Zespół Tańca Ludowego w Lubieniowie, piosenki turystycznej, tańca współczesnego „U Anny”, Klub Seniora. Od lutego działają nowe sekcje: plastyczna, zespół dziecięcy wokально-taneczny, aerobik dla pań.

Santok

Gminny Ośrodek Kultury, 66-439 Santok, ul. Gorzowska 37, tel. 162-21, kier. Robert Herman

W ośrodku stale działają sekcje: tańca towarzyskiego (prowadzi Grzegorz Depta), teatralna (Wojciech Deneka), klub modelarski modeli pływających „Kasztelan” (Lech Mazurczak), sala komputerowa i sala do gry w tenisa stołowego. Udostępnione są sale wiejskie dla młodzieży w Lipkach Wielkich i Starym Polichnie.

19. - Sympozjum nt. Wspólnoty

Europejskiej

21. - Młodzieżowy Turniej Tańca Towarzyskiego

26-27. - Seminarium naukowe nt. rozwoju przedsiębiorczości na terenach wiejskich

Skwierzyna

Skwierzynski Ośrodek Kultury, ul. Teatralna 5, tel. 17-00-59, dyr. Maciej Zawidzki

Stale działają sekcje: aerobiku, calanetics, mini sekcja teatralna, nauczanie gry na instrumentach muzycznych, lektorat j. niemieckiego.

13. - I Szaradziarskie Mistrzostwa Skwierzyny

21. - VI Przegląd Piosenki Dziecięcej

Słubice

Słubicki Ośrodek Kultury „SMOK”, ul. 1 Maja 1, tel./fax 58-24-39, dyr. Andrzej Muszyński.

24. - Koncert duetu „Back In” w cyklu „Jazz dla was”

Strzelce Krajeńskie

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji, ul. Rynek 3, tel. 61-1111-439, dyr. Jan Kupczyński.

W ośrodku działają: muzyczne zespoły rockowe, chór „Schola”, Zespół Tańca Ludowego „Krajna”, zespół tańca nowoczesnego „Wilczyce”, teatr żywego słowa - sekcja recytatorska, sekcja szachowa i brydżowa.

Zakończenie remontu sali widowiskowej.

Sulęcín

Sulęciński Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji, ul. Poznańska 10, tel.

55-24-77, dyr. Ewa Żuryło.

13-14. - Przegląd PARA'96 w dziedzinie teatru, tańca i piosenki oraz przegląd twórczości artystycznej

20. - I Wiosenny Rajd Pieszy, Mistrzostwa Gminy w trójkroju dla dziewcząt i chłopców oraz indywidualne mistrzostwa województwa w biegach przełajowych w ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej

Trzciel

Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji, ul. Poznańska 10, tel. 178 i 138, kier. Kazimierz Szpigun.

W Ośrodku działają sekcje: aerobiku (pon. i czw.), grupy tańca towarzyskiego (wt. i sob.) oraz Zespół Śpiewaków Piosenki Dawnej (środa).

Zwierzyn

Gminny Ośrodek Kultury „Jutrzenka”

dyr. Teresa Ostalska, 66-542 Zwierzyn ul. Wojska Polskiego 6, tel. 87 Stale sekcje: plastyczna, fotograficzna, kulturowa, ekologiczno-turystyczna, nauka języków j. niemieckiego i angielskiego, Dyskusyjny Klub Filmowy, Klub Seniora.

Informacje na temat planowanych imprez w klubach i domach kultury prosimy kierować do 20 każdego miesiąca na nr tel/fax 20-24-23, ul. Matejki 82 m. 2, 66-400 Gorzów Wlkp.

Gorzowska Agencja Fotograficzna

Leszek Czarnecki

FOTOGRAFIA REKLAMOWA I STUDYJNA

- fotokatalogi dla producentów
- fotoinwentaryzacje
- fotoarchiwum dla wydawnictw
- fotoreportaże
- videofilmowanie

Gorzów ul. Strzelecka 9, tel. 22-38-90



TO SIĘ JUŻ WYDARZYŁO

MARZEC '96

1. - Wojewódzki Przegląd Chórów „PARA'96” w IV LO przy ul. Kosynierów Gdyńskich w Gorzowie

1. - W BOK w Barlinku koncert blues-rockowy grupy „Gent” ze Stargardu Szczecińskiego

1. - Wernisaż wystawy fotografii Zbigniewa Sejwy pt. „Ślady zwykłych ludzi” w Małej Galerii

3. - Eliminacje do regionalnej edycji konkursu Miss Polonia w „Chemiku”

4. - W MCK „Chemik” recital piosenki francuskiej Janusza Zbiegiera z Krakowa

5. - „Arsenał na żywo” w „Chemiku” - spotkanie z autorami i bohaterami artykułów z trzeciego numeru „Arsenału Gorzowskiego”

5. - W ramach Tygodnia Kultury Francuskiej wystawa pt. „Gwiazdy kina francuskiego w plakacie”, ze zbiorów Jacka Kędziory w Centrum Promocji Stilonu

6. - W MCK „Chemik” koncert zespołów rockowych „Illusion”, „Flapjack” i „Dynamind”

6. - W ramach Tygodnia Kultury Francuskiej prezentacja sztuki w języku francuskim - „Mały książę” w II LO oraz dwa wykłady w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej: Ewy Szmít „Obecność literatury francuskiej w programie nauczania” i Roberta Gabisa „Polska - Francja” - wzajemne relacje”

7. - Forum Plastyczne w „Lamuse”

7. - W ramach Tygodnia Kultury Francuskiej film „Królowa Margot” w Centrum Promocji Stilonu, przedstawienie „Śpiąca królewna” w jęz. francuskim w auli I LO oraz koncert muzyki J-M Jarre'a w wykonaniu Janusza Markuszewskiego w klubie „Pod Filarami”

7. - Koncert Zbigniewa Wodeckiego i występ Krzysztofa Piaseckiego w MCK „Chemik”

7. - Otwarcie wystawy prac Zbigniewa Warpechowskiego w Galerii Prowincjonalnej w Ślubicach

8. - W ramach Tygodnia Kultury Francuskiej

konkurs prozy i poezji francuskiej oraz recital Piotra Bakala - dinozaura SMAK-u w WDK, w klubie „Pod Filarami” koncert Dagmary Persowskiej-Korony

8. - W klubie „Lamus” otwarcie zbiorowej wystawy gorzowskich artystek - Zofii Bilińskiej, Magdy Cwiertni, Anny Szymanek, Żeni Żbik-Nierubiec, Janiny Trojan i Władysławy Nowogórskiej.

9. Konkurs piosenki francuskiej oraz recital Bożeny Olizarowicz w WDK; Koncert Galowy w teatrze - przedstawienie pt. „Powtórka z zająców nie tylko miłośnych” wg Moliera w wykonaniu Teatru „Widziadło” z Krakowa oraz recital Iwony Konieczkowskiej z Krakowa; wieczór piosenki francuskiej w „Metrze”.

9. - W MOK w Barlinku koncert reggae barlineckiej grupy „Agata”

10. - Koncert muzyki barokowej w wyk. zielonogórskiego Tria Barokowego w Muzeum w Gorzowie oraz wykład Beaty Pinderak na temat twórczości C.Ph.E. Bacha

11. - „Mały konkurs recytatorski” w myśliborskim DK 11. - Z cyklu „Mistrzowie gitary” koncert Leszka Rojszy w Kostrzynie

11-12. - Kostrzyńskie Dni Poezji w ich ramach: OKR i Mały Konkurs Recytatorski

12. - W DK w Myśliborzu Ogólnopolski Konkurs Recytatorski - eliminacje rejonowe

12. Telewizja Polska w I programie (godz. 16.00) nadała 20. minutowy reportaż Bogny Wojtkowiak i Marka Nowakowskiego poświęcony zespołowi teatralnemu „Dziwiątki” z Dębna z cyklu „Życie jak teatr”

13. - Ogólnopolski Konkurs Recytatorski - eliminacje rejonowe - WDK Gorzów oraz „Mały Konkurs Recytatorski”

13. - Recital gitarowy Leszka Rojszy w MCK „Chemik”

14-16. - Konkurs Recytatorski i Poezji Śpiewanej Śląskiego Okręgu Wojskowego w klubie Garnizonowym w Kostrzynie.

14. - Recital Marka Zgaińskiego w kostrzyńskim Klubie Garnizonowym

Trio Barokowe
z Zielonej Góry



Ewa Konopiata z Klubu
Garnizonowego w Kos-
trzynie - laureatka OKR



14. - OKR dla wykonawców ze szkół ponadpodstawowych i dorosłych w WDK

14. - Rozstrzygnięcie konkursu plastycznego dla dzieci i młodzieży w klubie „Pogodna Jesień” w Gorzowie, połączone z wystawą nagrodzonych prac.

14. - W MCK „Chemik” warsztaty teatralne prowadzone przez członków teatru „Cogitatur” z Katowic

14. - Teatr „KOD” z Dębna wystawił premierowy spektakl „Wyjście” w miejscowym DOK-u.

15. - Premiera w Teatru im. Osterwy „Trzecia w prawo i druga w lewo od księżycy” w Spichlerzu

15. - Występ Teatru „Cogitatur” z Katowic z przedstawieniem „Cabaret Noepatetique”

15. - Recital Dagmary Korona-Persowskiej i zespołu „Konferansjer” w Klubie Garnizonowym w Kostrzynie

15. - Koncert Andrzeja „e-moll” Kowalczyka w myśliborskim DK

15. - Otwarcie wystawy twórczości nieprofesjonalnej PARA'96 w barlineckim MOK-u

16. - Ogólnopolski Konkurs poetycki „Szuflada III” w Choszczeńskim Domu Kultury - finał i koncert

16. - Koncert finałowy Konkursu Recytatorskiego i Poezji Śpiewanej Śląskiego Okręgu Wojskowego w Kostrzynie, recital Elżbiety Adamiak.

16. - Przedstawienie „Joanny” Schillera w wykonaniu teatru Ludwiny Nowickiej w kościele przy ul. Mieszka I.

16. - Recital Andrzeja „e-moll” Kowalczyka z Tych podczas „Szuflady III” w ChDK.

16. - Dziecięcy Festiwal Piosenki w barlineckiej „Panoramie”

18. - Eliminacje Rejonowe Konkursu Recytatorskiego w Międzyrzeczu

17. - Otwarcie wystawy rysunków Małgorzaty Petri inspirowanych muzyką Krzysztofa Barcika w muzeum w Myśliborzu

17. - W telewizyjnym programie Mariusza Szczy-

gła „Na każdy temat” (TV Polsat) wystąpił Edward Dębicki.

21-24. - Inauguracja XIII Ogólnopolskiego Konkursu Pianistycznego im. Jana Sebastiana Bacha

21. - Koncert w katedrze gorzowskiej orkiestry kameralnej z udziałem solistów: Henryka Tritta (skrzypce), sylwestra Ochmańskiego i Łukasza Kuznickiego (skrzypce)

21. - Inauguracja Dni Kultury Międzyszkolnej

21. - Koncert Joachima Menzla i Brada Terry'ego (piano i klarnet) w kostrzyńskim Klubie Garnizonowym

21. - 5-lecie Zachodniej Izby Gospodarczej, bankiet



Bonowie Izby

w hotelu „Mieszko”

21. - „Chrzt” Śfinstera - happening obok rzeźby „Człowieka z żelaza” na Welnianym Rynku w Gorzowie

22. - Otwarcie wystawy fotografii Lecha Dominika „Destrukcyjne” w Małej Galerii

22. - W MCK „Chemik” koncert zespołu „Kult” i Kazi-ka - polskiego rapmana

23. - Spotkania wykonawców piosenki kresowej „Kresoviana” w MCK „Chemik”

23. - „Pod Filarami”

Koncert Joachima Menzla i Brada Terry'ego z udziałem młodziutkich pianistów gorzowskich Dawida Troczewskiego i Marcina Kozłowskiego

24. - Eliminacje do konkursu „Top-modelki” województwa gorzowskiego w hotelu „Mieszko”. Gościem wystąpił Ryszard Rynkowski



Brad Terry



Chrzt Śfinstera

24. - PARA'96 w Przytocznej, eliminacje środowiskowe: teatryki SP w Przytocznej i Wierzbnie, zespół tańca z Przytocznej i Lubikowa.

24. - Koncert zespołu „Ars Antiqua” z Bierzwika w Dębnowskim Ośrodku Kultury w cyklu „Muzyczne popołudnie”

24. - Koncert laureatów Konkursu Pianistycznego im. Jana Sebastiana Bacha



Rafał Blechacz laureat Grand Prix
MKiS- Ryduwanu Apollina

26. - Dzień Teatru w Kostrzynie. Premiera programu Młodzieżowej Sceny Poetyckiej „Nadzieja umrze ostatnia” w/g E. Kwiatkowskiego. MOK „Kręgielnia”

27. - Międzynarodowy Dzień Teatru: „Sen nocy letniej” premiera na 50-lecie Teatru Osterwy

27. - Otwarcie wystawy malarstwa H. Stefańskiego w Galerii RSTK

28. - Święto pionierów Gorzowa, koncert z udziałem kapeli „U Zbycha” w Urzędzie Miasta

29. - W MCK „Chemik” gorzowska premiera „Ceny Sławy” wg. Sławomira Mrożka - Teatr Kreatur

29. - Otwarcie wystawy w Galerii Twórczości Dzieci i Młodzieży pt. „Spoglądanie na niebo”, na którą złożyły się prace uczniów Szkoły Podstawowej Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców.

30. - W BWA otwarcie VII Biennale Sztuki Sakralnej „Sacrum'96” - inauguracja XIII Gorzowskich Dni Kultury Chrześcijańskiej

30. - Konkurs recytatorski „Wywiedzione ze słowa” i turniej teatrów „Jednego Aktora” - eliminacje wojewódzkie w WDK.

30. - Gorzowski Przegląd Kapel Rockowych w MCK „Chemik”

31. - Finał Małego Konkursu Recytatorskiego i Koncert poezji śpiewanej w WDK.

laureaci

Odnakę honorową „Zasłużony dla miasta Gorzowa” radni jednogłośnie przyznali Irenie Byrskiej, legendarnej dyrektorce gorzowskiego teatru, która prowadziła go wspólnie z mężem Tadeuszem w latach 1963-66. 95-letnia dziś Irena Byrska mieszka w Domu Aktora w Skolimowie pod Warszawą a do Gorzowa przyjechała z okazji jubileuszu 50-lecia teatru im. J. Osterwy.

Teatr „Dziwiątko” działający przy Domu Dziecka w

Dębnie Lubuskim gościł w Warszawie ze swoją sztuką pt. „Smutne królestwa”. Młodzi aktorzy zostali zaproszeni na specjalny pokaz organizowany przez Stowarzyszenie Akademia Ruchu działające przy kompleksie Teatr - Kino „Tęcza”. Akademia Ruchu stale organizuje warsztaty teatralne „Teatr dzieciom” i zaprasza na nie najwybitniejsze polskie teatry dziecięce i młodzieżowe. Teatr „9” był bohaterem reportażu, który wyemitowano 12 marca w I progr. TVP.

IV Wojewódzkie Spotkania Wykonawców Piosenki Kresowej „Kresoviana'96” odbyły się w Miejskim Centrum Kultury „Chemik” w Gorzowie.

Oto laureaci nagród w kategorii szkół podstawowych:

- nagroda specjalna Fundacji Kresowej „Polonia” - wycieczka do Lwowa dla zespołu klas V i VI-tych ze SP w Słońsku i opiekuna - Wojciecha Lewickiego.

- nagrodą prezesa Polskiego Stronnictwa Kresowego dla dwóch duetów ze SP w Czarnowie, instruktor - Renata Baron

- wyróżnienie wojewody gorzowskiego dla zespołu „Kaczeńce” ze Stowarzyszenia Dzieciom Niepełnosprawnym w Jastrowie (woj. pilskie) - instr. Alfreda Mazur

W kategorii szkół ponadpodstawowych:

- nagroda prezydenta miasta Gorzowa dla grupy wokalnejszej Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących (instr. Zbigniew Herezo)

- wyróżnienie Radia Gorzów dla Małgorzaty Kaczmarczyk (instr. Z. Herezo)

W kategorii dorosłych:

- nagroda specjalna gorzowskiego oddziału „Wspólnoty Polskiej” - wycieczka do Monachium dla duetu Kazimierz Cymbrykiewicz i Mieczysław Świątek z Gorzowa (instr. Zbigniew Herezo)

- nagrody wojewody gorzowskiego dla chóru WDK „Cantabile” dyr. Jadwiga Kos, zespołu śpiewczego „Drzewiczanki” z Kostrzyna (instr. Mieczysław Moczułski) oraz dla zespołu „Łęczanie” z Ośna (instr. Danuta Major-Senyszyn).

- nagrody prezydenta miasta Gorzowa dla zespołu „Klafter” (instr. Zbigniew Bocian) oraz chórów „Wrzosek” i „Tajój ta Lwów” (instr. obydwóch zespołów - Zygmunt Janowski)

- nagroda Fundacji Kresowej „Polonia” - wycieczka do Paryża - Zbigniew Bocian, wycieczka do Lwowa - Zbigniew Herezo

- wyróżnienia kuratora oświaty otrzymali soliści: Stanisław Hutorowicz, Adela Duda, Dorota Kurmin oraz instruktorzy Zygmunt Janowski, Mieczysław Moczułski z Kostrzyna, Danuta Major-Senyszyn z Ośna, Gościem imprezy był prof. Edward Prus z Gliwic, który zarezerwował i podpisywał swoją książkę „Atamania UPĄ”.

Klub „Pogodna Jesień” zorganizował Miejski Konkurs Recytatorski. Wystartowało 39 uczniów ze szkół podstawowych. Pierwsze miejsce jury przyznało Matynie Jurze z SPSE, której opiekunką była Dorota Janiszewska. Drugie miejsce zajęła Agata Mielimączka z SP-15 a trzecie Agata Solarzka z SPSE.

„Portret sercem malowany” to hasło tegorocznego IV konkursu recytatorskiego dla uczniów szkół podstawowych. Udział w nim wzięło 74 uczniów z klas IV-VIII. Jury w skła-

dzie: **Małgorzata Tyszkiewicz**, **Maria Rewińska**, **Zdzisław Gryganiec** i **Elżbieta Łunkiewicz** tytuł laureata przyznała **Natalii Boratynskiej** ze SP-3 w Choszczynie (nauucz. J. Skorba-Frańczak), **Malwinie Wieruckiej** ze SP-3 w Myśliborzu (E. Wasińska), **Justynie Petruk** ze SP-4 w Myśliborzu (W. Rupniewska), **Ewelinie Lipińskiej** ze SP w Świecicach (J. Gładel), **Marcie Śmieci** ze SP-7 w Gorzowie (J. Dodzian), **Katarzynie Narusiewicz** ze SP-8 w Goprowie (G. Kowala i A. Jagło) oraz **Hannie Karkut** ze SPSE w Gorzowie (E. Grochola). Komisja konkursowa przyznała również 14 wyróżnień.

W Wojewódzkim Przeglądzie Chórów PARA'96 wystąpiło 5 chórów. Wykonawców oceniało jury w składzie: **Ryszard Łuczak**, **Marek Gandecki**, **Alina Iwaszkiewicz** oraz **Leszek Bończuk**. W kategorii chórów szkół podstawowych najlepszym okazał się **Zespół z SP-2 z Myśliborza** (dyrygent **Bogdan Komorowski**). Chór „Scho-la” ze Strzelec Krajeńskich zdobył najwyższe miejsce wśród zespołów w kat. szkół ponadpodstawowych (dyrygent **Urszula Berdowska**). Natomiast „Cantabile” (dyrygent **Jadwiga Kos**) z Gorzowa oraz „Pro Musica Antiqua” (dyrygent **Agata Myszak**) z Myśliborza uznane zostały na najlepsze chóry w kat. dorosłych. Wyróżnienie za debiut otrzymał **Chór Dziewcząt z LO** w Dreźnie (dyrygent **Jan Maćkowski**) jednocześnie jest to promocja do udziału w międzywojewódzkim konkursie chórów a'capella w Gnieźnie.

9 marca w Gnieźnie odbyły się eliminacje międzywojewódzkie najlepszych chórów. W konkursie wystąpiły chóry z woj. gorzowskiego, leszczyńskiego, pińskiego i poznańskiego. Chór ze SP nr 2 w Myśliborzu (dyr. **Bogdan Komorowski**) zdobył III miejsce w swojej kategorii. Komisji konkursowej przewodniczył prof. **Andrzej Hundiak** z Akademii Muzycznej w Łodzi a jej członkiem była **Jadwiga Kos** z Gorzowa, doradca metodyczny ds. muzyki WOM i dyrygent chóru „Cantabile”.

22 wykonawców stanęło do **Festiwalu Dzieci Śpiewających**, który odbył się w sulecińskim OKSiR przy współpracy z gorzowskim WDK. Jury w składzie: **Mieczysław Zbiorek**, **Anna Kamczyc** i **Andrzej Bień** przyznało tytuły laureata, które jednocześnie umożliwiają zwycięzcom występ na ogólnopolskim festiwalu w Koninie. Wypowiedzi na czworo laureatów. Troje jest gorzowianami: **Joanna Nowicka**, **Michał Kwiatkowski** i **Magdalena Kujawska**, **Anna Kilos** jest z Wędrzyna. Wyróżnienia otrzymała: **Ola Izajasz**, **Kasia Szygonda** i **Edyta Flisak** z Gorzowa, **Ewa Grańska** i **Marcin Adamczak** z Sulęcina, **Kasia Materna**, **Krzysztof Pokolonko**, **Małgorzata Kropi-dłowska** oraz „Studio Piosenki” z Przytocznej.

Uczniowie **Janusza Markuszewskiego** ze **Studia Muzyki Elektronicznej** znów sięgnęli po najwyższe laury. Reprezentowali oni województwo gorzowskie na II Ogólnopolskim Spotkaniu Szkół Keyboardowych „**Barwy Dźwięków'96**”, które odbyło się w dniach 15-17.03. w

Warszawie. Przegląd ten przeprowadzono w formie konkursu w trzech kategoriach: aranżacji własnych, solistów zespołów do lat 12 i do lat 19. W grupie wiekowej 8-10 lat złoty medal zdobył **Miłosz Ogiński**. W grupie wiekowej do lat 12 również złoty zdobył **Tomasz Żyrmont**, do lat 15 - srebrny - otrzymał **Tomasz Karolewicz**. Natomiast w grupie wiekowej do lat 19 złoty medal wywalczył **Bartłomiej Hryniewicz**, a srebrny **Krzysztof Głowiak**. W kategorii „aranżacje własne” brązowy medal otrzymał **Sebastian Gawlik** - w grupie wiekowej do lat 14.

13 i 15 marca br. odbyły się w Gorzowie eliminacje rejonowe Małego Konkursu Recytatorskiego. Zgłosiło się 98 wykonawców.

Natomiast 14 marca odbywały się eliminacje rejonowe Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego dla wykonawców ze szkół ponadpodstawowych i dorosłych. Komisja wysłuchała 31 propozycji. W recytacjach w kategorii szkolnej najlepsze byli: **Marzena Kołodziej** z Dreźnie oraz **Agnieszka Antczak**, **Magda Michalczyk** i **Monika Skubiszewska** ze Strzelec Kraj. W recytacji - kategoria dorosłych - **Jolanta Andalućkiewicz**, **Adela Duda** i **Eugenia Ochocka** - wszystkie panie z Gorzowa. W kategorii „wywiedzione ze słowa” do eliminacji wojewódzkich zakwalifikowano **Kingę Dorotę Hak** i **Annę Kućko** z Gorzowa. W kategorii poezji śpiewanej najwyższą ocenę: **Magdę Borusiewicz**, **Magdę Gaiskę**, **Magdalene Kujawską**, **Dorotę Kurmin**, **Wioletę Kwiecińską**, **Annę Szykułę**, **Agnieszkę Wojtkowiak**, **Magdę Łyczko** i **Małgorzatę Spalek**. Wszyscy wymienieni zostali zakwalifikowani do udziału w eliminacjach wojewódzkich XLI Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Nagrody dla laureatów obu konkursów sponzorowała księgarnia przy ul. Hawełkańskiej w Gorzowie.

Do eliminacji rejonowych w Międzyrzeczu XLI Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego w Międzyrzeczu (18.III.) stanęło 114 osób. 90 spośród nich to recytatorzy ze szkół podstawowych uczestniczący w tzw. „Małym Konkursie”. Spośród uczestników prawdziwego konkursu spośród recytatorów ze szkół ponadpodstawowych najlepsze byli: **Wioletta Kempiak**, **Daria Nowicka** i **Katarzyna Michalczyk**. W grupie dorosłych laureatką konkursu recytatorskiego została **Wiesława Murawska**, zaś w kategorii „wywiedzione ze słowa” - **Emanuela Kukla**. Do eliminacji wojewódzkich w kategorii poezji śpiewanej zakwalifikowano **Marcina Darmosza** z Międzyrzecza oraz **Adriana Bergiela** i zespół „Postscriptum” z Trzciela.

W podobnych eliminacjach w Kostrzynie (12.III.) w Małym Konkursie Recytatorskim wzięło udział 63 recytatorów. Najlepsi z „dorosłego” konkursu to: w kategorii recytacji **Piotr Paluszek**, **Anna Jasińska** i **Karol Musielak** z Kostrzyna oraz **Marek Sokół** z Witnicy, w kategorii poezji śpiewanej **Ewa Konopiata**, **Robert Taryna** i **Monika Krakowińska**. **Ewa Konopiata** wystąpi także w turnieju jednego aktora. Prezentowała ona monodram pt. „**Złe wykastrowana**” w reż. **Włodzimierza Szpytły**.

8 marca odbył się **Przegląd Poezji i Prozy Francuskiej**. 22 wykonawców oceniało jury: **Wojciech Deneka**, **Andrzej Kietliński**, **Beata Rozeslaniec**, **Ewa Rutkowska**. Tytuły laureata przyznano 6 osobom: **Annie Ostraszewskiej** i **Agnieszce Czupryniak** z Choszczna, **Katarzynie Szafinśkiej**, **Małgorzacie Zabagło** i **Kamili Zawślak** z Gorzowa oraz **Wojciechowi Sawczynowi** z Międzyrzecza. Natomiast do Konkursu Piosenki Francuskiej stanęło 8 uczestników. Komisja w osobach **Anny Kamczyc**, **Jolanty Plust**, **Beaty Rozeslaniec** i **Sergiusza Sokolowa** postanowiła uhonorować 5 wykonawców w II kategoriach: - do lat 16 - **Iwona Cabarz** z Gorzowa - od lat 16 - **Anna Łazuka** z Choszczna, **Anna Roszak**, **Marzena Śron** i **Agnieszka Łukianow** z Gorzowa.

Wiersze z „Szuflady”

16 marca zakończył się w Choszcznie Ogólnopolski Konkurs Poetycki Szuflada III. Uczestniczyło w nim 400 osób, a liczba nadesłanych prac przekroczyła 1000! Najmłodszy uczestnik miał 9 lat, a najstarszy ponad 70. Pomysłodawcą konkursu jest Artur Szuba z Niezależnej Inicjatywy „Poza Kontrolą”. Organizatorem był Choszczeński DK i WDK z Gorzowa. Prace oceniało jury na czele z **Czesławem Markiewiczem** - literatem i dziennikarzem z Radia Zachód, który także poprowadził warsztaty literackie. I nagrodę otrzymał **Wojciech Borkowski** - nauczyciel historii, bibliotekarz z Olsztyna II - **Joanna Klingner** - studentka germanistyki z Zielonej Góry, III - **Stefan Szulc** - student polonistyki z Sosnowca.

Podczas finału odbył się Turniej Jednego Wiersza, do którego stanęły 24 osoby. Katarzyna Pyłpyńko z Barlinka otrzymała honorarium od Radia Zachód za 25 wierszy w „Radiowej Książce”. Finałowi towarzyszyło motto - myśl T. Różewicza „Od kilku lat proces umierania poezji jest przyspieszony”.

MAŁY PRZEGLĄD KULTURALNY

Zabytkowy MRU

Wojewódzki Konserwator Zabytków zgłosił Międzyrzecki Rejon Umocniony do rejestru zabytków. Decyzja w tej sprawie ma zapaść w ciągu roku. Uznanie podziemnych fortyfikacji za zabytkowe podniesie ich rangę i pozwoli na pełniejszą ochronę.

Spłonął Grzymiradz

Z nie ustalonych przyczyn wybuchł pożar w pałacu w Grzymiradzu (g. Dębno) i doszczętnie strawił historyczny obiekt. Miał on dawną metrykę a ostateczny kształt zawdzięczał Maxowi Wegenerowi, berlińskiemu przemysłowcowi, który kupił majątek

z pałacem na początku XX wieku. Po wojnie w pałacu mieściła się szkoła a ostatnio - biblioteka i mieszkania.

Finał XXVI Konfrontacji Fotograficznych

31 marca jury oceniło nadesłane prace. O wynikach najpóźniej dowiemy się 15 kwietnia. Autorzy nagrodzonych i wyróżnionych zestawów zostaną zaproszeni automatycznie do udziału w XXVI Konfrontacjach Fotograficznych '96, które odbędą się w dniach 10-12 maja br. 10 maja nastąpi uroczyste otwarcie wystawy zwycięskich i wyróżnionych prac.

W tym roku nadesłano rekordową ilość prac. Wystawy odbędą się w BWA, Centrum Promocji Słonu, a także w Małej Galerii. Będzie wielu gości i wiele ich dobrych zdjęć. Nie zanosi się jednak, by równolegle zaprezentowali się na zbiorowej wystawie najlepsi gorzowscy fotograficy. Szkoda.

Zbigniew SEJWA powiedział:

- Skąd u ciebie zaduma nad przemijaniem czasu?

- Problem ten istnieje we mnie właściwie od trzech lat (...) Myślę o tym, co po nas zostanie, kim jest człowiek? Odzwierciedleniem tego są właśnie moje wystawy.

- Czy uważasz, że tak jak bezimienne pozostały tabliczki na ścianach domów, tak i po zwykłych ludziach nie pozostaje nic, poza pamięcią bliskich?

- (...) To, co pokazałem, jest w jakimś sensie przewrotne. Pomimo że w tytule wystawy jest mowa o zwykłych ludziach, moim założeniem było pokazanie, że każdy człowiek - jako jednostka - jest niezwykle sam w sobie, dla samego siebie, dla rodziny. Samo jego istnienie jest czymś niewyobrażalnie niezwykłym. Każdy człowiek zostawia część siebie, swojego życia w otaczającej go rzeczywistości, choćby to była tylko jakaś stara, wytarta tabliczka.

(z wywiadu „Człowiek jest niezwykle” udzielonego Ewie Szutowicz „Ziemia Gorzowska” nr 10)

Eliminacje do PARA '96

Wojewódzki Dom Kultury w Gorzowie informuje o przygotowaniach do kolejnej edycji tej imprezy we wszystkich dziedzinach **plastyki**.

Plastycy nieprofesjonalni, którzy chcą przedstawić swoje prace szerszej publiczności mogą je dostarczać do WDK do dnia **26.04.br.** na adres: WDK, ul. Wał Okrzejski 36/37, 66-400 Gorzów Wlkp. W przeglądzie eksponowane będą prace powstałe w ostatnich

dwóch latach. Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu WDK: 255-82, 22-44-27. Natomiast w MGOK w Drezdenu **27.04.br.** odbędą się eliminacje rejonowe **zespołów rockowych**. Zgłoszenia należy składać w WDK Gorzów do 20.04.br.

Z Peru

Przez kilka dni w marcu na ulicach Gorzowa, głównie na Hawelańskiej, koncertowała uliczna grupa muzyczna rodem z Peru. Owinięci w ciepłe poncha i czapki potomkowie Hiszpanów i Indian prezentowali muzykę Ameryki Południowej graną na piszczałkach, bębnach, a instrumentem wiodącym była gitara. Sprzedawali swoje płyty i kasety, zapłatę zbierali do futerału. Zawsze koło wykonawców zbierała się grupka słuchaczy. Znak że brakuje nam żywej muzyki na ulicach miasta.

Pamiętki z Syberii

30 kwietnia o godz. 12.00 w Centrum Promocji „Stilonu” odbędzie się promocja książki pt. „Przeżyliśmy”. Opublikowano w niej wspomnienia mieszkańców Gorzowa i województwa gorzowskiego, którzy zesłani byli na Syberię. Właśnie w kwietniu przed 50 laty rozpoczął się wielki powrót z Syberii. Ta data wybrana została jako symboliczna dla przezwyciężenia tendencji martyrologicznych. Książkę tę redakcyjnie opracował Grażyna Pytlak, Weronika Kurjanowicz i Anna Makowska-Cieleń, a okładkę zaprojektowała Zofia Bilińska.

Z okazji promocji i wielkiego powrotu, Sybiracy przygotowują wystawę pamiętek z syberyjskich czasów. Wcale nie mało tego pozostało, choć nie są to nadzwyczaj okazałe eksponaty. Pamiętki z Syberii zbierane będą do 10 kwietnia w siedzibie Związku Sybiraków przy ul. Borowskiego w poniedziałki, środy i piątki w godz. 10.00-13.00 i w czwartki od 16.00 do 18.00. Na wystawie pokazane zostaną również obrazy olejne Bogdana Winnickiej z Drawna inspirowane wspomnieniami ze zsyłki.

Tydzień Kultury Międzyszkolnej

Nie w trakcie ferii zimowych, a równo z początkiem wiosny wyznaczyli uczniowie gorzowskich szkół początek Międzyszkolnego Tygodnia Kultury. Ze względu na nakładające się terminy prezentacji oraz druku „Arsenału Gorzowskiego” nie możemy ocenić całości prezentacji. Odnotowujemy więc program.

Inauguracja odbyła się 21 marca o godz. 12.00 w OSiRze. Młodzież dojechała wesołymi tramwajami, grał zespół „Styl”. O godz. 17.00 w „Chemiku” konkurs

piosenki turystycznej i biesiadnej. W Zespole Szkół Ekonomicznych zaprezentowały się teatry szkolne i małe zespoły z programami kabaretowymi (22.III.). 25 marca uczniowie Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących przy ul. Czeresniowej zorganizowali turniej ekologiczny w hali sportowej przy ul. Czeresniowej z udziałem reprezentacji 11 szkół. Był konkurs wiedzy ekologicznej, plastyczny, artystyczny, sprawnościowy, a nawet na najlepszą potrawę ekologiczną. Również 25 marca odbyły się w II LO Konfrontacje Akademii Szkolnych. Zespół Szkół Zawodowych zaprosił na happening „Jestem sobą”. Zespół Szkół Włókienniczych przygotował wystawę „Strach na wróble” na pokaz mody awangardowej (27.III.). V LO 29 marca urządziło dzień poezji estetycznej. Zespół Szkół Gastronomicznych przygotował pokazy eleganckiego nakrywania stołów. Tydzień zamknął przegląd gazetki szkolnych zorganizowany przez redakcję gazety wydawanej w Zespole Szkół Elektrycznych.

Tańce w „Metalowcu”

Dom kultury „Metalowiec” (niegdyś Zakładów Mechanicznych) od dłuższego czasu nie jest wykorzystywany. Zakłady oddały go do dyspozycji miasta. Według koncepcji Lidii Przybyłowicz - naczelnik Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego po remoncie winien on służyć wszystkim zespołom tanecznym. Obecnie „Buziaki” mają próby na korytarzu SP nr 11, „Gorzowiacy” toczą boje o prawo korzystania z auli AWF, klub „Fan Dance” tuli się po różnych salach, „Małym Gorzowiakom” jest za ciasno w MDK. Wszystkie te zespoły mogłyby odbywać próby właśnie w dużej sali „Metalowca”, wspólniełożyć na jej utrzymanie. W miejskim budżecie zaplanowano 100 tys. złotych na remont „Metalowca” i przekształcenie go na **Dom Tańca**.

Remont szkoły muzycznej

100 tys. zł. kosztował remont gorzowskiej Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. przy ul. Chrobrego. Po adaptacji strychu szkoła zyskała 6 klas oraz salę do rytmiki. Remont zakończono tuż przed otwarciem XIII Ogólnopolskiego Konkursu Pianistycznego im. Jana Sebastiana Bacha. W porównaniu z eleganckim najwyższym piętrem zgrzebnie prezentują się niższe piętra. Najlepiej było by wyrównać.

Herby na ratuszu

W Urzędzie Miejskim powstaje Sala Herbowa. Od 6 marca wiszą w niej miedziane wizerunki herbu Rzeczypospolitej Polskiej i Gorzowa oraz wyrzeźbione w drewnie mahoniowym herby Herfordu i Frankfur-

tu n. Odrą. Te ostatnie wykonał Marek Jajszczyk z Witnicy w swoim zakładzie artystycznego rzeźbiarstwa w drewnie.

Czerwony spichlerz

Jeden z ciekawszych zabytków Gorzowa - tzw. czerwony spichlerz przeszedł na własność miasta. Stoi on na rogu Grobli i Wału Okrężnego i patrzy nań wszyscy wjeżdżający do centrum Gorzowa od strony Skwierzyny. Dotychczasowa właścicielka nie robiła nic, by utrzymać zabytkową substancję, a współcześni szabrownicy wynieśli wszystko, co dało się oddzielić od ceglanych murów. Już zapadła decyzja radnych o przekazaniu funduszy najpierw na remont dachu. Rozważa się różne propozycje zagospodarowania tego spichlerza po zakończeniu remontu.

Lech Dominik powiedział:

- Drażni mnie chodzenie z aparatem i zachwywanie się pejzażem. Albo bieganie po mieście i utrwalanie na kliszy tego, co się nawinie. Ja nie śpię z aparatem. Właściwie to nawet nie lubię pstrykania. Ale czasem zimą, gdy jest byle jakie światło, zachwyci mnie kąt w mieszkaniu i wymyślę sobie pomysł na zdjęcie.

(wypowiedź z artykułu Hanny Ciepieli „Nie śpię z aparatem”, „Gazeta Lubuska” nr 70 z 22 marca 1996)

Przygoda w muzeum

Muzeum - Oddział „Spichlerz” zaprasza uczniów w wieku 5-15 lat do udziału w konkursie „Moja przygoda w muzeum”. Prace wykonane dowolną techniką a obrazujące dowolny eksponat lub kolekcję należy przesłać na adres Spichlerza do 10 maja br. Szczegółowe informacje - tel. 254-68.

„Aspekty” w „Niedzieli”

31 marca „Niedziela” - dodatek do Tygodnika Katolickiego - pojawiła się na gorzowskim rynku w nowej formule i szacie. Przybrała tytuł katolickiego miesięcznika „Aspekty”, jako że stała się kontynuacją tego tytułu utrwalonego 10-leciem obecności na zielonogórsko-gorzowskim rynku katolickim. Przez te lata ukazało się 116 wydań samodzielnych „Aspektów”.

To 14. edycja regionalnego dodatku „Niedzieli”, ale pierwsza z własnym tytułem. Redaktorem naczelnym dodatku jest ks. **Eugeniusz Jankiewicz**. Redakcja mieści się w Zielonej Górze. W Gorzowie utrzymany został oddział, którym - podobnie jak redakcją „Aspektów” - kieruje **Kazimierz Marcinkiewicz**. Planuje się powołanie drugiego oddziału w Głogowie.

Dodatek ma 4 strony i nakład 10 tys. egzemplarzy. Rozprowadzany jest przez parafie oraz kioski. Redakcja zamierza znacznie rozbudować dział terenowy, poszukuje korespondentów.

„Stawiamy na lokalność, na życie w parafiach, nie tylko religijne, ale i społeczne, gospodarcze, polityczne” - powiedział Kazimierz Marcinkiewicz na konferencji prasowej.

Nagroda dla dziennikarzy

Józef Finster, radny i ofiarodawca miastu „Człowieka z żelaza” jest inicjatorem nagrody dziennikarskiej, którą będzie właśnie miniaturka rzeźby. Do **Kapituły Śfinstera** powołani zostali: **Jerzy Zysnarski** („Ziemia Gorzowska”), **Jerzy B. Wójcik** („Gazeta Zachodnia”), **Jerzy Paczka** (Radio „GO”), **Andrzej Cudak** (Telewizja „Vigor”), **Stefan Cieśla** („Gazeta Lubuska”), **Zbigniew Sejwa** - niezależny fotoreporter (współpracuje również z „Arsenałem”) oraz **Krystyna Kamińska** („Arsenał Gorzowski”). Zadaniem Kapituły będzie najpierw opracowanie zasad przyznawania dorocznej nagrody a potem podejmowanie decyzji o tym, komu przyznać „Śfinstera”. Pierwsze spotkanie wyznaczono na 1 kwietnia.

Charlottenhof - dwór w Sosnach

Towarzystwo Przyjaciół Witnicy przyczyniło się do wydania w ubiegłym roku książki „Na dworze Charlottenhof”. Jak informuje podtytuł, „obrazki z życia ostatniego pokolenia nowomarchijskiej szlachty z Sosen”. Nie mamy, niestety, zbyt wielu takich „obrazków” z życia niemieckich szlacheckich rodzin, których na terenie obecnego województwa gorzowskiego (przed wojną - Brandenburgii) mieszkało wiele. Dziś pozostało po nich niewiele śladów, zazwyczaj w postaci zniszczonych, zaniedbanych pałacików i dworów, ograbionych ze wszystkiego, co dało się wynieść i wymontować.

O historii tego rodu, zapoczątkowanego około roku 1800 przez Kaspara Klitzingta na terenie Marchii Brandenburskiej opowiada jego praprawnuczka, urodzona w 1917 roku - **Hilde von Laer**. Drzewo rodowe Klitzingów z Sosen jest bardzo bogate, a wizerunki ich członków możemy oglądać w gorzowskim muzeum. Zobaczyć możemy portret Pierwszej Damy Sosen **Karoline v. Klitzing** - praprababci oraz jej rodziców **Charlotte Luise** i **Karla Ludwiga Bennecke**.

Niezwykłe pasjonująca jest lektura tej książki o życiu szanowanej, zamożnej rodziny szlacheckiej, która mieszkała w Sosnach, dzisiaj zupełnie niepozornej, małej wiosce niedaleko Witnicy, koło Dzeduszczy, której jedyną atrakcją w ciepłe dni jest jezioro i plaża. Jezioro to można było podziwiać z okien pałacu

rodziny Klitzingów, co zostało też uwiecznione przez Th. Hennicke w 1870 r. na barwnym sztychu. Po przedwojennych właścicielach Charlottenhof pozostał również ślad w postaci dwóch pałaców - starego i nowego. Pierwszy jest w opłakanym stanie, przez lata niszczał, obecnie ma nowego właściciela, który jednak nic dla niego nie robi. W drugim natomiast mieści się szkoła podstawowa.

Hilde von Laer we wstępie zaznaczyła, że nie miała zamiaru pisać wspomnień o latach swojej młodości. Teraz jednak każdy, kto sięgnie po tę książkę z pewnością stwierdzi, że lepszej opowieści o sprawach tak nam odległych autorka napisać nie mogła. Tym bardziej, że bezpośrednio w nich uczestniczyła jako dziecko i dorosła kobieta. Dowiadujemy się zatem o życiu domowym szlacheckiej rodziny i całym jej otoczeniu: sośniewskim dworze i wsi, służbie domowej. Trudno sobie wyobrazić, że Sosny tętniły życiem towarzyskim, balami, polowaniami, dożynkami, gdzie święta, wesela i inne uroczystości przebiegały w sposób szczególnie, zgodnie z pielęgnowanymi tradycjami.

Nie sposób w skrócie tego opisać. Po tę książkę trzeba po prostu sięgnąć. Posłowiem opatrzył ją **Zbigniew Czarnuch**. Okładkę zaprojektowała **Magda Cwiertnia**. Opowieść Hilde von Laer jest bogato udokumentowana fotografiami rodzinnymi, które pochodzą ze zbiorów von Klitzingów i Muzeum w Gorzowie. Jest ona do nabycia w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości przy ul. Grottgiera w Gorzowie. *(Daria Żok)*

Zabytkowe poczty

80 proc. budynków pocztowych w woj. gorzowskim to obiekty zabytkowe, najczęściej wybudowane w II połowie XIX wieku za pieniądze z kontrybucji wypłacone Prusom przez Francję po przegranej wojnie francusko-pruskiej. Do najcenniejszych budowli zalicza się pocztą w Skwierzynie, której trzeba przywrócić spadzisty dach. Zbudowana jest z czerwonej klinkierowej cegły i ma ozdoby z czarnych, granatowych, żółtych i czerwonych glazurowanych cegieł. Bardzo ładne są drzwi wejściowe z kratą przypominającą kwiatną plecionkę. Kosztowny bo związany z renowacją pokrytej szkliwem cegły będzie remont poczty w Międzyrzeczu, ale już niebawem się rozpocznie. W tym roku planuje się także wyremontowanie fasad budynków pocztowych w Choszczynie, Strzelcach Kraj., Witnicy, Rzepinie. W Gorzowie odnowiony zostanie budynek zajmowany obecnie przez Telekomunikację, który był dawniej zajezdnią dyliżansów. Wszystkie re-

monty będą prowadzone przy finansowym wsparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki. Myśli się także o stworzeniu stałej ekspozycji mundurów, stempli, druków pocztowych, starych trąbek, sygnaturek, toreb listonoszy itp. Być może Poczta włączy się w organizowane w Witnicy „Spotkania na Starym Trakcie”, w których motywem przewodnim jest właśnie droga jako szlak pocztowy. Wszak przez Kostrzyn, Witnicę, Gorzów, Strzelce wiodła niegdyś bardzo ważna trasa dyliżansów z Berlina do Królewca.

„Watral”

Sweet Center w 1995 r. już uzyskał:

- Wyróżnienie za innowacyjność w technologii produkcji piekarniczej za chleb „Omega” w konkursie „Mister Produktu woj. gorzowskiego”
- Medal za babkę piskową o smaku cytrynowym przyznany podczas Gorzowskich Targów Konsumpcyjnych „GOKOM”

„Watral”

Sweet Center poleca:

- 10 gatunków drożdżówek,
- szeroki asortyment ciast
- 10 rodzajów tortów - śmietanowy, węgierski, hiszpański, makowy, wiśniowy, czekoladowy, orzechowy, owocowy, koniakowy, marcello,
- pieczywo o przedłużonej trwałości pszenne wysokogatunkowe, mieszane i żytnie,

„Watral”

Sweet Center zaprasza

- do sklepu firmowego przy ul. Kwiatowej 10,
- do specjalnego stoiska firmy w supermarkecie „Taak”
- oraz do wielu sklepów, w których są sprzedawane wyroby firmy w Gorzowie, Choszczynie, Słubicach, Drezdenku, Dębnie, Rzepinie, Witnicy, Kostrzynie, Ośnie.

Przyjmujemy zamówienia na organizowanie słodkich przyjęć rodzinnych lub oficjalnych dla dorosłych i dla dzieci.



PRYWATNE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO USŁUGOWE

66-400 Gorzów Wlkp., ul. Mieszka I 66
tel./fax 202-821, 202-561, tel. 287-24

OSTATNIE WIADOMOŚCI Z MARSA

(MAP) Zdzisław Kałamaga - dynamiczny jak sam dynamit właściciel „MARSA” - wrócił z wojażu do Chin i Hong-Kongu, dokąd pojechał z grupą 29. najbardziej skutecznych dealerów jednego z największych na świecie producentów sprzętu AGD amerykańskiego koncernu Whirlpool. Przywiózł stamtąd moc wrażeń, pękaty album fotografii oraz podziw dla organizacji i kultury produkcji i handlu. Konfrontacja legendy z rzeczywistością wypada na korzyść tej drugiej. Sukces dalekowschodniego kapitalizmu to mrówcza pracowitość i umiejętne gospodarowanie zarobionymi pieniędzmi. Wszyscy tam grają na giełdzie pomnażając w ten sposób swoje dochody. Ale są także bezrobotni i bezdomni, mieszkańcy dżonek, które w ciągu tego roku mają zostać zlikwidowane. Fascynująca jest tam uroda i funkcjonalność sklepów i domów towarowych, wspaniale klimatyzowanych, ale to nie dziwota, gdy się popatrzy na zdjęcia i na pana Zdzisława w samej koszulce, choć to początek marca.

Duże wrażenie robi prowadzona w niesamowitym tempie rozbudowa Kantonu, stolicy jednej z prowincji Chin. Ten kraj systematycznie naprawia skutki rewolucji socjalistycznej, choć w sferze życia społeczno-politycznego zmiany zachodzą powoli i niechętnie się o nich z cudzoziemcami rozmawia.

Mam nadzieję, że żaden kolejny wyjazd nie przeszkodzi panu Zdzisławowi przekazać naszym czytelnikom nieco więcej szczegółów z jego dalekowschodniej eskapady w Klubie „Pod Filarami” na kolejnej edycji „ARSENSAŁU” na żywo”.

Wycieczka zaowocowała nawiązaniem ścisłych wzajemnych kontaktów także pomiędzy samymi jej uczestnikami, co niebawem zauważymy w ofercie handlowej sieci „MARSA”

* W nawiązaniu do szerzej informacji w poprzednim wydaniu „Wiadomości”: dziś gdy tempo i efekt prac pozwalają wierzyć, że zostanie dotrzymany termin otwarcia CENTRUM WYPOSAŻENIA WNĘTRZ przewidziany na początek maja, mogę już zdradzić

jego adres: ulica PODMIEJSKA 23 (ongis NETTO).



Zdzisław Kałamaga w Hong-Kongu

(MAP czyli Marsjańska Agencja Prasowa)

„Gotech” wszechobecny

W Gorzowie firma „Gotech” kojarzona jest z handlem spożywczym. Wiadomo: hurtownia, sklepy... Dla każdego, kto chciałby włączyć się w jej nazwę, zrozumiałby jest pierwszy człon. „Go” bo „Gorzów”. Ale skąd „tech” dla firmy zajmującej się spożywką?

Wyjaśnienia należy szukać w drugiej specjalności firmy. Na terenie Polski „Gotech” znany jest przede wszystkim z usług technicznych: z wykonywania konstrukcji stalowych oraz z prac

GOTECH

Gorzów Wlkp. tel.: 32-00-55; 32-57-64

modernizacyjnych i remontowych urządzeń energetycznych i przemysłowych. Oddziały „Gotechu” znajdują się w Nowym Czarowie koło Szczecina i w Łodzi a wykonują prace w zespole elektrowni „Dolna Odra” w Szczecinie, Łodzi oraz w wielu innych miastach. Firma posiada nowoczesny sprzęt do wykonywania usług i dysponuje wykwalifikowaną kadrą techniczną.

Ale ma „Gotech” jeszcze trzecią specjalność, nie uwidoczną w nazwie. To produkcja odzieżowa prowadzona w zakładach w Strzelcach Krajeńskich i w Drezdenku. Od stycznia br. ta działalność została wyodrębniona w firmę o nazwie „Stema”. Na zamówienie zachodnich kontrahentów szyta jest tam damska odzież.



vice Prezes Mariusz Baruta

Przedsiębiorstwo Usługowo-Produkcyjne „Gotech” weszło w szósty rok działalności. Od początku jest spółką cywilną, której właścicielami są Stefan Piosik i Mariusz Batura. Obecnie firma zatrudnia ok. 300 osób. Ma siedzibę we własnych obiektach przy ul. Podmiejskiej Bocznej. Tu mieści się obszerna hurtownia artykułów spożywczych i alkoholi. Jest także niewielki sklep tym wyróżniający się spośród innych, że ceny są tu niemal takie same jak w hurcie. Pod szyldem „Gotechu” funkcjonuje w Gorzowie kilka firmowych sklepów, w tym duży przy ulicy Korfatego. A z hurtowni „Gotechu” korzysta kilkadziesiąt sklepów.

Obroty w ub. r. wyniosły 15,5 mln zł. Planuje się, że w 1996 r. osiągną 18 milionów (nowych) złotych!



Prezes Stefan Piosik

Takie ambitne plany można snuć, gdy ma się dobrych pracowników. A takich w „Gotechu” brakuje. Wszyscy bardzo cenią główną księgową Teresę Bielecką. Gorzowski handel trzymają w swoich rękach Iwona Sałgut, Marek Zych i Krzysztof Rajtar. Część techniczna firmy opiera się na barkach Janusza Dziedzica, Jerzego Sobasa, Marka Krzyżanowskiego, Andrzeja Karczmara. Przy produkcji odzieżowej niezastąpieni są Maria Rzepecka i Andrzej Łochowicz.

Właściciele tej firmy przyjęli za swoją dewizę - jak prawdziwi rycerze - „Walczyć i kochać”. Pewnie właśnie w tym tkwi tajemnica powodzenia „Gotechu”.

PRZEDSIĘBIORSTWO
USŁUGOWO-PRODUKCYJNE s.c.

66-400 Gorzów Wlkp. ul. Podmiejska-
Boczna 16
tel./fax (0-95) 32-00-55; telex 0442371

Zaprasza Pt. Kupców do swojej hurtowni spożywczej

- swoboda ruchu
- bogaty asortyment
- idealny dostęp do towarów
- sterylna czystość
- szybka i miła obsługa
w biurze klienta



Klientów indywidualnych
GOTECH zaprasza
do sklepu firmowego
na tanie,
tygodniowe zakupy